

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Jeśli Putin wygra z Ukrainą, to tam się nie zatrzyma. Polska to kolejny cel

● Cleo: W tych smutnych czasach piszę radosne piosenki ● Gospodarcza, kluczowa przyszłość dla Ukrainy

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz Rowan Atkinson, czyli Jaś Fasola w nowej roli



DZIENNIK ZACHODNI

Piątek
1.07.2022

www.dziennikzachodni.pl

Nr 151 (23 393)
Cena 4,50 zł (w tym 8% VAT)



Wojewódzka Rada Dialogu Społecznego dyskutowała o kryzysie surowcowo-energetycznym i jego wpływie na sektor ciepłownictwa

ENERGETYKA SEKTOR CIEPŁOWNICZY A KRYZYS SUROWCOWO-ENERGETYCZNY

Jak uniknąć kryzysu w sektorze ciepłowniczym?

Redakcja
Śląskie

Kryzys surowcowo-energetyczny i propozycje, jak temu zaradzić, były tematem czerwcowego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego.

Do 1 lipca ma być gotowe ujednolicone stanowisko w sprawie rozwiązań systemowych dotyczących sytuacji, w jakiej znalazł się sektor ciepłowniczy w związku z kryzysem surowcowo-energetycznym, które były tematem czerwcowego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego, odbywającego się pod przewodnictwem marszałka Jakuba Chełstowskiego. Stanowisko trafi pod głosowanie w ciągu kolejnych siedmiu dni.

- Dzisiejsze posiedzenie zostało zwołane na wniosek strony społecznej, a poruszanym problemem jest sytuacja w sektorze ciepłowniczym i możliwy kryzys, jaki może nas czekać w już w najbliższym sezonie jesiennie-zimowym. Sektor ciepłowniczy jest branżą szczególnie narażoną na skutki światowego kryzysu surowcowo-energetycznego, zwłaszcza w kontekście wojny w Ukrainie, co może zakończyć się falą upadłości przedsiębiorstw ciepłowniczych oraz brakiem możliwości dostarczenia energii ciepłej do odbiorców końcowych. Dyskusja jest potrzebna do wypracowania takich rozwiązań systemowych, które pozwolą na uniknięcie zagrożeń. Utrudniony dostęp do paliw będzie miał realne przełożenie na ceny, jakie poniosą odbiorcy.

Wierzę jednak, że wypracowane wspólne stanowisko przyniesie konkretne, praktyczne rozwiązania, korzystne dla mieszkańców nie tylko naszego regionu - podkreślił marszałek Jakub Chełstowski.

W obradach WRDS wzięło udział liczne grono parlamentarzystów reprezentujących niemal wszystkie partie i ugrupowania polityczne oraz samorządowcy.

- Problem jest poważny, bo z jednej strony może się okazać, że kaloryfery w naszych mieszkaniach będą jesienią i zimą po prostu zimne albo za ciepło zapłacimy nawet 300 procent więcej. Tylko pytanie, czy nasze budżety i portfele to wytrzymają - zwrócił uwagę Dominik Kolorz, przewodniczący Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”.

Największym wyzwaniem, przed którym stoją obecnie zarówno duże przedsiębiorstwa ciepłownicze, jak i małe, lokalne ciepłownie, jest drastyczny wzrost cen paliw. Prognozowana cena gazu ziemnego w I kw. 2023 roku będzie wyższa w porównaniu do I kw. 2022 roku o przeszło 410 proc. Z kolei prognozowany wzrost ceny węgla dla ciepłownictwa w omawianym okresie wyniesie ponad 310 proc.

Niebagatelny wpływ na koszt produkcji ciepła ma również cena uprawnień do emisji dwutlenku węgla w ramach unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji EU-ETS. W czerwcu 2020 roku wynosiła ona nieco ponad 20 euro za tonę, natomiast obecnie jest to już około 83 euro/t. *Czytaj str. 2*

KATOWICE

Już wkrótce 40. Rawa Blues

Trzy miesiące i tydzień. Tyle dokładnie zostało do tegorocznej, 40. edycji festiwalu Rawa Blues. To najstarszy festiwal bluesowy w Polsce i jeden z najbardziej uznanych w Europie. *Czytaj str. 29*

Kultura

Wiesław Banach o Beksieńskim. Wciąż trzeba mówić i przekazywać wszystko **str. 30**

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ZACHODNIM

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, prenumeratadomowa@dz.com.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

Jędrzej Lipski



ZAMIAST WSTĘPU

Już miało być o wakacjach, ogórkach, bo taki sezon przecież, i o różnych innych sprawach. A tymczasem wraca jak bumerang sprawa znanego komunisty, o którym już pisywałem, towarzysza Ziętka. Otrzymałem bowiem kilka maili, listów i SMS-ów z, ogólnie mówiąc, pytaniami, dlaczego się go czepiam. Ano tak, czepiam się. Otóż, ów bolszewicki kombatan powinien oczywiście znaleźć swoje miejsce na kartach historii, ale jako przykład zdrady narodowej i zaprzaństwa. Na pewno nie jako legendarny powstaniec czy Ślązak starający się o dobrostan śląskiej ziemi. Bo to nieprawda. Co do udziału Ziętka w III powstaniu śląskim, wiedzę mamy nader skromną i wywodzącą się z jego osobistych relacji. Jak okazuje się, nie był żadnym dowódcą powstańczym, a i prochu bitewnego również nie wachał. Po 1939 roku znalazł się na terenie Związku Sowieckiego. Zamiast wyruszyć wraz z armią gen. Andersa na wojnę o wolną Polskę, został słuchaczem kursów dla oficerów politycznych Armii Czerwonej w Sielcach nad Oką. Na ziemię śląską wkroczył w 1945 roku wraz z sowieckim okupantem już jako sprawdzony komunist, tzw. utrwalacz władzy lu-

dowej. Kiedy obejmował stanowiska w różnych bolszewickich urzędach w województwie katowickim, dziesiątki tysięcy Ślązaków jechało bydlęcymi wagonami do kopalni na Uralu. W ich sprawie towarzysza Ziętek nawet nie skinął palcem. W ubeckich katowniach ginęli żołnierze podziemia niepodległościowego zabijani katyńskim strzałem w potylicę i bez pochówku wrzucani do dołów śmierci. Także za tow. Ziętką. Również w tych samych czasach pod boki „Jorga”, w jaworznickim więzieniu dla młodocianych więźniów politycznych odsiadywali kary więzień chłopcy, którzy byli młodszy od swoich wyroków. Kiedy przemianowano Katowice na Stalinogród, ze szkół relegowano harcerki, które protestowały przeciwko tej jawnej sowytyzacji Polski. Jerzy Ziętek nie zainteresował się ich losem, chociaż doskonale wiedział o tych wszystkich sprawach.

Więc, drodzy Państwo, jeśli pytacie się, czy naprawdę uważam, że Ziętek nie zasługuje na honory, jakie mu czyniono i wciąż się czyni, to po wielokroć powtórzę. Tak! Nie zasługuje. Nie był bohaterem ani legendą, ani nawet tylko pragmatykiem. Był sowieckim agentem, komunistycznym aparatczykiem. Zdrajcą.

Jak uniknąć kryzysu w sektorze ciepłowniczym?

Redakcja
Śląskie

Kryzys surowcowo-energetyczny i propozycje, jak temu zaradzić, były tematem czerwcowego posiedzenia Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego.

Rosnące koszty wynikające z polityki klimatyczno-energetycznej skłoniły wiele przedsiębiorstw z sektora ciepłowniczego do inwestycji w technologie gazowe przy jednoczesnym wycofywaniu paliwa węglowego. Wobec bezprecedensowego wzrostu ceny gazu, który obserwujemy w ostatnich miesiącach, inwestycje te zamiast spowodować w dłuższej perspektywie poprawę kondycji finansowej przedsiębiorstw mogą znacząco przyczynić się do ich upadłości - wskazywano podczas obrad WRDS.

Z informacji płynących z branży ciepłowniczej wynika, że zrekomensowanie opisanego wyżej wzrostu kosztów produkcji energii cieplnej musiałoby się wiązać z podwyżką cen dla odbiorców końcowych nawet o 300 proc. Takie rozwiązanie byłoby całkowicie nieakceptowalne społecznie. Nie uzyskałoby również zgody ze strony Urzędu Regulacji Energetyki, który zatwierdza taryfy w sektorze ciepłowniczym. Stąd obawa, że już w nadchodzącym sezonie grzewczym znaczna część spółek ciepłowniczych może być zmuszona do ogłoszenia upadłości z uwagi na pojawienie się ujemnych kapitałów.



Posiedzenie Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego

Pozostałe ciepłownie i elektrociepłownie mogą mieć problemy z pozyskaniem środków na zakup paliw, co będzie skutkować przerwami w dostawach ciepła dla odbiorców końcowych.

W ocenie Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Katowicach konieczne jest zatem przyjęcie systemowych rozwiązań chroniących zarówno przedsiębiorstwa ciepłownicze oraz miejsca pracy zatrudnionych w nich pracowników, jak i indywidualnych odbiorców ciepła systemowego. Zaproponowano dwa warianty:

Wariant 1. Wsparcie dla sektora paliwowego, czyli wyznaczenie na poziomie ministerialnym stałej maksymalnej ceny paliwa (gaz ziemny, węgiel, biomasa) dla ciepłowni/elektrociepłowni obsługujących odbiorców komunalnych, indywidualnych, oraz rządowe dopłaty do paliwa dla dostawców/sprzedawców surowca. Rozwiązanie to równoważyłoby podjęcie dla różnych technologii wykorzystujących różne paliwa, tj. jeżeli sprzedawca

utworzy dedykowaną taryfę/ofertę, to różnica w kosztach vs przychody zostanie zaspokojona przez regulację ustawową.

Wariant 2. Wsparcie dla klienta końcowego za pośrednictwem przedsiębiorstw ciepłowniczych poprzez wyznaczenie na poziomie ministerialnym ceny za ciepło dla odbiorców końcowych, która to będzie ceną graniczną przy wyznaczaniu wsparcia/dotacji dla danej grupy. Uwzględnienie przez URE w procesie zatwierdzania taryf pełnego przełożenia kosztów, jakie ponosi dane przedsiębiorstwo ciepłownicze, tak aby działalność nie była narażona na stratę. Rządowe dopłaty do ceny za ciepło dla klientów końcowych poprzez uzupełnienie luki przychodowej przedsiębiorcom ciepłowniczym (w przeliczeniu na zł/GJ), jaka powstanie między wyznaczonym poziomem ceny dla odbiorcy końcowego a otrzymaną taryfą na ciepło.

Ponadto postulowano podjęcie działań na rzecz poprawy sytuacji sektora ciepłowniczego. Rozpoczęcie przez

stronę rządową działań na forum Unii Europejskiej na rzecz głębokiej reformy systemu handlu uprawnieniami do emisji EU-ETS mającej na celu obniżenie i ustabilizowanie ceny uprawnień emisyjnych. Stworzenie funduszu na potrzeby przedsiębiorstw ciepłowniczych, który byłby źródłem finansowania nisko oprocentowanych pożyczek na zakup paliw z rocznym lub dłuższym odroczeniem spłaty, uwzględnienie w taryfie dla ciepła pełnych kosztów paliwa z jednoczesnym obniżeniem VAT do 0%, co zmniejszy poziom wzrostu cen ciepła dla odbiorcy końcowego, oraz całkowite lub częściowe umorzenie spłaty pożyczek z NFOŚiGW, z których była finansowana transformacja paliwowa w ciepłowniach.

W ocenie Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego w Katowicach przyjęcie przedstawionych wyżej instrumentów wsparcia powinno być jednym z priorytetów rządu. W przeciwnym razie już za kilka miesięcy możemy mieć do czynienia z falą upadłości ciepłowni i elektrociepłowni oraz likwidacją tysięcy miejsc pracy. Jednocześnie klienci przedsiębiorstw ciepłowniczych, czyli głównie gospodarstwa domowe, staną w obliczu szokowych podwyżek rachunków za ogrzewanie lub nawet braku dostaw ciepła. W ciągu kilku dni wszystkie strony mają dokonać wyboru jednego z wariantów i przeprowadzić korektę. Przyjęte stanowisko zostanie przegłosowane najpóźniej do 8 lipca.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Sobota	
Dzień 34°C		Dzień 24°C	
Noc 16°C		Noc 15°C	
Niedziela		Poniedziałek	
Dzień 29°C		Dzień 27°C	
Noc 16°C		Noc 16°C	

Barometr
1009 hPa
Wiatr
pd.-zach. 15 km/h
Biomet
korzystny

Uwaga: burze i upały!!!

NUMERY SANEPIDÓW

Bielsko-Biała: 504 022 816
Bytom: 605 745 817; 609 582 303; 695 025 532; Chorzów: 692 180 830; Cieszyn: 502 281 673; Częstochowa: 661 868 810; Dąbrowa Górna: 795 513 569; Gliwice: 666 227 205
Jaworzno: 690 538 610; 512 306 935; Katowice: 660 686 917; Kłobuck: 608 655 241; Lubliniec: 604 619 629; Mysłków: 603 779 492; Racibórz: 604 106 359; Ruda Śląska: 668 164 330; Rybnik: 508 450 028; 609 519 192; Sosnowiec: 500 060 599; Tychy: 512 370 717; Wodzisław Śląski: 601 499 841
Zawiercie: 607 131 032; Żywiec: 605 538 283.

KALENDARIUM

1650

W Lipsku ukazało się pierwsze wydanie najstarszego dziennika na świecie „Einkommende Zeitungen”. W 1921 roku gazetę zlikwidowano.

1906

Otwarto molo w Międzyzdrojach - z pomostem dł. 395 m, wychodzącym z plaży w głąb Morza Bałtyckiego. Ma także status przystani morskiej.

1953

Powstał Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, założony przez S. Hardy'ego i E. Kamińską, drugi po „Mazowszu” państwowy zespół o takim profilu w Polsce.

1999

Rozpoczął działalność Europol, Agencja Unii Europejskiej ds. Współpracy Organów Ścigania (dawniej Europejskie Biuro Policji) z siedzibą w Hadze. (JJ)

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl
mail: p.kurczonek@dz.com.pl

Dzisiaj jestem reporterem dyżurnym. Będę się starał odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.



Paweł Kurczonek
502499562

POCZUJMY AMERYKAŃSKI KLIMAT



FOT. MATERIAŁ PRASOWE

Redakcja
żory

W żorskim miasteczku Twinpigs odbędzie się XV Śląski Piknik z okazji Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych.

XV Śląski Piknik z okazji Święta Niepodległości Stanów Zjednoczonych w żorskim miasteczku Twinpigs - czyli piknik z wieloma atrakcjami w amerykańskim stylu! Jak często oglądając amerykańskie filmy miałeś ochotę poczuć wszystko na własnej skórze? Nadchodzi idealna okazja. Na przybyłych czekać będzie zróżnicowany program artystyczny dla całej rodziny. Nie zabraknie ciekawych atrakcji, jak taniec na linie, pokazy kowbojskie

czy występy muzyczne. Na publiczność w miasteczku Twinpigs czekać będzie wiele atrakcji. Na scenie pojawią się: Żeńska Orkiestra Salonowa PGG i Whiskey Driver, a zakończeniem imprezy będzie Fire Show i wystawa Grzegorza Kulczyńskiego „United Colors of America”. - Start 3 lipca o 17.00!

To już po raz piętnasty urzycie obchodzimy tu, na Śląsku, Święto Niepodległości Stanów Zjednoczonych. Tym bardziej czujemy się w obowiązku, że do zwyczajstwa wolności Ameryki, przyczynili się również Polacy, jak Tadeusz Kościuszko czy Kazimierz Pułaski - podkreślają organizatorzy pikniku. - Serdecznie zapraszamy, tym bardziej że będzie mnóstwo muzyki i bbbrodem z Ameryki!

DROŻEJ ZA PRZEJAZD AUTOSTRADĄ A4

Janusz Strzelczyk
Śląskie

Od poniedziałku, 4 lipca, wejdą w życie nowe stawki za przejazd autostradą A4 na odcinku Katowice-Kraków. Będzie drożej. Dlaczego, tłumaczy administracja autostrady A4.

- Nieunikniony, ze względu na sytuację gospodarczą, wzrost wysokości stawek opłat za przejazd koncesyjnym odcinkiem A4 jest powodem, dla którego szczególnie warto zainteresować się automatycznymi metodami płatności. Premiowane atrakcyjnym rabatem, nowoczesne metody automatyczne są tak łatwo dostępne i proste w obsłudze, że skorzysta z nich każdy kierowca samochodu osobowego, który chce płacić za przejazd koncesyjnym odcinkiem A4 mniej. Mówimy więc o oszczędności czasu i pieniędzy - tłumaczy Rafał Czechowski, rzecznik prasowy SAM SA.

Mimo zmian w cenniku utrzymany będzie rabat dla kie-



FOT. MIKOŁAJ SUCHAN

Od 4 lipca wejdą w życie nowe stawki za przejazd autostradą A4 na odcinku Katowice-Kraków

rowców samochodów osobowych korzystających z płatności automatycznych - z aplikacjami do videotollingu oraz A4Go i Telepass będzie można podróżować o 23 proc. taniej.

Stawka dla podróżujących pojazdami kat. 1 od 4 lipca br. wyniesie 13 zł. Nowa stawka dla użytkowników pojazdów kat. 4 i 5 to 40 zł

Kierowcy samochodów osobowych, którzy wybierają metody automatyczne: elektroniczny pobór opłat A4Go, Telepass bądź videotolling (odczyt tablic rejestracyjnych) powiązany z aplikacjami Autopay, SkyCash, IKO i mPay, od 4 lipca br. będą objęci 23-proc. rabatem. Zapłacą 10 zł na każdej bramce - o 3 zł mniej, niż płacący gotówką czy kartą. Taka stawka obowiązywała na bramkach koncesyjnego odcinka A4 siedem lat temu.

Stawka dla użytkowników autostrady A4 Katowice-Kraków podróżujących pojazdami kat. 1 i niekorzystających z płatności automatycznych, od 4 lipca br. wyniesie 13 zł na każdym placu poboru opłat (w Mysłowicach i w Balicach). Motocyklistom przysługiwać będzie bonifikata w wysokości 7 zł, zapłacą oni, jak dotąd, 6 zł na każdej bramce. Bonifikata dla pojazdów kat. 2 i 3 wyniesie 16 zł, a kierowcy tych pojazdów płacić będą na bramkach 24 zł. Nowa stawka dla użytkowników pojazdów kat. 4 i 5 to 40 zł na każdym placu poboru opłat.

Odcinek autostrady A4 Katowice-Kraków nie jest objęty systemem e-Toll, dlatego też wszyscy kierowcy, bez względu na wybraną metodę płatności za przejazd, muszą się zatrzymać na bramce autostradowej przed szlabanem, na wysokości okna kabiny inkasenta. Informacje o dostępnych opcjach tańszego, szybszego i wygodniejszego płacenia za przejazdy metodami automatycznymi można znaleźć na stronie www.a4-szybko.pl.

MATERIAŁ INFORMACYJNY KONGRES 590

0010542243

Wodór odegra kluczową rolę w transformacji energetycznej

Wodór jest paliwem przyszłości. Jego popularność rośnie na całym świecie ze względu na potencjał energetyczny i minimalną, praktycznie zerową emisyjność. Wodór pozwala na znaczną redukcję emisji CO2 w przemyśle, transporcie, energetyce czy ciepłownictwie. Jego produkcja umożliwi m.in. stabilizację pracy odnawialnych źródeł energii i ich maksymalne wykorzystanie w momencie ograniczeń w odbiorze energii elektrycznej. Wodór może być też surowcem do produkcji paliw syntetycznych. O zaletach tego surowca rozmawiano na Kongresie 590, jednym z najważniejszych wydarzeń gospodarczych w kraju.

- PKN Orlen ma strategię wodorową, w której zdefiniowano najważniejsze kierunki rozwoju technologii wodorowych. Z jednej strony strategia stanowi rozwinięcie naszych planów dekarbonizacji, a z drugiej - jest odpowiedzią na szybko zmieniające się otoczenie rynkowe - mówił podczas Kongresu 590 Grzegorz Józwiak, dyrektor Biura Wdrażania Paliw Alternatywnych PKN Orlen. - Wodór jest jednym z kluczowych elementów



transformacji energetycznej i nie ma już od niego odwrotu - wyjaśnił.

Ponad 100 stacji tankowania wodorem

Grupa Orlen stawia m.in. na produkcję zeroemisyjnego wodoru w oparciu o odnawialne źródła energii, a także niskoemisyjnego wodoru z wykorzystaniem CCUS, czyli wychwytywania, wykorzystania lub składowania dwutlenku węgla. W planach jest też pozyskiwanie tego surowca z biometanu i z przetwarzania odpadów komunalnych. Tak pozyskany wodór może być wykorzystywany w produkcji petrochemicznej i rafineryjnej,

przemysłu chemicznym, ale i w transporcie drogowym, kolejowym czy morskim. Do 2030 roku koncern zamierza uruchomić ponad sto stacji tankowania wodoru w Polsce, Czechach i na Słowacji. Co ważne, pierwszy mobilny punkt zasilania wodorem Orlenu, już funkcjonuje na południu Polski, w Krakowie.

Prowadzone są też działania w kierunku stworzenia sieci hubów, które pozwolą na zaopatrzenie w wodór kluczowych rynków zbytu - w Polsce i za granicą. Pierwszy hub wodorowy o wydajności ok. 50 kilogramów wodoru jakości automotive na godzinę został już uru-



chomiony w ubiegłym roku w Trzebini.

W kręgu zainteresowań PKN Orlen jest budowa silnej pozycji w Europejskiej Sieci Przesyłu Wodoru. Założenie jest takie, że w jej ramach, po 2030 r., możliwe będzie przetranszowanie wodoru zero- i niskoemisyjnego wodoru na potrzeby innych gałęzi przemysłu w kraju, ale i za granicą. - Zakładamy, że w 2030 r. około 50 proc. produkowanego wodoru będzie nisko- lub zeroemisyjne, a w perspektywie długoterminowej to może być nawet około 80 proc. Przewidujemy też, że w 2030 r. zostanie uruchomionych około 540 MW nowych mocy nisko- i ze-

roemisyjnego wodoru, w tym z wykorzystaniem technologii elektrolizy wody zasilanej OZE oraz przetwarzania odpadów komunalnych. Ten wskaźnik w perspektywie długoterminowej może wynieść 1 GW - zapewnia Grzegorz Józwiak z PKN Orlen.

Rekordowe nakłady na inwestycje

Koncern rozwija też procesy badawcze. Do 2025 r. powstanie wyspecjalizowana pracownia wodorowa w Centrum Badawczo-Rozwojowym w Płocku, gdzie będą realizowane testy m.in. w zakresie produkcji wodoru, jego jakości, a także magazynowania i transportu.

Grzegorz Józwiak podczas Kongresu 590 zaznaczył również, że nakłady inwestycyjne, dotyczące technologii wodorowych, wyniosą około 7,4 mld zł do 2030 r. - Projekty związane z produkcją i wykorzystaniem wodoru już ruszyły. Zmiany następują i nie można już na nie patrzeć jak na odległą przyszłość - stwierdził.

Podczas konferencji prelegenci powtarzali, że wodór - oprócz energetyki jądrowej - będzie najważniejszym, niskoemisyjnym źródłem

energii. - Zainteresowanie polskich firm wodorem jest ogromne - wskazała Agata Urbaniak, dyrektor oddziału z Centralnego Laboratorium Pomiarowo-Badawczego PGNiG.

- Wodór nie jest już Świętym Graalem energetyki, jakimś wymarzoną odległym celem. Nie można się już zastanawiać, czy z wodoru będziemy korzystać. Tak, będziemy, to pewne. Dziś trzeba pytać, w jaki sposób wykorzystać go najefektywniej - stwierdził Grzegorz Kotte, wiceprezes zarządu ds. technicznych w Enea Wytwórniach.

Z kolei Krzysztof Drynda, prezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, wskazywał, że istotne jest też budowanie sieci kontaktów międzynarodowych. - To ważne, by polscy przedsiębiorcy mogli wchodzić w kooperacje międzynarodowe i by korzystali z transferu wiedzy dotyczącej technologii wodorowych. Ale my też mamy się czym pochwalić. Przypomnę, że pierwsza polska lokomotywa wodorowa spółki PESA została zauważona na arenie międzynarodowej - stwierdził Krzysztof Drynda, prezes PAIH.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

EDUKACJA

Rusza Program Dobry Start

Program Dobry Start, czyli tzw. 300 zł na dziecko, rusza już 1 lipca 2022 roku. Wyprawa szkolna to niemały wydatek dla rodziców. Oprócz podręczników i zeszytów, opiekunowie muszą zaopatrzyć swoje dzieci także w piórniki, kredki, ołówki, długopisy czy strój na zajęcia z wychowania fizycznego. Rządowy program ma odciążyć budżet rodziców w tym zakresie. Wyprawką szkolną nazywamy wszystkie przedmioty, które potrzebne są uczniowi na początku nowego roku szkolnego. Wielu

opiekunów zastanawia się, kto może otrzymać świadczenie. Okazuje się, że każdy mający pod opieką dziecko w wieku od 7 do 20 lat, uczęszczające do szkoły podstawowej lub ponadpodstawowej. Świadczenie nie jest zależne od dochodu rodziny. Termin składania wniosków o dofinansowanie wyprawki szkolnej może się od siebie różnić w zależności od konkretnego roku. W tym roku wnioski można składać od 1 lipca do 30 listopada 2022 roku. Magdalena Konczal

KRAKÓW

Otwarcie Skarbca Koronnego

Na Wawelu zakończył się remont Skarbca Koronnego. Jeden z największych w Polsce zbiorów kosztowności i bezcennych pamiątek historycznych jest prezentowany w dodatkowych salach i w nowej aranżacji. Wiele eksponatów nigdy nie było pokazywanych lub ostatni raz wystawiono je kilkadziesiąt lat temu.



FOT. https://wawel.krakow.pl/

WAKACJE

Urlopy Polaków krótsze i droższe

- Goście przyjeżdżają tylko na kilka dni - przyznaje jedna z właścielek obiektu noclegowego nad morzem. Próbowaliśmy oszczędzać i jednocześnie choć krótko wypocząć. Wakacje 2022 są droższe od poprzednich, co widać po cenach jedze-

nia, pamiątek, rozrywki. Ceny niemal wszystkiego poszybowały w górę, turyści są mniej liczni. Urosły nasze raty kredytów, więcej kosztuje życie - opowiada właścicielka obiektu noclegowego w Łebie. Agata Wodzień-Nowak

MADRYT

Prezydent Andrzej Duda powiedział, że decyzje podjęte podczas szczytu Sojuszu Północnoatlantyckiego w Madrycie są porażką Putina i Rosji. Nawiązał między innymi do wzmocnienia wschodniej flanki Sojuszu i zwiększenia sił NATO-wskich, a także do zgody na przyjęcie Szwecji i Finlandii. W nowej koncepcji strategicznej NATO, przyjętej na szczycie, Rosja została określona jako największe i bezpośrednie zagrożenie dla Sojuszu Północnoatlantyckiego.

„

Jeżeli Putin zdecydował się zaatakować Ukrainę po to, by wzmocnić potęgę Rosji, to głęboko się zawiódł

Andrzej Duda, prezydent RP

Koniec strefy zakazu pobytu przy granicy z Białorusią

Redakcja
Warszawa

Czwartek był ostatnim dniem obowiązywania rozporządzenia MSWiA, które wprowadziło zakaz przebywania w 183 podlaskich i lubelskich miejscowościach przy granicy z Białorusią.

- Dziś możemy koncentrować się na tym, co jest naszym i europejskim priorytetem - pomocy walczącej Ukrainie w utrzymaniu jej suwerenności - powiedział w czwartek premier Mateusz Morawiecki podczas konferencji prasowej dotyczącej zakończenia prac nad fizyczną częścią zapory na granicy polsko-białoruskiej. - Bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne jest naszą racją stanu i będziemy jej bronić wbrew wszystkiemu. Ta zaporą jest wyrazem naszej skuteczności, odpowiedzialności i przewidywalności - dodał.

Szef rządu podkreślił, że od początku kryzysu migracyjnego na granicy z Białorusią polskie służby, w tym Straż Graniczna i żołnierze Wojska Pol-



FOT. MSWiA

Nadzór inwestycji prowadzony był przez inspektorów budowlanych oraz funkcjonariuszy Straży Granicznej

skiego, „stanęli na wysokości zadania i obronili naszą granicę”.

Budowa fizycznej bariery na granicy polsko-białoruskiej ruszyła 25 stycznia. Nadzór i odbiór techniczny tej inwestycji prowadzony był przez inspektorów budowlanych oraz funkcjonariuszy i pracowników Straży Granicznej. Łącznie wybudowano 186,25 km płotu. Jak informuje SG, na całą konstrukcję zużyto 49 tys. ton stali. Intensywny napływ migrantów na granicy z Białorusią

rozpoczął się w sierpniu 2021 roku.

W związku ze wzmożonym ruchem cudzoziemców do pomocy funkcjonariuszom Straży Granicznej skierowano wówczas policjantów oraz żołnierzy, w tym terytorialsów. Na białoruskim odcinku granicy ustawiono zasieki, a od 2 września 2021 roku w obszarze przygranicznym obowiązywał stan wyjątkowy. Według polskich władz fala migrantów z kierunku białoruskiego nie miała charakteru naturalnego

Warszawskie „wyspy ciepła”, czyli jak stolica próbuje „walczyć” ze zmianami klimatu

Kamil Jabłczyński
Warszawa

Czy Warszawa jest przygotowana na upały? W mieście brakuje cienia i drzew. Jest natomiast mnóstwo „wysp ciepła”, wielkich betonowych placów i brak spójnej polityki, co z tym fantem zrobić.

Patrząc na miasto w upalne dni trudno uwierzyć, że Warszawa przechodzi „zieloną transfor-

cję”. Na tzw. placu Pięciu Rogów w końcu pojawiły się drzewa, ale na jego przedłużeniu, tj. Kruczej w stronę Jerozolimskiej, powstała asfaltowa wyspa w mieście. Radny dzielnicy Żoliborz, Łukasz Porębski, zwraca uwagę, że zmiany prowadzone są w sposób mało konsekwentny.

- To powinno być zdecydowane ograniczenie wjazdu samochodów do miasta, ograniczenie liczby miejsc parkingowych i w tym miejscu sadzenie drzew,

postawienie na ruch rowerowy. Dbanie o to, żeby drzewa nie były wycinane, a były dosadzane, i żeby to były rzeczywiście duże drzewa - mówi w rozmowie z portalem Naszemiasto.pl.

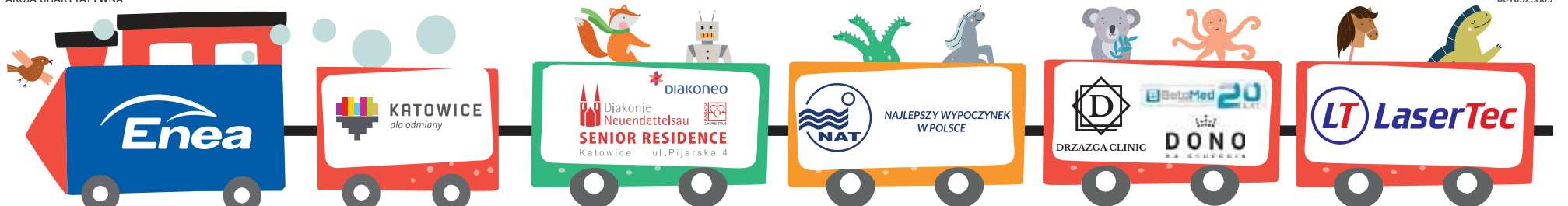
Politykę miasta niech podsumuje także fakt, że przed ratuszem znajduje się ogromny wybetonowany plac, a okalające go ulice, na których także niełatwo znaleźć cień. Dwa lata temu miasto próbowało zorganizować strefę relaksu na placu Banko-

wym, ale pomysł wzbudził więcej kpín niż pozytywnych komentarzy. Miał to być czas analiz, by finalnie zrobić to miejsce bardziej zielone. Jednak do dziś wciąż jest tam wielki parking.

W 2014 roku naukowcy z Państwowej Akademii Nauk przeprowadzili w Warszawie eksperyment. Jak zmierzili, na zabetonowanych „wyspach ciepła” temperatura jest znacznie wyższa niż w bardziej zielonych dzielnicach.

AKCJA CHARYTATYWNA

0010525809



Bułgaria wydali 70 rosyjskich dyplomatów podejrzanych o szpiegostwo

Andrzej Pisalnik
Sofia

Do północy 3 lipca Bułgarię ma opuścić 70 pracowników rosyjskiej misji dyplomatycznej w tym kraju. Jest to największy w historii Bułgarii exodus rosyjskich dyplomatów.

Decyzję o wydaleniu Rosjan ogłosił w czasie szczytu NATO w Madrycie p.o. premiera Bułgarii Kiril Petkow. Według niego wszyscy wydalani prowadzili działalność szpiegowską i ingerowali w sprawy wewnętrzne Bułgarii.

Wiceminister spraw zagranicznych Bułgarii Irena Dimitrowa wezwała na dywanik do resortu ambasador Rosji Eleonorę Mitrofanową i poinformowała ją o decyzji swojego rządu.

Najwyżej postawionym z wydanych dyplomatów rosyjskich jest zastępca ambasadora - radca Filip Woskriesienski. Ponadto za persona non grata Bułgarzy uznali rosyjskich konsulów generalnych w Warne oraz Ruse. Ogółem, wraz

z członkami rodzin, Bułgarię opuści około 200 Rosjan. Wszyscy wylecą jednym specjalnie wycarterowanym samolotem w najbliższą niedzielę. Według bułgarskiego premiera wydalenie rosyjskich dyplomatów nie jest agresją przeciwko narodowi rosyjskiemu. - Po prostu wówczas, gdy obce rządy ingerują w sprawy wewnętrzne Bułgarii, to aktywizują się procedury oraz instytucje, które temu przeciwdziałają - oświadczyła głowa bułgarskiego rządu.



FOT. NIKOLAY DOYCHINOV/AP/PEAST NEWS

Specjalnie wycarterowanym samolotem Bułgarię opuści łącznie ponad 200 obywateli rosyjskich

Twierdza Kaliningrad w opałach. Jak odpowie Rosja?

Grzegorz Kuczyński
Kaliningrad

Nałożenie przez Litwę ograniczeń na tranzyt towarów z Rosji do obwodu kaliningradzkiego wywołało potężną polityczną awanturę.

Wprowadzenie w związku z sankcjami uchwalonymi przez całą Unię Europejską restrykcji na część tranzytu rosyjskiego do eksklawy nie jest żadną blokadą Kaliningradu. Tranzyt pasażerski i przewóz towarów nieobjętych sankcjami odbywa się bez zakłóceń. Rosja może również przewozić do obwodu co jej się tylko żywnie podoba drogą morską i powietrzną (choć na około, bo przestrzeń UE, a więc i Litwy, jest zamknięta dla rosyjskich samolotów). Eksklawa kaliningradzka sobie gospodarczo poradzi, tyle że będzie to kosztowało więcej zarówno jej mieszkańców, jak i budżet federalny.

Skąd więc taka burza po decyzji Wilna, o której Moskwa wiedziała, że nastąpi, od dawna? Dla Kremla to dobry



FOT. AP/PEAST NEWS

Światowe media prześcigają się w straszeniu wojną, a przesmyk suwalski nazywają „najniebezpieczniejszym miejscem na Ziemi”

pretekst, by wzmocnić kierowaną do Rosjan narrację, że „operacja specjalna” na Ukrainie to tak naprawdę wojna egzystencjalna z Zachodem. Zrazem Moskwa testuje UE, licząc na to, że litewski precedens pozwoli dokonać wyłomu w systemie sankcji (podobnie zresztą Rosjanie grają w kwestii odblokowania eksportu zboża z ukraińskich portów). Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagra-

nicznych w oświadczeniu stwierdziło, że środki podjęte przez Wilno są sprzeczne z umową z Unią Europejską z 2002 roku w sprawie tranzytu między obwodem kaliningradzkim a resztą Federacji Rosyjskiej.

Tyle że to nie jest prawda. W dokumencie podkreślono „wyjątkowe położenie obwodu kaliningradzkiego”, ale nie określono, co należy zrobić

w przypadku nałożenia sankcji. A więc ograniczenie tranzytu do obwodu kaliningradzkiego wynikające z sankcji unijnych wcale nie narusza porozumienia z 2002 r. Były prezydent Dmitrij Miedwiediew, obecnie wiceszef Rady Bezpieczeństwa Rosji, ostrzegł jednak, że odpowiedź Moskwy będzie „bardzo ostra” i zagroził „odcięciem tlenu bałtyckim sąsiadom” Rosji. Sęk w tym, że Rosja nie ma w ręku zbyt wielu potencjalnych narzędzi odwetu. Światowe media prześcigają się w straszeniu wojną, a przesmyk suwalski nazywają „najniebezpieczniejszym miejscem na Ziemi”. Militarnie za jego obronę odpowiada polska 16. Dywizja Zmechanizowana oraz siły sojuszników z NATO rozlokowane w Polsce i na Litwie. Jak podkreśla minister obrony Mariusz Błaszczak, wchodząca w skład 16. Dywizji 15. Brygada Zmechanizowana „należy do najlepszych jednostek Wojska Polskiego w sensie doświadczeń związanych z budową interoperacyjności z wojskami sojusznikowymi”.

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0010547611

Nielimitowane możliwości korzystania z technologii z nową ofertą Magenta Dom od T-Mobile

Usługi głosowe, nielimitowany transfer mobilny, szybki internet światłowodowy w domu, a teraz nawet pakiet telewizji – to najnowsza propozycja dla klientów T-Mobile. Oferta Magenta Dom to jeszcze większe możliwości i maksymalna elastyczność. Taki zestaw perfekcyjnie odpowiada na potrzeby abonentów szukających korzystnego pakietu usług łączonych, które pozwolą im cieszyć się rozrywką, zachować kontakt z bliskimi i efektywnie pracować bez ograniczeń.

T-Mobile: prosto i bez limitów

Teraz wystarczy załatwić jeden pakiet, by zaspokoić wszystkie potrzeby domowników – od połączeń głosowych po telewizję. Warto tutaj podkreślić, że nowa oferta T-Mobile została przygotowana na podstawie realnych opinii i oczekiwań klientów. Mimo że aż 94% osób preferuje łączenie usług u jednego operatora, dostępne na rynku propozycje często są rozczarowujące

ze względu na brak elastyczności i różnego rodzaju limity. Jeszcze więcej, bo aż 96% klientów, szuka ofert z możliwością dostosowania do indywidualnych potrzeb – to właśnie zapewnia nowy pakiet T-Mobile.

Magenta Dom to pełny pakiet usług, obejmujący nielimitowany internet mobilny i domowy internet światłowodowy, usługi głosowe oraz pakiet telewizji. Co więcej, użytkownicy mogą swobodnie zarządzać ofertą, by dopasować ją do swojej aktualnej sytuacji, nawet co miesiąc. Nauka w domu, praca zdalna, oglądanie ulubionych seriali, gry multiplayer – odpowiedź na każdą z tych potrzeb jest oferta Magenta Dom. Prościej się nie da!

Magenta Dom – dostępne pakiety

Na co dokładnie mogą liczyć klienci wybierający pakiet Magenta Dom? T-Mobile przygotowało dla swoich abonentów szereg korzyści, zaczynając od nielimitowanych rozmów, SMS-ów



i MMS-ów nie tylko w całej Polsce, lecz także w roamingu na terenie Unii Europejskiej. Do tego dochodzi nielimitowany pakiet mobilny z prędkością do 30 Mb/s wraz z usługą „Rozrywka bez Ograniczeń”, która umożliwia swobodne przełączanie się między platformami streamingowymi – m.in. HBO Max, Tidal czy Legimi.

W przypadku internetu domowego klienci zyskują stabilne połączenie świat-

łowodowe z prędkością sięgającą 300 Mb/s. Ofertę zamyka rozbudowany pakiet telewizji, który zapewnia dostęp do:

- 60 kanałów w ofercie S,
- 110 kanałów w ofercie M,
- 130 kanałów w ofercie L.

Niższe ceny przez pierwszy rok i atrakcyjne stawki nawet po upływie okresu promocyjnego

Przez pierwszy rok opłata wynosi 95 zł miesięcznie

nawet z pakietem L z 130 kanałami. Po okresie promocyjnym, użytkownicy mogą wybrać jeden z dostępnych wariantów – pozostać przy ofercie za 95 zł miesięcznie (pakiet S z 60 kanałami), wybrać wersję M ze 110 kanałami za 120 zł miesięcznie za komplet usług lub pakiet L oferujący 130 kanałów za 145 zł. To jeszcze nie koniec! Podstawą oferty Magenta Dom jest pełna elastyczność dla użytkowników – dlatego zmiana wykorzystywanego pakietu możliwa jest nawet co miesiąc. W tym celu nie trzeba nawet ruszać się z domu: wszystko odbywa się za pośrednictwem aplikacji Mój T-Mobile.

Klienci mogą ponadto skorzystać z darmowego dostępu do platformy Player bez reklam przez całe 12 miesięcy oraz routera wi-fi. Oferta telewizji łączy się dodatkowo z możliwością zamówienia dekodera z systemem Android TV za zaledwie jedną złotówkę.

Dlaczego warto postawić na ofertę Magenta Dom?

To przede wszystkim idealny sposób, by spełnić wymagania mieszkańców współczesnego polskiego domu. Badania przeprowadzone przez Payback Poland wskazują, że dla 54% Polaków ulubioną formą relaksu jest oglądanie serialów i filmów w domu, z kolei 47% respondentów wskazało na przeglądanie internetu. W ostatnim czasie szczególnie szybko wzrasta zużycie usług VOD. Dane wideo potrafią pochłoniąć sporą część transferu – z tego względu idealnym wyborem będą oferty bez limitu przesłanych danych.

Warto także ponownie podkreślić, że 96% abonentów chce korzystać z elastycznych ofert dopasowanych do ich potrzeb – takie wyniki pojawiają się w badaniach Kantar przeprowadzonych na zlecenie T-Mobile Polska. Pakiet Magenta Dom łączy nielimitowany dostęp do rozrywki i technologii z łatwością obsługi oraz maksymalną swobodą. Prosto, elastycznie i bez ograniczeń – to najlepsze podsumowanie nowej oferty T-Mobile.

na półce



„100 reguł ludzi bogatych”

Nigel Cumberland

Wydawnictwo Studio Emka



Po sukcesie międzynarodowego best-sellera „100 reguł ludzi sukcesu”, autor, Nigel Cumberland, podejmuje kwestię bogactwa. Kto nie chciałby być majętny? To oczywiście retoryczne pytanie, ale nie bardzo wiemy, jak zgromadzić potrzebny kapitał, ani od czego zacząć, jeśli uważamy, że stary sposób sugerujący, iż pierwszy milion należy ukrąść, to jednak metoda nie dla nas. Recenzenci, którzy już czytali tę książkę, uważają, że jest to przewodnik, który zawiera mnóstwo pomysłów i podpowiedzi, jak dojść do wymarzonego bogactwa. Trzeba np. poznać strategię, narzędzia, nawyki i podejście do życia ludzi, którzy sami zdobyli wielkie fortuny. Zresztą, nie chodzi tylko o samo zdobycie majątku, ale też o bezpieczne utrzymanie statusu materialnego i spełnianie marzeń. Każdy rozdział łączy pomysły z efektywnymi ćwiczeniami, które pomogą maksymalnie pomnożyć pieniądze. Można otworzyć tę książkę w dowolnym miejscu lub przeczytać ją całą i znaleźć odpowiednie inspiracje i praktyczne wskazówki. Autor „100 reguł ludzi bogatych” bada zwyczaje, narzędzia, techniki i mentalność milionerów, którzy sami doszli do celu i pokazuje, że każdy może rozpocząć podróż do bogatej przyszłości. Czytelnik poznaje sposób myślenia, nawyki i techniki, które pomogą osiągnąć cel. Nigel Cumberland jest współzałożycielem The Silk Road Partnership, ważnej instytucji doradczącej menedżerom.

Jadwiga Jenczelewska



Jerzy Markowski, ekspert górniczy

ŻYJĘ JUŻ DOŚĆ DŁUGO, ALE WCIAŻ NIE ROZUMIEM TEGO DZIWNEGO, NIEPRZEWIDYWALNEGO ŚWIATA

L Wydawać by się mogło, że człowiek z wiekiem rozumie coraz więcej. Tymczasem, przynajmniej w moim przypadku, jest dokładnie odwrotnie. Otóż, patrzę w telewizor i widzę, jak „dzielni żołnierze” naszej – do niedawna sojuszniczej – armii walą raketami w centrum handlowe pełne rodzin z dziećmi, a w następnym telewizyjnym newsie możemy obejrzeć rozluźnionych, bez krawatów, uśmiechniętych i niemal rozbawionych przywódców krajów tzw. G-7, którzy mają nam ten świat lepiej poukładać.

Co im tak wesoło?! Czy oni nie rozumieją, że my nie czekamy na zablokowanie handlu ruskim złotem, ale na zakończenie przyspieszonego testowania nowej oraz likwidowania starej broni w kraju słusznie nazywanym spichlerzem Europy?

Dalej patrzę w telewizor i przypominam sobie obrazki sprzed około 100 dni, gdy – kto chciał, kiedy chciał i gdzie chciał – przekraczał z tobołkami, zwierzątkami, dziećmi i starszymi osobami granicę ukraińsko-polską. Nie stali w żadnych kolejkach, co najwyżej do darmowego posiłku czy

kubka herbaty, aby ująć z życiem z zwojowanego kraju.

Dziś patrzę na ten sam telewizor, jak – może nawet ci sami ludzie, którzy uciekali trzy miesiące temu – stoją w kilkudobowych kolejkach rozłożeni wokół swoich samochodów, aby wjechać do swojego kraju dalej ogarniętego tą samą wojną. Wojna ta sama, ludzie ci sami, tylko kierunek przeciwny. Co się stało? Tęsknota, woła walki, a może rozczarowanie, i do tego przekraczają przez trzy dni granicę kraju ogarniętego wojną!

2. Patrzę w ten sam telewizor i widzę, jak premier mojego kraju załamuje ręce z powodu braku węgla, jak „zapracowany” parlament

uchwala, że do każdej tony węgla będą dopłacać po 750 złotych, aby ubogi właściciel pieca mógł sobie kupić chociaż 3 tony na zimę po cenie około 2000 złotych za tonę. A wszystko dlatego, że w kraju brakuje i będzie brakowało węgla na opał.

I wiem skądinąd, bo w telewizjach tego nie pokazują, ani w tej rządowej, ani w tej drugiej, że na Śląsku ciągle zasypuje się szyby i zalewa kopalnie, w których pozostały miliony ton udostępnionego wyrobiskami węgla w nowoczesnych kopalniach.

Do tego wiem, że na dopłaty do brakującego węgla wydamy z budżetu państwa 3 miliardy złotych, a na zasypanie i zalanie tylko dwóch kopalń, które mogłyby wydobywać

przez 20 lat 4 miliony ton węgla na rok – przypomnę, brakuje nam rocznie 9 milionów – z tego samego budżetu wydamy okrągły 1 miliard.

3. Mogłbym tak jeszcze wymienić do wieczora, ale by nie zwariować, lepiej przełączę telewizor na kanał sportowy, gdzie i tak niewiele mądrzej, bo co wieczór słyszę, że wychodzi, odchodzi, wchodzi z jakiegoś klubu do jakiegoś klubu nasz najlepszy kopacz piłkarski.

Litości, panie Robercie, niech pan już gdzieś osiadzie za te skromne miliony, zanim osiągnie pana polskie chamstewko. Tak jak byłego już trenera Górnika Zabrze, którego zwolniono prawie tajnie. Chociaż dodam, że to i tak dobrze, że się dowiedział o tym niemal podczas treningu, bowiem nasz najlepszy w historii stoper i wybitny kapitan Górnika Zabrze, pan Stanisław Oślizło, o tym, że nie jedzie na olimpiadę, dowiedział się od krawca, który nie miał zlecenia na strój olimpijczyka dla piłkarza legendy.

Ot, taka nasza „szkoła”. Ale w ogóle to coraz mniej rozumiem i jedyną pociechą jest to, że nie tylko ja. ©

NASZ NAJLEPSZY W HISTORII STOPER I WYBITNY KAPITAN GÓRNIKA ZABRZE, PAN STANISŁAW OŚLIZŁO, O TYM, ŻE NIE JEDZIE NA OLIMPIADĘ, DOWIEDZIAŁ SIĘ DOPIERO OD KRAWCA...



Jadwiga Jenczelewska

GDZIE SĄ KOWALE LOSÓW

Podczas rozmów, które prowadzę z Czytelnikami DZ od wielu lat, coraz częściej dochodzimy do niepokojącego wniosku, że stanem, który zaważadną naszym życiem, jest wszechogarniająca nas bezsilność. Na wiele ważnych spraw, które wprost decydują o naszej egzystencji, mamy coraz mniej wpływu, a bywa, że nasz wpływ jest wręcz wykluczony.

Stare i znane wszystkim powiedzonka typu: „Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz” lub „Człowiek jest kowalem wła-

sne go losu” (sentencja ta jest przypisywana Appiuszowi Klaudiuszowi Slepemu, rzymskiemu politykowi żyjącemu między IV a III wiekiem p.n.e.; to najstarszy znany z imienia autor prozy łacińskiej) skłaniają nas do niewesołych refleksji. Jaki bowiem każdy z nas ościsł miał wpływ na pojawienie się pandemii koronawirusa? A przecież jej skutki odczuliśmy wszyscy – jedni dotkliwie, inni tragicznie, zaś lekarze ostrzegają, że to jeszcze nie koniec epidemii. Oczywiście, ktoś powie, że jest ona skutkiem na-

szych niefrasobliwych poczyni, braku epidemicznej dyscypliny, także lekceważenia praw natury, w tym świata zwierzęcego. Takie podejrzenia pojawiły się po informacjach, że koronawirus SARS-CoV-2 „wyszedł” z targowiska w chińskim Wuhan. Ale przecież do dziś nie uciły spekulacje o tym, że ten wirus „wyciekł” z jakiegoś laboratorium, czy też, że stworzono go jako broń biologiczną. Ani nikt tego nie potwierdził, ani nie wykluczył, a ofiarą jest cały świat.

Przeżywamy niezwykle upalne dni i noce, temperatury osiągają rekordowe wartości, dusimy się w tym skwarze i nie jesteśmy w stanie normalnie funkcjonować. Mamy na to wpływ? Każdy z nas uważa, że jest to od niego niezależne. Przecież warunki pogodowe uznaje się właściwie za jedyne obiektywne okoliczności, wobec których jesteśmy bezsilni. Nawet firmy ubezpieczeniowe już je uwzględniają w ofertach kierowanych do klientów. Pojawiające się coraz częściej – w ubiegłym roku m.in. w Niemczech – tzw. błyskawiczne powodzie,

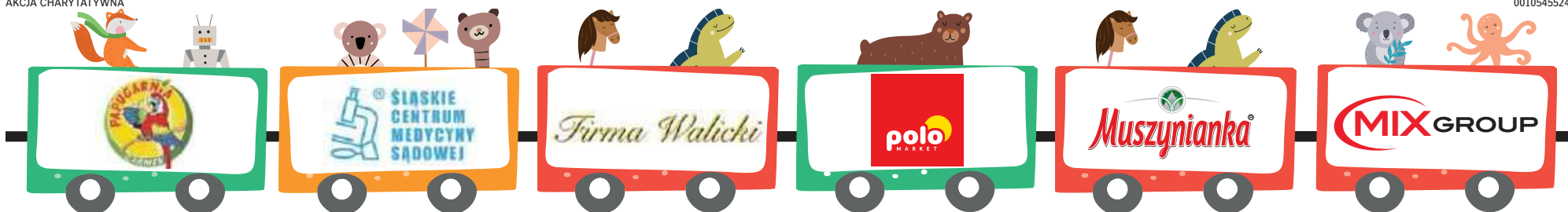
w ciągu godziny są w stanie zrujnować duże miejscowości i unicestwić ludziom dorobek całego życia. W Polsce też, niestety, stają się nieobliczalne. Boimy się każdej burzy i ciemniejszej chmury.

A jaki my, przeciętni ludzie, pokojowo nastawieni do świata, mieliśmy wpływ na wybuch wojny w Ukrainie? Co mamy wspólnego z chorobliwą agresją Władimira Putina i kłamliwą propagandą Federacji Rosyjskiej? Wszyscy czujemy potworną bezsilność i nieopisany strach, gdy oglądamy straszliwe obrazy tragedii w Buczy, zrównanego z ziemią Mariupola, ataku rakietowego na dworzec w Kramatorsku, czy ostatniego bestialskiego ataku na centrum handlowe w Krzemieńczuku.

Rosja i Putin szantażują już pół świata, a my bezsilni słuchamy tego z wszechogarniającym przerażeniem i niedowierzaniem, że czegoś takiego dożyliśmy. Czy to będą już teraz dominujące uczucia? A przecież z taką nadzieją witaliśmy XXI wiek, przekonani, że może być nam tylko lepiej i dostatniej... ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0010545524





Przez ból ciężko Ci się poruszać? To Ci pomoże!

Środek zakonników szpitalnych pomaga przynieść ulgę stawom w ekspresowym czasie!

Stawia na nogi nawet w beznadziejnych przypadkach.



Wyjątkowa formuła, stworzona przez ojca Alberta z Jerozolimy, może uratować od zaawansowanego bólu kolan, pleców, barków i łokci. Niezastąpiona przy kontuzjach, skuteczna na zwyrodnienia – silna mikstura w kapsułkach skutecznie wspiera stawy, mięśnie i ścięgna nawet w beznadziejnych przypadkach. Chcesz odzyskać sprawność na dobre? To Twoja szansa. Tylko teraz możesz wypróbować ten niezwykle preparat ZA DARMO.



Metoda, która wspiera zmniejszenie bólu w błyskawicznym tempie

Wspaniała nowina: po 108 latach odtworzono recepturę niezwyklej formuły, która zdaniem ekspertów, może działać niezwykle skutecznie i szybko, wesprze kręgosłup i poprawić sprawność w rękach oraz w nogach. Wyjątkowy preparat na stawy, stworzony przez szpitalnego zakonnika ojca Alberta z Jerozolimy, wypróbowało już ponad 1,5 miliona osób! Każda z nich potwierdza skuteczność.

Fenomenalny środek pomoże Ci:

- Szybko i skutecznie zmniejszyć łupanie w kolanach
- Poprawić sprawność w nogach i rękach
- Wyprostować i wzmocnić plecy
- Pożegnać ataki rwy kulszowej
- Zredukować migreny wywołane urazami karku

Użytkownicy potwierdzają skuteczność

Nawet największy sceptycy przyznają, że stosowanie preparatu może uchronić od zaawansowanych problemów. Ludzie z całego świata, którzy już przyjęli darmową porcję zakonnej receptury, ślą podziękowania za lepszą sprawność kończyn, możliwość poruszania się bez



bólu, swobodne poruszanie palcami oraz za uwolnienie się od problemów ze stawami. Ty również możesz dołączyć do grona tych wybrańców i ZA DARMO otrzymać profesjonalny środek wspierający stawy ojca Alberta z Jerozolimy. Pomógł on przywrócić sprawność setkom tysięcy ludzi, a jego historia jest równie niezwykła jak działanie.

Oto sposób, który wesprze Twoje kości

Rok 1911, podnóże góry Skopus w Jerozolimie. Mieszkający tam ojciec Alberto to szpitalnik, który słynie ze swojej sztuki zielarskiej. Potrafi on znaleźć dobroczynne zioła nawet w jałowym, pustynnym terenie. Z najmniejszego, uschniętego listka robi wyciągi tak silne, że natychmiast znika po nich ból, mrowienie i obrzęki. Pewnego dnia, podczas szczególnie żarliwej modlitwy, ojciec Alberto doznaje niezwyklej wizji. Ukazuje mu się postać promieniująca miłością i dobrem, po czym nakazuje, aby ten zebrał wszystkie swoje medyczne księgi i wrócił do Europy.

Znajdziesz tam rośliny, których moc zwiększysz 100-krotnie, zaś one i Twoje przyszłe męczeństwo uratują zdrowie całych pokoleń – mówi.

Ojciec Alberto pojmuję, że usłyszał głos Pana i niezwłocznie wyrusza w podróż. Po drodze doznaje kolejnych objawień i na ich podstawie zbiera szczególnie gatunki roślin z 9 krajów europejskich. Tworzy z nich

mieszanek, która w mgnieniu oka usuwa ze stawów rwący, piekący i kłujący ból. Każdy, kto jej użyje, zyskuje szansę, aby swobodnie chodzić, wstać, poruszać się i odzyskać dawne życie.

Dar miłości ojca Alberta z Jerozolimy

Wieści o cudotwórczej miksturze zataczają coraz szersze kręgi, liczby uzdrowionych idą w setki. Wtedy jednak wybucha wojna.



ojciec Alberto

Ostatnie doniesienia o ojcu Albercie pochodzą z polowego szpitala leżącego na terenie dzisiejszej Rumunii. Ranni żołnierze i miejscowa ludność wspominają wielkie poświęcenie oraz doskonałą

wiedzę medyczną ofiarnego zakonnika. Jednak po nim samym ginie wszelki ślad. Znika też mikstura, którą leczył potrzebujących.

Niezwykła formuła na stawy powraca w 2022 roku

Przepis na niezwykle preparat, który odnawia maź stawową i reperuje chrząstkę, odnalazł się cudem podczas remontu kapliczki w Karpatach. Być może jeden z wojennych uchodźców zostawił go tam w podzięce za nocleg.

Formuła, którą odtworzono na podstawie tamtych zapisów, zdaniem ekspertów jest niezwykle silna i skuteczna, a przy tym nie otepia, nie podrażnia żołądka, a co najważniejsze – wspiera usuwanie stanów zapalnych ze stawów. I to bez względu na ich przyczynę!

PRZETESTUJ PRODUKT ZA 0 zł!

Świadczenia osób stosujących miksturę ojca Alberta z Jerozolimy

Ręce powykręcane przez reumatyzm?

To już przeszłość

Ktoregoś dnia zagadnęłam sąsiadkę, co takiego zrobiła, że już nie musi chodzić o lasce. Wtedy usłyszałam o miksturze ojca Alberta! Też jej użyłam i teraz czuję się, jakbym dostała nowe ręce. Zdrowe, zwinne, niezawodne. Już zawsze będę za to wdzięczna.

Mariola, 69 l., Szczytno



Ty też pozbędziesz się bólu raz na zawsze

Zakonnicy szpitalni, którzy uznają ojca Alberta za swojego patrona, na początku 2022 roku wznowili produkcję preparatu. Zaświadczają oni, że ten środek może stawiać na nogi wiele osób dziennie i pomagać nawet w przypadku tych najdotkliwiej

Znów mogę normalnie chodzić!

Kiedy kilka miesięcy temu miałem poważne problemy z prawym biodrem, myślałem, że normalne życie już się dla mnie skończyło. Ból był okropny i miałem coraz większe problemy z poruszaniem się. Chodziłem po różnych specjalistach, bez skutku. Modliłem się o cud i on przyszedł! Wiem na pewno, że to właśnie środek ojca Alberta pomógł mi odzyskać sprawność. Bardzo szybko ból się zmniejszył, a wkrótce znowu mogłem swobodnie poruszać nogami. Teraz czuję się doskonale, a problemy ze stawami to już przeszłość!

Bogdan, 57 l., Elbląg



Metoda ojca Alberta z Jerozolimy uratuje Twoje stawy – zadzwoń po nią!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 15.07.2022 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA!

Zadzwoń: 91 383 13 73

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania ZA DARMO!

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV

Regulamin - rgimprmcjpk.com

WUF11 "KATOWICE PRZEROSŁY NASZE WYOBRAŻENIA" - MÓWIĄ ORGANIZATORZY I UCZESTNICY KONFERENCJI

WUF11 DOBIEGŁ KOŃCA

Tychy

Zakończyły się obrady 11. Sesji Światowego Forum Miejskiego w Katowicach. Od 26. do 30. czerwca stolica województwa śląskiego stała się centrum światowej debaty o przyszłości miast i urbanizacji.

Głównymi tematami dyskusji były cele zrównoważonego rozwoju, zmiany klimatyczne, mieszkalnictwo, ekologiczny transport, dostępność i odbudowa miast po wojnie. Ostatniego dnia obrad zapisano tzw. "Dziedzictwo WUF", czyli dokument zawierający postanowienia zrodzone po spotkaniu w Katowicach.



Obrady 11. Sesji Światowego Forum Miejskiego w Katowicach dobiegły końca

FOT. MARCIN SŁIWA

- WUF to ważna platforma do wymiany poglądów i opinii na temat zrównoważonego rozwoju miast. Jak zwiększyć odporność miast na zagrożenia? Jak sprawić, aby były otwarte na osoby niepełnosprawne? Jak odbudować miasta po wojnie i po katastrofach? (...) Wierzę w to, że kształtując przyszłe rozwiązania dla miast wsłuchamy się w dokument i przejdziemy do jego realizacji, bo to czas na działanie i podejmowanie odważnych decyzji - przekonuje Małgorzata Jarosińska-Jedynak, wiceminister w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej i pełnomocnik rządu ds. przygotowania Światowego Forum Miejskiego.

Pod wieloma względami była to przełomowa edycja w historii Światowego Forum Miejskiego. Po raz pierwszy wydarzenie tak bardzo wtopiło się w tkankę miejską miasta gospodarza. Poza głównym nurtem dyskusji odbywających się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym i w Strefie Expo, zorganizowano wiele wydarzeń towarzyszących w ramach "WUF na mieście", czyli w 11 strefach zlokalizowanych w różnych częściach Katowic. Część z nich, tak jak KATO urban corner, będzie działać jeszcze kilka tygodni po zakończeniu WUF11.

Od samego początku organizatorzy kładli duży nacisk na transparentność 11. Sesji Światowego Forum Miejskiego. Wszystkie panele były tłumaczone na język migowy. Poza tym, w strefach, gdzie odbywało się forum, dostępne były mapy i informatory w alfabecie Braille'a i 2 specjalne systemy dla osób niedowidzących.

Kolejną nowością w programie tegorocznej edycji WUF była seria paneli poświęcona odbudowie miast po wojnie. Doszło do tego dzięki silnym zabiegom ze strony organizatorów z Polski. Dzięki temu, na arenie międzynarodowej po raz kolejny mówiono o wielkim wysiłku wkładanym przez Polaków w zapewnienie możliwie najlepszych warunków około 3. milionom osób z Ukrainy, które znalazły tu schronienie. Jednocześnie, ukraińscy samorządowcy zyskali platformę do opowiedzenia o tym, co dzieje

się w ich kraju i określeniu, jakie pomocy potrzebują - najczęściej pojawiały się apele o dostawy broni ciężkiej. Sporo mówiono także o konieczności odbudowy floty transportowej, sieci energetycznych i przywrócenia podstawowych usług dla ludności, która nadal żyje w miastach, gdzie trwa konflikt.

Hasłem przewodnim tegorocznej edycji wydarzenia było hasło "Zmieniamy nasze miasta dla lepszej przyszłości", a w trakcie zakończenia forum ze sceny kierowano kolejne apele o podjęcie działań.

- Wierzę, że wyjeździecie z inspiracjami, doświadczeniem i wróćcie do swoich miast, aby zmienić ich przyszłość na lepsze. Aby tak było, musicie zacząć działać. Bez tego, wszystkie wspaniałe pomysły i idee pozostaną tylko słowami zapisanymi na kartkach. Każda zmiana przynosi niepewność, boimy się ich, a musimy działać. Wszyscy chcemy żyć zgodnie z 17. celami zrównoważonego rozwoju. Żyjemy w różnych miastach, mamy różne potrzeby i w różny sposób musimy je zaimplementować. Niech porażki nie przekreślają naszych działań, musimy wstawać i iść dalej - mówi Marcin Krupa.

Mimo wielu pozytywnych opinii nie zabrakło także krytycznych głosów. Niektórzy zarzucali organizatorom, że prezentują bardzo jednostronną narrację.

- Przyjechałem zorientować się, w którą stronę prowadzone są debaty. W większości są tu katastrofiści, którzy straszą, że Kopenhaga zniknie do 2050 roku. Przeżywałem już w swoim życiu różne końce świata przepowiadane przez ekologicznych katastrofistów i żaden scenariusz się nie sprawdził. Nie zgadzam się z tym kierunkiem debat i argumentacją, że jest bardzo złe, a człowiek jest sprawcą, w związku z czym należy podejmować w stosunku do ludzi restrykcje polityczne. Są różne inne poglądy, np. laureatów nagrody nobla, które mówią, że jesteśmy w określonym cyklu. Jest ocieplenie, ale jeszcze może przyjść ochłodzenie - mówi Zygmunt Fura, przewodniczący Polskiego Klubu Ekologicznego w Małopolsce.

REKLAMA

0210542092

Lato z radiem 2022

Ulubiona audycja
poniedziałek – sobota 9.00 – 12.00

50 rowerów trekkingowych

FAMILIJNY PIKNIK „LATA Z RADIEM”
UNIEJÓW
2 LIPCA 2022 WSTĘP WOLNY

MAMY SIEBIE – Pochwalmy się POLSKĄ

Poleca **narn!** naszemiasto.

AKCJA CHARYTATYWNA

0010552940

HOLYART

MIXMEBLE

dołącz do akcji

dołącz do akcji

dołącz do akcji

dołącz do akcji

MATERIAŁ PARTNERA ZEWNĘTRZNEGO

Do Skalnego miasta w **Adrspachu** tylko z rezerwacją

Tysiące skalnych wieży, oszałamiająca przyroda i zapierające dech widoki. Kto wstąpi do narodowego rezerwatu przyrody Skał Adrspasko-Teplickich, znajdzie się w zupełnie innym świecie. Świecie, w którym najwyższa forma skalna Kochankowie (czes. Milenci) osiąga wysokość 81 metrów, najwęższe przejście między skałami ma tylko 50 centymetrów szerokości i gdzie ukrywa się malownicze Jezioro z krystalicznie czystą wodą. Zapraszamy do odkrywania piękna przyrody, która oczarowuje od pierwszego wejrzenia.

Piękno Adrspachu i okolicy

Wizyty w Adrspachu nie trzeba kończyć na zwiedzeniu skalnego miasta. Warto zatrzymać się tu na dłużej i poznać także najbliższe okolice, wsłuchać się przez jedną lub kilka nocy w błogą ciszę przyrody. Okolice oferuje wiele miejsc nocle-

gowych, dobre restauracje i lokalne specjały.

Wejście na skały jest limitowane - E-bilet to czas i pieniądze

Zakup biletów przez www.adrspasseskały.cz zajmie tylko chwilę, a pozwoli zaoszczędzić mnóstwo

czasu. Warto zaplanować swoją wizytę w skalnym mieście wcześniej i wybrać najbardziej dogodny dla siebie termin.

Odkryj piękno regionu Broumov z Kartą gościa

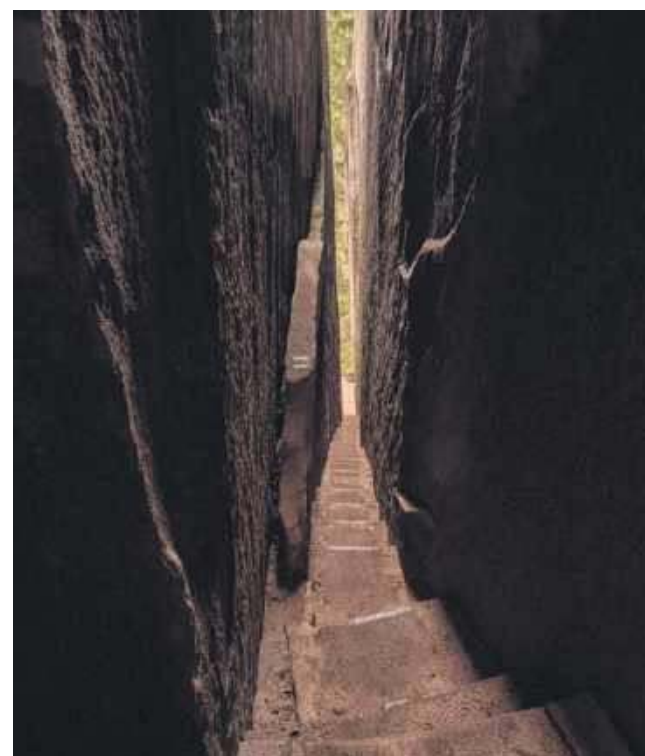
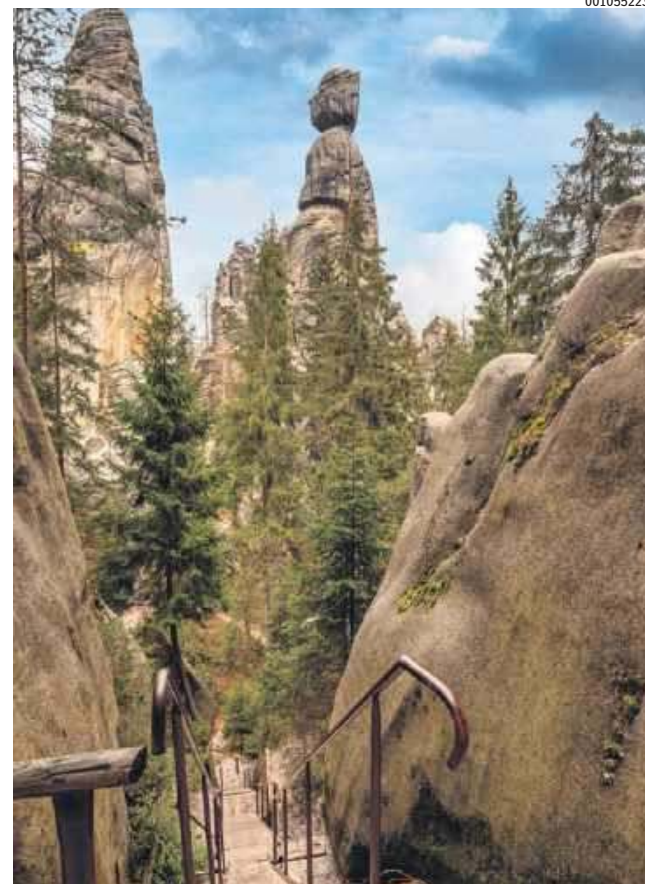
Nie wiesz, gdzie pojechać na wakacje? W regionie

Broumov znajdziesz wiele możliwości aktywnego wypoczynku rodzinnego z przyjemnymi bonusami w przypadku pobytu wielodniowego.

Karta gościa Broumovsko

jest przygotowana dla tych, którzy zdecydowali się spędzić kilka dni w regionie Broumov. Czekają na Ciebie niepowtarzalne przeżycia w magicznych miejscach, z których skorzystasz z korzystnym rabatem. Z Kartą gościa Broumovsko doświadczysz bożego spokoju w skalnych labiryntach, możesz odwiedzić zabytki i muzea, cieszyć się rozrywką w centrach sportu i wypoczynku, przeżyć przygodę w dawnej kopalni miedzi lub rozwiązać grę w renesansowym zamku. Osoby indywidualne i rodziny z dziećmi mogą wybierać z szerokiej oferty.

Kartę otrzymasz od właściciela. Więcej informacji możesz znaleźć na stronie www.broumovsko.cz/kartahosta.



GOSPODARKA GDZIE PRACUJĄ SENIORZY, JEŚLI ZDROWIE POZWALA IM NA DALSZĄ PRACĘ? GDZIE TYLKO SIĘ DA

Złote rączki mile widziane

Grażyna Kuźnik
Śląsk

W Polsce średnio na tysiąc emerytów 135 osób gdzie się zatrudnia. To głównie kobiety. Tylko woj. śląskie jako jedyne w kraju ma więcej pracujących na emeryturze mężczyzn niż kobiet.

Jak podaje Departament Statystyki i Prognoz Aktuarialnych ZUS, w ciągu ostatnich siedmiu lat liczba pracujących emerytów wzrosła o ponad 40 proc. Ponad 94 proc. z nich to osoby w wieku 60-65 lat i więcej. Wielu emerytów czy rencistów chce albo musi dorabiać do domowego budżetu, niektórych jednak obowiązują ograniczenia. Seniorzy, którzy ukończyli powszechny wiek emerytalny, mogą dorabiać do emerytury lub renty bez ograniczeń. Przebywający na wcześniejszej emeryturze i renciści mają progi, chociaż od czerwca br. mogą dorobić więcej niż dotąd. Najniższy próg bezpiecznego dorabiania jest dla nich obecnie wyższy o ponad 168 zł brutto.

Emerytów lub rencistów, którzy nie mają jeszcze ukończonego powszechnego wieku emerytalnego, czyli kobiety, które nie ukończyły 60 lat i mężczyźni przed 65. rokiem życia, obowiązują limity - informuje Beata Kopczyńska, regionalny rzecznik prasowy ZUS woj. śląskiego. - Przekroczenie limitów może spowodować zmniejszenie lub nawet zawieszenie emerytury czy renty. Za interesowane osoby powinny więc znać te wartości, żeby świadomie zwiększać swój budżet domowy. Limity dorabiania zmieniają się co trzy miesiące.

Wśród pracujących emerytów przeważają kobiety, stano-

wią 57,5 proc. tej populacji. Średni wiek pracujących polskich emerytów wynosi 66,9 lat, mężczyzn - 68,3 lat, a kobiet 65,8 lat. Według ostatnich analiz ZUS, w grudniu 2021 r. w kraju 812,9 tys. osób z ustalonym prawem do emerytury podlegało ubezpieczeniu zdrowotnemu z tytułu innego niż bycie emerytem. Czyli pracowało dalej. Spośród nich 527,1 tys. podlegało także ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym, czyli dorabiało.

Według ekspertów Personnel Service, więcej niż co dziesiąty emeryt dorabia sobie do świadczeń, oficjalnie lub nie. Na jakie zarobki może liczyć? Na najlepsze ktoś, kto podejmie się drobnych napraw czy remontów, dostaje zwykle od 20 do 35 zł za godzinę pracy. Mniej zarabia się w opiece nad dziećmi, do 30 zł na godzinę, przy czym górne widełki dotyczą osób posługujących się językiem obcym. Pracownik w branży gastronomicznej, np. dorabiający jako pomoc w kuchni, może otrzymać od 13,5 do 18,5 zł za godzinę. Praca w magazynie zapewnia zarobki od 13,5 do 17 zł za godzinę, w ochronie od 13,5 do 15,5 zł. Seniorzy, którzy czują się na siłach, mogą również pracować jako kasjerzy w supermarketach, zarabiając od 14,7 do 17 zł za godzinę. W każdym przypadku chodzi o zarobek „na rękę”, lecz wiadomo, że bardzo wiele zależy od regionu i okoliczności.

- Jestem wdową, przeszłam na wcześniejszą emeryturę, kiedy mąż jeszcze żył, pracowałam w kuchni w przedszkolu, a mąż w hucie. Mam po nim świadczenia, ale niskie - opowiada 66-letnia Anna z Chorzowa. - Na szczęście lubię dzieci i jestem parę godzin



W dobrej sytuacji są emeryci, którzy mogą kontynuować ścieżkę zawodową, ale nie zawsze jest to możliwe. Opieka zdrowotna i pomoc społeczna dają zatrudnienie

nianią. Biorę niedużo, bo luksusów nie potrzebuję, ale bez tych pieniędzy to bym naprawdę cieniutko przetrwała.

Ile można dorobić? Anna nie musi się martwić, że jej świadczenia się uszczuplą. Natomiast granice dorabiania na wcześniejszej emeryturze czy rencie od czerwca wyliczane są na podstawie przeciętnego wynagrodzenia w pierwszym kwartale 2022 r. Najniższa granica dorabiania wzrosła

od marca tego roku o 168,10 zł, a próg 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia wzrósł o 312,10 zł. Od czerwca br. górnym pułapem dorabiania, który nie będzie miał wpływu na wysokość wypłacanego świadczenia, jest kwota 4364,70 zł brutto. Jeśli dodatkowe przychody znajdą się w granicach od 70 do 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia, wtedy świadczenie z ZUS będzie zmniejszone o kwotę przekroczenia. Zosta-

nie zawieszone, jeśli wcześniej emeryt lub rencista otrzyma pensję powyżej 8105,80 zł brutto.

ZUS może zmniejszyć wypłacane świadczenie o kwotę przekroczenia, jednak nie więcej niż o kwotę maksymalnego zmniejszenia. Ta kwota bywa różna, do lutego 2023 r. wynosi 691,94 zł dla emerytur i rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy, 518,99 zł dla rent z tytułu częściowej niezdolno-

ści do pracy, a 588,19 zł dla rent rodzinnych, do których uprawniona jest jedna osoba.

Wyjątek stanowią emeryci, którym ZUS podwyższy wyliczoną emeryturę do kwoty świadczenia minimalnego, od marca jest to 1338,44 zł brutto. Jeżeli przychód przekroczy wysokość kwoty podwyższenia do minimalnej emerytury, emerytura za dany okres będzie wypłacana w niższej kwocie, to znaczy bez dopłaty do minimum.

Bez ograniczeń mogą dorabiać osoby, które pobierają renty dla inwalidów wojennych, inwalidów wojсковych, których niezdolność do pracy związana jest ze służbą wojсковą. Dotyczy to również rent rodzinnych przysługujących po uprawnionych do tych świadczeń. Jeżeli pobierana renta rodzinna jest kwotowo korzystniejsza od ustalonej emerytury z tytułu ukończenia powszechnego wieku emerytalnego, też można zarabować bez ograniczeń.

Kontynuowanie pracy to dobry sposób nie tylko na osiągnięcie większych dochodów, ale również na podwyższenie emerytury. Przepisy stanowią, że emeryt, który pracuje, a od jego umowy odprowadzane są składki na ubezpieczenie społeczne, ma prawo do przeliczenia swojego świadczenia z uwzględnieniem dodatkowych składek.

Najwięcej pracujących emerytów mieszka w woj. mazowieckim, stanowią 16,2 proc. tej populacji. Na drugim miejscu jest woj. śląskie - 14,7 proc. tylko tutaj wśród nich przeważają mężczyźni, stanowią 55,8 proc. tej populacji. Decyduje o tym i rodzaj firm na Śląsku, gdzie można dorobić, jak i wciąż obecna tradycja. ©©

REKLAMA

Beksinski
NA ŚLĄSKU
FESTIWAL TWÓRCZOŚCI JAKIEGO NIE BYŁO
18.06 – 25.09.22
Browar Obywatelski Tychy, ul. Browarowa 21
www.beksinskiinaslasku.pl

ORGANIZATORZY WYSTAWY

Tichauer
ART GALLERY**mh**
SANOK

PATRONAT HONOROWY

 Województwo
ŚląskieMarszałek
Województwa Śląskiego
Jakub Chęłstowski

55 ORYGINALNYCH OBRAZÓW

| MULTIMEDIA | VR | WYDARZENIA SPECJALNE | KONCERT FINAŁOWY |

MECENAS
WYSTAWY
Viktor MakwaPARTNER
STRATEGICZNY
Koleje ŚląskiePARTNER MEDIALNY
TYTUŁ
KULTURAPARTNERZY
Tychy

AGRAART

Ars
Generale
Silesia
Superlata

Silesia

Tychy

Tychy

Tychy

NASZ PATRONAT BLANKA I GUIDO NA PAŁACU KAWALERA

Miłość Blanki i Guida

Redakcja
Świerklaniec

Na fasadzie Pałacu Kawalera w Świerkłańcu od 2 lipca br. codziennie 30 minut po zachodzie słońca wyświetlane będzie widowisko mappingowe pt.: „Miłość Blanki i Guida”.

Projekt wygrał w ubiegłorocznym Marszałkowskim Budżecie Obywatelskim. Pomysł i jego realizacja to dzieło Stowarzyszenia Wrazidlok, które blisko współpracuje z gminą Świerklaniec.

Wójt gminy Świerklaniec Marek Cyl wyjaśnia: - Świerklaniec i jego wspaniała historia opromieniają cały Śląsk. Cieszę się, że na terenie naszej gminy Stowarzyszenie Wrazidlok czuje się tak dobrze i realizuje wiele projektów. Liczę, że nasz Park będzie przyciągał wieczorami tłumy romantyków, którzy obejrzą niezwykle show na fasadzie neobarokowego Pałacu Kawalera. Zapraszam do Świerkłańca i jeszcze raz powtórzę: kto nie zna naszej historii, naszej gminy, nie rozumie fenomenu Śląska.

Zakochani Blanka de Paiva i Guido Henckel von Donnersmarck znów zatańczą w świerkłańskim parku. Pomysłodawcą całego przedsięwzięcia, autorem tekstu, producentem jest dr Łukasz Zimnoch, prezes Stowarzyszenia Wrazidlok. - Śląsk zachwyca bogactwem swojej historii, zdumiewa niezwykłymi ludźmi, którzy go tworzyli i rozwijali w przeszłości.

Stała prezentacja multimedialna to w naszym zamyśle atrakcja, która na nocej mapie Śląska będzie intensywnie przyciągać uwagę tak Ślązaków, jak i przyjezdnych. Fetuje nasz sukces i dziękuję wszystkim, którzy włączyli się w realizację tego przedsięwzięcia.

2 lipca będzie można zwiedzić Pałac Kawalera, posłuchać występów Chóru Mieszanego Klaster i wreszcie obejrzyć główną atrakcję wieczoru, pokaz widowiska mappingowego.

W pokazie narratorem jest Mirosław Neinert, głosem Blanki czaruje Barbara Lubos, zaś w rolę Guida wcielił się Robert Talarczyk. Wielcy aktorzy wspieraniem swoich głosów stworzyli opowieść o niezwykłych zakochanych XIX w. W opowieści pojawiają się wątki: moskiewski, londyński, paryski, świerkłański...

Chór Klaster tworzą pasjonaci śpiewu chóralnego. Skąd wzięła się nazwa? Klaster w muzyce oznacza dźwięki leżące bardzo blisko siebie, tworzące płamę współbrzmień. Łukasz Łoboda dyryguje chórem.

Pokaz mappingowy „Miłość Blanki i Guida” został sfinansowany w ramach Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego na rok 2022. Mapping to pokaz typu światło-dźwięk, który w celach ekspozycyjnych wykorzystuje detal architektoniczny obiektu, na którym jest wyświetlany. O czym opowiada widowisko? Guido Henckel von Donnersmarck, bajecznie bogaty

hrabia ze Świerkłańca, i Blanka de Paiva, kurtyzana starsza od niego o 11 lat, spotykają się przypadkiem... Tak zaczyna się historia wielkiej miłości. Kim byli?

Guido to bajecznie bogaty arystokrata, wojskowy, dyplomata, budowniczy, innowator, największy bogacz w historii Górnego Śląska. Blanka to kobieta zachwycająca, odurzająca, to eksplozja. Kobieta szpieg, poliglota, koneserka, pławiąca swoją pożądlivość w niewyobrażalnym luksusie. Para ta buduje olbrzymi pałac w Świerkłańcu, zaprojektowany i wyposażony przez Francuzów. Miłość Blanki i Guida kończy się tragicznie: jedwabny szal pani na Świerkłańcu w trakcie galo-pady zaplątał się w konar drzewa, co skończyło się tragicznie. Blanka udusiła się. Zakochany mąż nie pochował żony, trafiła ona do wanny z formaliną, która stała na pałacowym poddaszu...

O Stowarzyszeniu Wrazidlok:

Wrazidloki to istoty ciekawe świata, gotowe do długotrwałych poszukiwań, stęsknione do opowieści i tych słuchanych, i tych opowiadanych.

Staraniem Stowarzyszenia Wrazidlok wiosną i latem 2021 r. w Pałacu Kawalera w Świerkłańcu działa Salon Śląski, który w prelekcjach, spotkaniach, wystawach, koncertach pokazuje bogactwo Górnego Śląska.



Miłość Blanki i Guida. Widowisko mappingowe w Pałacu Kawalera w Świerkłańcu

ARTYKUŁ REKLAMOWY

0010544433

Dołącz do grona ponad 286 tys. osób, które zyskały ulgę od przewlekłego bólu kolan, bioder i kręgosłupa

Czy nastąpi rewolucja w walce ze ZWYRODNINIAMI STAWÓW?



Koniec ukrywania faktów

Na całym świecie osoby cierpiące z powodu zwyrodnień stawów bez przeszkód korzystają z nowoczesnych metod, dzięki którym wygranie walki z bólem stawów jest możliwe nawet w 98,7%. Niestety Polacy są pozbawieni tej szansy, ze względu na utrudniony dostęp do innowacyjnych środków i technologii. **Cierpiący często czują się bezsilni...**

PRODUKT
za 0zł!

Gabinety specjalistyczne z roku na rok pękają w szwach, coraz więcej ludzi szuka pomocy i ulgi w bólu. Nieleczone zmiany zwyrodnieniowe stawów nie tylko skutkują całkowitym zanikiem tkanki chrzęstnej, która chroni zakończenia kości przed tarcieniem. W efekcie przy każdym ruchu kości trą się o siebie, co powoduje dyskomfort, ból, obrzęki i stany zapalne. W niektórych przypadkach ta bolesna przypadłość może doprowadzić nawet do całkowitego unieruchomienia stawów

wi 'smar' dla stawów i dodatkowo niweluje tarcie, przez co stawy mogą stać się 'naoliwione', a ruchy płynne i bezbolesne.

Preparat Palmera pomaga zwiększyć sprawność fizyczną wszystkim, bez względu na płeć, wiek czy stan zmian zwyrodnieniowych. Nie ważne, czy boli Cię kręgosłup, kolana, biodra, łokcie czy nadgarstki. Nieistotna jest również przyczyna bólu. W każdym przypadku jest szansa na pomoc – ból stawów to nie wyrok.

Specjaliści zaskoczeni

W jednym z wywiadów udzielonych zagranicznej prasie, Palmer opowiedział o swoich osiągnięciach:

„Kiedy eksperci zobaczyli efekty byli zszokowani - archaiczne metody nie dawały szans na cofnięcie zmian zwyrodnieniowych. **Stan tkanki chrzęstnej uległ wyraźnej poprawie, zwiększyła się również poślizgowość mazi stawowej.** Osoby, które zastosowały metodę zgodnie zadeklarowały, że bóle stawów znacząco się zmniejszyły.

Przez wiele tygodni przeprowadzaliśmy analizy, aby finalnie odkryć formułę, która stymuluje organizm do samodzielnej walki ze zwyrodnieniem. Uderza ona w źródło problemu, odżywia chondrocyty i inicjuje proces samoodbudowy uszkodzonych tkanek. W ten sposób dolegliwości stopniowo ustępują, a ból zostaje uśmierzony. Może to być **najbardziej innowacyjny preparat dostępny na rynku.** Moja autorska metoda zyskała uznanie na całym świecie i śmiało można nazwać ją przełomową” – dowiadujemy się z wywiadu.

Konkurencja jest pod wrażeniem

„Otrzymałem kilka propozycji, aby połączyć siły w zakresie produkcji oraz dystrybucji mojego preparatu jednak wszystkie z nich odrzuciłem. Konkurencja z pewnością wiele by na tym zyskała” – komentuje Palmer. „Nic dziwnego, w końcu to my jako pierwsi zaoferowaliśmy **naturalną metodę**, która nie tylko pozwala zmniejszyć rozwój zwyrodnień stawów, ale przede wszystkim może pomóc naprawiać szkody wyrządzone przez lata w organizmie.

Nie daj się zwyrodnieniom stawów

Pierwsze efekty działania mogą być zauważalne już na drugi dzień od rozpoczęcia stosowania – **ból znacznie wyraźnie słabnie.** Po kilku dniach zmniejszy się obrzęk i ustanie uciążliwe drętwienie i trzeszczenie. Ale to dopiero początek!

Po zakończeniu stosowania preparatu przekonasz się, że Twoje życie nie musi być udręką. Może wyglądać niemal jak przed pojawieniem się dolegliwości związanych ze zwyrodnieniami stawów! Masz szansę na zwiększenie sprawności ruchowej szybciej niż myślisz!

Preparat Palmera zyskuje w Polsce coraz większą popularność. **Można go zamówić jedynie w sprzedaży telefonicznej, teraz dzięki promocji całkowicie ZA DARMO!**

Nareszcie ulga!

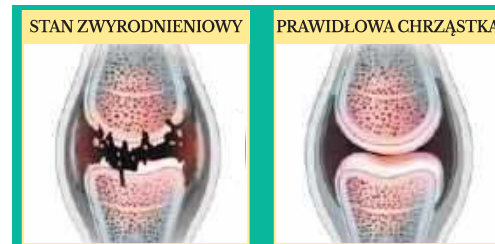
„Chodziłem do wielu specjalistów, stosowałem różne metody walki z bólem stawów, które niewiele mi pomagały. Jednak gdy sięgnąłem po ten preparat, poczułem prawdziwą ulgę. Ból zmalał już od początku stosowania, a po niedługim czasie niemal zapomniałem o problemach ze stawami. Polecam!”

Ryszard, 74l., Krasnystaw

Daj sobie szansę na zdrowe stawy

Panu Henrykowi (68l.) z Żyrardowa udało się uniknąć najgorszego. Jest żywym przykładem tego, że walka ze zwyrodnieniami stawów jest możliwa:

- ✓ naturalnie, bez stosowania chemicznych środków
- ✓ w domowym zaciszu, bez czekania w kolejkach
- ✓ szybko i wygodnie...



Niewiele czasu wystarczy, aby tkanka chrzęstna w stawach miała szansę na odbudowę, a ból, trzeszczenie, obrzęki i opuchlizna mogły przestać dokuczać. Takie działanie jest możliwe dzięki **nowatorskiej metodzie Rufusa Palmera**, która zyskała szeroki poklask wśród ekspertów na całym świecie.

Skuteczna metoda istnieje

Pan Henryk sądził, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia: „Zwyrodnienia z dnia na dzień pogłębiały się, **rujnując moje stawy.** Próbowałam różnych metod, ale przynosiły mi niewiele ulgi w bólu. **Mało brakowało, a nie czułbym się na siłach wstać z łóżka.**”

O swoich problemach opowiedział swojej siostrze mieszkającej w Londynie. Zmartwiona losem brata, zaczęła szukać sposobu, by mu pomóc. Po 3 dniach zadzwoniła z dobrą nowiną. Okazało się, że w Wielkiej Brytanii już dawno **jest dostępna naturalna metoda na zwyrodnienia stawów**, oparta na dobroczynnych właściwościach wyciągów roślinnych, opracowana przez Rufusa Palmera, cenionego eksperta ds. walki ze zwyrodnieniami stawów.

W czym tkwi sekret metody Palmera?

Od początku stosowania preparatu organizm jest stymulowany do procesu stopniowego zmniejszania się zmian zwyrodnieniowych i odbudowy chrząstki stawowej. **Preparat pomaga zmniejszać ból, tarcie, trzeszczenie i opuchliznę oraz zregenerować stawy już nawet w kilkanaście dni.** Wspomaga produkcję mazi stawowej, która stano-

NIE MOŻESZ TEGO PRZEGAPIĆ

Zadzwoń już teraz! Dla pierwszych
100 osób DARMOWA LIMITOWANA
EDYCJA oryginalnego preparatu!

TERAZ ZA
0zł!

91 300 34 11

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00
Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat.
Oferta ważna do 4.07.2022

**Suplement diety

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

Katowice to przyjazne miasto, oceniają uczestnicy WUF11

Piotr Ciastek
p.ciastek@dz.com.pl

W Katowicach od niedzieli 26 czerwca trwały obrady 11. Sesji Światowego Forum Miejskiego.

Ponad 22 tysiące osób ze 170 krajów z całego świata w stolicy województwa śląskiego rozmawiało o współczesnych wyzwaniach stojących przed miastami. O tym, co dzieje się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym i kim są ludzie, którzy pokonali tysiące kilometrów, aby wziąć udział w WUF11, opowiadają uczestniczki i uczestnicy wydarzenia. Do Katowic przyjechały różne osoby, na co dzień zajmujące się tematyką miejską. To ludzie zaangażowani m.in. w działalność samorządów, organizacji pozarządowych, a także studenci i wykładowcy. Na WUF11 szukają najczęściej rozwiązań problemów związanych ze zmianami klimatu, ekologią, mieszkal-



Ponad 22 tysiące osób ze 170 krajów z całego świata mieszkało w Katowicach

nictwem i transportem publicznym, aby później spróbować wykorzystać doświadczenia innych krajów po powrocie do domów.

Poza udziałem w dyskusjach często też zwiedzają miasto i poznają jego okolice. Okazuje się, że Katowice zrobiły bardzo dobre wrażenie na wielu osobach.

- Szczególnie, pobyt tutaj to dla mnie niesamowite doświadczenie. Ludzie są wspaniali, a transport publiczny jest na bardzo wysokim poziomie, szczególnie tramwaje, pokochałam je. Naprawdę dużo rzeczy mi się spodobało w Katowicach - mówi Rana Amani z organizacji Giz zajmującej się transportem publicznym w Indiach.

- Przyjechałem na WUF z wieloma oczekiwaniami, ale najlepszym, co tu odkryłem, jest to, jak koledzy z Polski zaadaptowali środowisko, aby uczynić swoje miasta zielonymi i czystymi. Chcę te rozwiązania przenieść do swojego domu, aby przeciwdziałać efektom zmian klimatu - przekonuje Brighton Mbaim-

bai, samorządowiec z Lusaki, stolicy Zambii.

- Wiele rzeczy jest tu dla mnie interesujących. Podoba mi się sposób, w jaki jest zaprojektowane to miasto, można po nim spacerować, ale też system transportu miejskiego, to jak działa, jak jest połączony i jego przystępność są bardzo ciekawe. Tak

samo jak punktualność autobusów - to małe rzeczy, ale bardzo ważne - tłumaczy Hangwelani Hope Magidimisha, wykładowczyni na Uniwersytecie KwaZulu-Natal w RPA.

- Największe wrażenie zrobili na mnie ludzie mieszkający w Katowicach. Są bardzo otwarci, przyjacielscy i zawsze starają się pomóc, nawet jak nie znają języka angielskiego. We wtorek zgubiłam się na mieście, a mężczyzna z dwójką małych dzieci przeszedł ze mną bardzo długą drogę, aby zaprowadzić mnie do miejsca, w które chciałam trafić - dodaje.

- Pytałam starszą kobietę o drogę. Nie mogłyśmy się porozumieć, ale mimo że nie znała języka, to zrobiła wszystko, aby mi pomóc. Ostatecznie dzięki telefonom i mapom pomogła mi. Ludzie są tu niesamowicie życzliwi - mówi Kiara Rampaul, studentka Uniwersytetu KwaZulu-Natal w RPA.

Pociąg Marzeń wyruszył z peronu pierwszego. Stacja końcowa podróży? Szczęśliwe i pełne radości dziecięce wakacje

Pociąg Marzeń wyrusza w trasę, by spełniać dziecięce marzenia o szczęśliwym i beztrudnym wypoczynku. Od początku podróży lokomotywa zabiera ze sobą kilka wagoników-cegiełek wykupionych przez sponsorów.

W tym roku w ramach akcji Pociąg Marzeń prowadzimy zbiórki na wakacyjny wyjazd dla dzieci wspieranych przez Fundację Rodzin Górniczych, która skupia się na pomocy osobom, których najbliżsi w wyniku wypadku podczas pracy na kopalni ponieśli śmierć bądź doznali ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Na wsparcie mogą również liczyć rodziny górnicze, które znalazły się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Fundacja działalność statutową prowadzi głównie na podstawie zbiorów i darowizn, dzięki którym zapewnia potrzebującym rodzinom górniczym wsparcie materialne na bieżące wydatki, zakup leków, opłacenie sprzętu medycznego czy kosztów rehabilitacji. Ponadto wspiera również edukację dzieci i młodzieży. Podopieczni fundacji to rodziny dotknięte tragediami wynikającymi z trudów górniczej pracy, które zmagają się z wykluczeniem społecznym, niepełnosprawnością, chorobami czy samotnością w starszym wieku.



Wyruszyli w trasę Pociągiem Marzeń

Do grona sponsorów Pociągu Marzeń należy Urząd Miasta w Katowicach. Jednostka organizacyjna miasta na prawach powiatu na co dzień realizuje zadania wynikające z prawa państwowego, a także wspomaga Prezydenta Miasta w realizacji uchwał przyjętych przed Radą Miasta. Po szczęśliwej i pełnej uśmiechu wakacji wyrusza też z nami firma Senior Residence prowadząca dom opieki dla osób starszych

w Katowicach na osiedlu Bażantowo. Nowoczesny budynek pozbawiony barier architektonicznych oferuje pensjonariuszom jedno lub dwuosobowe pokoje z telewizją i internetem. Seniorzy mają zagwarantowane 5 posiłków dziennie, dopasowane do ich potrzeb zajęcia terapeutyczne, a także dostęp do wanien z podnośnikiem i hydromasażem, kaplicy, kąpek wypoczynkowych i królikarni.

Szczęśliwy i pełny dobrych wspomnień wypocznik nie

tylko dla dzieci oferuje Nadwiślańska Agencja Turystyczna, która także zdecydowała się na wagonik-cegiełkę. Organizująca od 1997 roku wypocznik urlopowy firma dysponuje 10 trzygwiazdkowymi hotelami oraz 7 ośrodkami wypoczynkowymi w atrakcyjnych turystycznie regionach kraju.

Wsparcie dla Pociągu Marzeń zadeklarowała też Beata Drzazga - założycielka i Prezes BetaMed S.A., czyli największej firmy medycznej w Polsce świadczącej usługi opieki dłu-

goterminowej w domu pacjenta i w Clinice BetaMed w Chorzowie. Beata Drzazga jest także właścicielką kliniki laseroterapii i medycyny estetycznej Drzazga Clinic oraz ekskluzywnego domu mody Dono da scheggia.

Swoją wagonik-cegiełkę do Pociągu Marzeń podpiera również firma LaserTec z Tychów, która jest jedną z wiodących europejskich firm w obszarze technologii laserowych dla przemysłu. Tyska firma obecnie skupia się na produkcji nowoczesnych, wydajnych i trwałych systemów magazynowania energii elektrycznej dla przemysłu, gospodarstw domowych oraz farm fotowoltaicznych.

W trasę Pociągu Marzeń jedzie także Papugarnia Carmen znajdująca się na ulicy Obroki 77 w Katowicach niedaleko DTŚ-ki. Obiekt oferuje odwiedzającym możliwość spędzenia czasu w towarzystwie ponad 100 ptaków, które różnią się między sobą nie tylko gatunkiem, umaszczeniem czy umiejętnościami wokalnymi,

ale posiadają także unikalne charaktery i temperamenty.

Do naszego wakacyjnego składu dwa wagoniki dołączyła również Pani Bożena Walicka-Górczak reprezentująca Śląskie Centrum Medycyny Sądowej oraz Firmę Walicki Śląski Zakład Pogrzebowy. W taborze Pociągu Marzeń podróżuje również firma Polo Market, czyli polska sieć sklepów spożywczych działająca na terenie całego kraju.

Cały czas można dołączyć do Pociągu Marzeń

Pociąg Marzeń ozdobiony logotypami naszych sponsorów codziennie od 24 czerwca do 12 sierpnia będzie przejeżdżał przez internetowe i drukowane wydania Dziennika Zachodniego oraz Naszego Miasta.

Dołączenie swojego wagoniku-cegiełki do Pociągu Marzeń jest niezwykle proste. Wystarczy wysłać wiadomość mailową na adres aleksandra.smolak@polskapress.pl lub zadzwonić pod numer telefonu 797 607 842.

PULS

#14



Co ty NATO

George Friedman: Dla Polski i Ukrainy najważniejszy jest silny sojusz z USA *str. 16-17*

DR MIKOŁAJ BALISZEWSKI: OBRAZ „HISTORIA WIRGINII” BOTTICELLEGO POKAZUJE, JAK KOŃCZĄ TYRANI

– Fakt, że Taras Szewczenko też namalował Wirginię, wskazuje na wspólnotę pojęć, wartości i aspiracji w życiu politycznym i publicznym – o najnowszej wystawie w Zamku Królewskim mówi kustosz dr Mikołaj Baliszewski

Anita Czupełny

Po Caravaggiu, Zamek Królewski w Warszawie gości kolejnych mistrzów włoskiego renesansu, prosto z włoskiej Akademii Carrara. Czym w istocie jest to miejsce?

Accademia Carrara jest pinakoteką miasta Bergamo w Lombardii; to niezwykle ważna kolekcja dzieł sztuki włoskiej, stworzona na fundamencie zbiorów XVIII-wiecznego kolekcjonera Giacomo Carrary. Przez kolejne dwa stulecia inni równie hojni i zamożni darczyńcy dołączali z czasem swoje dzieła sztuki. Dziś Accademia Carrara, mająca w swoich zbiorach trzy obrazy Botticello, posiadająca cały przekrój znakomitych dzieł sztuki XIV i XV wieku, może konkurować z takimi wielkimi kolekcjami, jak na przykład znana na całym świecie Pinacoteca di Brera w Mediolanie. Do naszej wystawy z kolekcji Accademia Carrara wybraliśmy 9 wyrazistych obrazów, które pars pro toto opowiadają o malarstwie włoskiego renesansu, głównie północnych miast oraz Florencji. Można więc tu mówić o sporze konkurencji, jeśli chodzi o nazwiska twórców, ale oczywiście to Botticelli jest gwiazdą.

Zanim porozmawiamy o Sandro Botticellim i jego „Historii Wirginii”, to zapytam najpierw o te inne dzieła, które składają się na wystawę; o twórców, takich jak Giovanni Bellini, Lorenzo Lotto czy Paolo Veronese.

Na wystawie pokazujemy obiekty, które bardzo rzadko opuszczają mury włoskich muzeów; są to rzeczywiście dzieła wybitne i rzadkie. Prócz dzieł artystów, których pani wymieniła, można też oglądać arcydzieła Vittore

Carpaccia i Giovanniego Battisty Moroniego. Razem z obrazem Lorenza Lotta te trzy genialne portrety to rzut oka na renesansową włoską sztukę portretową. Niejako w pigułce pokazujemy zmiany, jakie zaszły w niej w ciągu stulecia i zarazem niesamowitą maestrię tych trzech genialnych mistrzów w oddawaniu fizjonomii postaci i ich psychologii. Włoska sztuka portretowa jest w pewien sposób odrębna od sztuki europejskiej.

Co ją wyróżnia?

Skupię się na naszej wystawie - najmniejszym obiektem tu jest „Portret szlachcica” Vittore Carpaccia, namalowany w tradycyjnej konwencji wcześniejszego renesansu, kiedy to portret malowany był w czystym profilu. Tę postać cechuje pewien chłód, wyniosłość. To portret, o którym można powiedzieć, że jest wizerunkiem bardzo oficjalnym, w pewnym sensie syntetycznym, niczym pomnik portretowanego. Obok niego wisi nieco późniejsze, ale bardzo młodzieńcze dzieło Lorenza Lotta, genialnego malarza już w tym najwcześniejszym swoim dziele. To jest w ogóle pierwsze znane dzieło Lotta,

doskonały portret młodziutkiego szlachcica ukazanego en face, z rozmarzonym, lekko lekceważącym spojrzeniem, silnie psychologizujący i - chciało by się rzec - dający wgląd w jego duszę. I trzeci najpóźniejszy portret - Isotta Brembati Moroniego - to rewelacyjny przykład lombardzkiego weryzmu, bez wątplenia jedno z najlepszych osiągnięć włoskiej sztuki portretowej. I teraz drobna uwaga: zetknięcie z oryginalnym dziełem, z bliska, w idealnym oświetleniu, wywołuje na naszej wystawie przeżycie niepowtarzalne. Obrazy te dają niesamowite wrażenia także ze względu na technikę wykonania, są one w większości malowane na desce. To też zestaw cech renesansu włoskiego; mamy niesamowitą jakość farb, złocenia, eksperymenty formalne, jak np. u nowo nabytego do zamkowych zbiorów Bassana, świetlistość obrazów no i oczywiście delikatność, niepodrabialną włoską „słodycz”. Ponadto większość z dzieł została poddana przez specjalistów włoskich czynnościom konserwatorskim, albo całkiem niedawno, albo tuż przed naszą wystawą. Stąd na przykład „Pieta” Giovan-

niego Belliniego zachwyca nie tylko samą formą, w jakiej została namalowana; widać też ten pierwotny blask dzieła.

Wyprzedził pan moje pytanie, bo prócz portretów mamy też Madonny, z których jedna - Ferrariego to nabytek Zamku Królewskiego. No i jest właśnie nadzwyczajna „Pieta” Belliniego.

To kolejne trzy dzieła, które znajdują się niejako na drugim biegunie; obrazy religijne, w większości malowane do użytku prywatnego. I „Pieta” właśnie była takim obiektem służącym prywatnej dewocji. To też jest dzieło młodzieńcze Belliniego - giganta renesansu weneckiego. Ten obraz jest jeszcze wyraźniej zależny od weneckich tradycji bizantyńskich oraz od twórczości jego szwagra Andrei Mantegni, Bellini czerpie tu też z dokonań Donatella w płaskorzeźbie. Obraz o niewielkich rozmiarach przedstawia scenę, która prezentuje najwyższy ból i cierpienie. Matka, czyli Maria i święty Jan ścisnięci w wąskiej kompozycji, przytuleni podtrzymują ciało martwego Chrystusa. Ich cierpienie jest ukazane nieprawdopodobnie sugestywnie, ma się wrażenie, że oczy obojga są wilgotne od łez. Porażający widok! Zaraz obok Piety wisi Madonna z Dzieciątkiem Cosme Tury.

Kim był Cosme Tura?

Cosme Tura jest najwybitniejszym mistrzem renesansu w Ferrarze, tak jak Defendente Ferrari jest czołowym malarzem w Piemontcie. Ale szkoła ferraryjska jest zupełnie odrębna dzięki Cosme Turze właśnie; styl ferraryjski jest tak wyrazisty, że nie

da się go z niczym pomylić, jest aż nieco karykaturalny. To wyjątkowy sposób malowania, poprzez formy niemal fantastyczne, metaliczne, połyskliwe kolory, ma się też nieraz wrażenie, że części ciała są jakoś spazmatycznie powyginane, powykręcane, nawet powieki. To wszystko jest konwencją niezwykle oryginalną i wręcz porażającą zmysły. Warto stanąć przed tymi trzema obiektami i zobaczyć, jak różne zjawiska zrodziła sakralna sztuka włoskiego renesansu na północy Włoch, na przestrzeni około 130 lat. Mamy też na naszej wystawie najpóźniejszego Veronesego, którego hagiograficzna „Święta Krystyna rozdająca fragmenty złotych idoli ubogim” przedstawia już scenę bardziej złożoną, wielopostaciową; ten obraz wręcz tchnie już manieryzmem. Tak więc różne aspekty stylu skondensowaliśmy w wyborze 9 dzieł składających się na tę wystawę.

Wystawę, na której najważniejszym obrazem, prawdziwą gwiazdą, jest Botticelli. Porozmawiamy o jego „Historii Wirginii”, bo mam wrażenie, że wszystko, co powiedział pan do tej pory, to niejako prelude do rozmowy o tym dziele Botticello. To nie jest już ani portret, ani obraz religijny. „Historia Wirginii” mówi o konkretnym wydarzeniu?

Tak. To obraz, który w twórczości Botticello jest wyjątkowy. Stanowił jedną z dwóch spallier tworzących dekorację malarską reprezentacyjnego wnętrza w patrycjuszowskim domu należącym do rodu Vespuccich we Florencji. Obok drugiej spallieri o analogicznych rozmiarach,

ukazującej śmierć Lukrecji, która znajduje się dzisiaj w Isabella Stewart Gardner Museum w Bostonie, to jedyny przykład dzieła o tematyce historycznej w dorobku Sandra. Te dwa dzieła przedstawiają dwa istotne epizody z historii starożytnego Rzymu, o których opowiedział Tytus Liwiusz, a później inni autorzy, w tym Giovanni Boccaccio, na którego skróconej wersji pewnie oparł się Botticelli. Nie opowiada on tu mitologii, nie nawiązuje do filozofii neoplatońskiej, czy też nie tworzy dzieła religijnego, tylko właśnie ukazuje na swoim obrazie narracyjną, bardzo skomplikowaną historię. I to jest już rzecz sama w sobie budząca duże zainteresowanie. A sposób, w jaki skomponował tę w zasadzie kinematograficzną opowieść w obrazie, jest szczególnie interesujący, bo to jest typowa, jeszcze wczesnorenesansowa narracja kontynuacyjna.

To znaczy?

Cała historia Wirginii rozbita jest na osiem epizodów, które przedstawione zostały w jednym wnętrzu bazyliki. Tam odbywa się posiedzenie sądu, któremu przewodniczy Apulusz Klaudiusz, czarny charakter tej historii. Bardzo dokładnie tłumaczymy tę historię przed samym obrazem, opowiadając, co się dzieje w każdym jej momencie. Ale również opowiada o tym film, który jest prezentowany na wystawie, z muzyką Hani Rani i Dobrawy Czoher. Pozwala on zrozumieć, jaki ładunek znaczeniowy skrywa się za tym tematem. A jest to historia o wymiarze moralnym i politycznym zarazem. Inaczej mówiąc, to tragiczne zdarzenie pokazuje nam, jak

TEMAT TYRANII JEST
EKSPLOROWANY
PRZEZ RENESANSOWYCH
HUMANISTÓW.
DO SĘDZIÓW MUSI
BYĆ PEŁNE ZAUFANIE



FOT. ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE

Dr Mikołaj Baliszewski: „Historia Wirginii” to obraz, który w twórczości Botticellego jest wyjątkowy. Opowiada konkretną, prawdziwą historię

los zwykłej dziewczyny, los zwykłych ludzi, czasami krzyżuje historia i polityka. Morał zarówno dla florentczyków w tamtym czasie, kiedy obraz powstał, jak i dzisiaj wciąż jest aktualny.

Dlatego legenda o Wirginii przetrwała. Zatem w jaki sposób śmierć Wirginii, córki centuriona zmieniła historię Rzymu?

Wirginia, jak i wspomniana przeze mnie wcześniej Lukrecja stanowią dwa kobiece symbole Rzymu. Lukrecja popełnia samobójstwo, bo została zgwałcona przez królewicza Tarkwiniusza. Jej śmierć powoduje przewrót, rewoltę, obalenie królów i nastanie republiki. To była ikoniczna historia, mit założycielski dla Państwa Rzymskiego. Historia Wirginii jest podobna: pokazuje złe rządy decemwirów, czyli kolegium 10 mężów, którzy mieli ustanowić prawo, reformować państwo. Ci ludzie okazali się jednak skorumpowani i niegodni zaufania społecznego, którego nadużyli.

Wróćmy do korzeni tej historii. Oto Wirginia, piękna dziewczyna, córka rzymskiego centuriona, która spodobała się konsulowi Appiuszowi Klaudiuszowi, przywódcy kolegium decemwirów, 10 mężów kierujących Rzymem, odrzuca jego konkury. On stawia ją przed sądem, rzucając fałszywe oskarżenie, że jest niewolnicą, która uciekła przed laty swojemu właścicielowi.

Wirginia jest już po słowie z Lucjuszem Icyluszem, jej rówieśnikiem, który pojawia się na tej spallierze od samego początku. Broni ją przed rzuconym oskarże-

niem, potem broni jej przed sądem. Próbuje ją ratować wraz z dziadkiem, tłumacząc, że zarzut jest sfigowany. Do sfigowanego wyroku i tak w końcu dochodzi, mimo że Wirginiusz przybywa do Rzymu i tłumaczy Appiuszowi, że on nie udaje ojca, a Wirginia nie jest zbiegłą niewolnicą zausznika Appiusza, Marka Klaudiusza, jak to sobie wymyślił tyran. Mimo to Appiusz wydaje ten nikczemny wyrok. Jedyne co ojcu pozostaje, to wyjść z córką na forum, o co poprosił sędzię, by móc jeszcze przez chwilę z nią porozmawiać. Tam sięga po nóż leżący na straganie i odbiera jej życie. Boccaccio wkłada w jego usta słowa: „Kochana córko, w ten jedyne sposób, jaki mogę, przywracam ci wolność”. Ta wolność jest we Florencji słowem-kluczem. „Florentina libertas” to pojęcie, które było na sztandarach już w XIV wieku, tam szczycono się republikanizmem, umiłowaniem wolności. Ale rozumiano też tę wolność nie tyle jako wolność we-wewnętrzną, fakt ustrojowy, który my kojarzymy z prawami obywatelskimi, ale to była też po prostu wolność od obcej dominacji. Z jednej strony więc jest to we Florencji moment niepewności, który nastąpił już po dyktaturze Savonaroli i wypędzeniu Medyceuszy, które miało miejsce nieco wcześniej. Zatem czasy te były bardzo burzliwe, elity zastanawiały się wówczas, jak poukładać sprawę na nowo. Stąd temat śmierci Lukrecji i Wirginii eksploatowali inni artyści obok Botticellego, na przykład Filipino Lippi czy Iacopo del Sellaio. Historie te funkcjonowały w przestrzeni publicznej jako silny punkt od-

niesienia, odwołanie do wartości, do wolności właśnie. I w końcu kontekst nieco szerszy - nadchodząca katastrofa, jaką była inwazja francuska na Italię, która prawdopodobnie wywołała wzrost aktualności języka symbolicznego odwołującego się do wspólnych antycznych korzeni mieszkańców półwyspu. A zatem ów wyjątkowo historyczno-polityczny obraz Botticellego wyrósł w dość złożonym kontekście około 1500 roku.

Obraz, który stał się alegorią wspólnoty i państwa...

Można tak powiedzieć, zdecydowanie. Kobiety, których zaufanie zostało nadwerżone, bo przecież zgwałcona Lukrecja jest ofiarą nadużycia tego zaufania przez nieszczęsnego Tarkwiniusza, a w historii Wirginii Appiusz Klaudiusz nadużywa zaufania społeczeństwa, które powierzyło mu władzę. To paralela - los kobiety zdradzonej, której zaufanie zostało nadwerżone pokazuje w istocie wspólnotę, której losy również zależą od zaufania, jakie ona pokłada w politykach, przywódcach, we władzy. Niepotrzebna śmierć Wirginii z ręki jej ojca spowodowała ten sam skutek, co śmierć Lukrecji. Lud rzymski podniósł bunt i decemwirowie musieli oddać władzę. Appiusz Klaudiusz w więzieniu popełnił samobójstwo. Ostatecznie losy państwa rzymskiego przekierowane zostały na lepsze tory. To są historie egemplarne, które z jednej strony bazują na starej dydaktyce cnót, czystości - jako że pretekstem jest historia mówiąca o cnocie i honorze, którego należy strzec. Ale nie to przesłanie było najważniejsze w tym kontekście i nie jest

najważniejsze dzisiaj, gdy stajemy przed tym obrazem. Ów wymiar moralno-polityczny jest tu zasadniczy. Nieprzypadkowo Botticelli scenę rewolty umieszcza w samym środku kompozycji, tuż pod przedstawieniem Appiusza Klaudiusza, który nadużył społecznego zaufania.

Historia Wirginii pokazuje też, że tak właśnie kończą tyrani?

Dokładnie, taki też płynie z tego morał. Boccaccio wspomina jeszcze o tym, co dla niego było istotne. Oczywiście temat tyranii jest silnie eksplorowany przez renesansowych humanistów, ale poeta podkreśla też, że to sędziowie, którzy wydają wyroki, są niezwykle ważni w państwie, i do nich zaufanie musi być pełne. Boccaccio mówi wprost, że właśnie ta historia ma wymiar społeczno-polityczny i dzisiaj tego rodzaju wątków możemy odczytać wiele. Mamy odwołanie do tyranii, do tego, jak życie nas wszystkich zależne jest od tego, jak dzieje się historia, jak przebiegają wielkie procesy polityczno-historyczne. Ale ta historia mówi też o wartościach.

O wartościach w życiu publicznym.

Zresztą w ogóle polityka renesansowa przez to, że jest tak zakorzeniona w czasach antycznych, w etyce rzymskiej, egemplarnej, gdzie są ważne przykłady dobrych zachowań, a także złych, jak w tym przypadku, pokazuje etykę czy myśl polityczną wczesnonowożytną nie tylko włoską, ale i naszą. Mam tu na myśli XVI-wieczną Polskę, na którą silny wpływ ma myśl republikańskiej Italii. To myśl

polityczna oparta na cnotach republikańskich, na wartościach, takich jak wolność, poświęcenie, sprawiedliwość, praworządność. To są pojęcia, które eksplorują od dawna politycy we Florencji.

Pisze pan o tym w katalogu, który towarzyszy wystawie w Zamku Królewskim.

To katalog z esejami i poglębnymi notami na temat tych 9 obrazów. Zwiedzający, którzy poczują niedosyt, mogą wynieść z wystawy do domu pięknie ilustrowaną książkę, którą mogą się przez wakacje delektować, by wydłużyć przeżycia z wystawy.

Chciałabym jeszcze wspomnieć o tym, że odkrył pan jeszcze jedno odniesienie dotycząc dzieła Botticellego - już w trakcie przygotowań do wystawy okazało się, że historię Wirginii i jej śmierć namalował również ukraiński artysta, bohater narodowy Taras Szewczenko; jego akwarela znajduje się w Kijowie. A to nadaje jeszcze głębszy i mocno aktualny wymiar tej wystawie.

Zdecydowałem się o tym wspomnieć podczas konferencji otwierającej wystawę, ponieważ oczywiście ta nić, która biegnie, niczym nić Ariadny od antyku, jest obecna we wszystkich epokach i w końcu w naszym życiu. Czasami nie do końca dla wszystkich jest ona czytelna, ale jest to nić wspólnych wartości, fundamentalnych pojęć, które kształtują naszą rzeczywistość, nawet kiedy o tym nie myślimy. Taką ideą na pewno jest wolność, która odróżniała Greków i Rzymian od barbarzyńców, to pojęcie dobra wspólnego i cały arsenał innych koncepcji. A wśród

nich jest ta scena, która akurat Szewczenkę zafascynowała, zresztą pewnie stało się to paradoksalnie wtedy, gdy przebywał w Petersburgu. Trzeba pamiętać, że wówczas jeszcze to, co się działo na Akademii w Petersburgu, było bardzo głęboko posadowione na myśli oświeceniowej. Swoją klasycystyczną akwarelę Szewczenko nawiązuje więc do antyku, już w nieco inny formalnie sposób niż nawiązywał renesans. Ale europejski klasycyzm XVIII-wieczny i ten późny jego owoc na wschodzie, jest przecież drugim renesansem, nie bez przyczyny więc ten temat narodzin sprawiedliwego państwa został ponownie podjęty. A że namalował go Szewczenko, to dziś jest to dla nas symboliczne. Ponieważ jednoznacznie wskazuje na tę wspólnotę pojęć, wartości i aspiracji w życiu politycznym i publicznym społeczeństw, które tworzą świat zachodni.

Ale też symbolizuje sprzeciw wobec zła, które jest wspólnotom czynione. Na koniec zwrócę uwagę na to, bo to też jest swoisty rodzaj a propos, czy pewnej ciągłości, że ta znakomita wystawa mi-strzów włoskiego renesansu prezentowana jest w renesansowym wnętrzu Zamku Królewskiego?

Tak, to wnętrze, które jest częścią najstarszego skrzydła Zamku Królewskiego. Wnętrze, w którym pierwotnie obradował Sejm Mazowiecki, a od czasu Unii Lubelskiej Sejm republiki polsko-litewskiej. Temat republikański komponuje się więc w tym wnętrzu doskonale. Co ciekawe, to, w jaki sposób ta sala dzisiaj wygląda, ta jej renesansowa forma jest wynikiem działań architekta również włoskiego Giovanniego Battisty di Quadro, który zaprojektował to XVI-wieczne, renesansowe wnętrze Zamku. Dziś gości ono XV- i XVI-wieczne arcydzieła z Włoch. To chyba też się udało! Wystawę można oglądać przez całe wakacje, aż do 18 września. Wokół wystawy, oprócz katalogu, jest jeszcze szereg innych wydarzeń, o których informacje można znaleźć na stronie Zamku Królewskiego, gdzie na bieżąco są udostępniane. Serdecznie zapraszam.

CV

Dr Mikołaj Baliszewski

Historyk sztuki, archeolog, badacz tradycji antycznej w sztukach wizualnych oraz mecenatu czasów stanisławowskich. Kustosze w Zamku Królewskim w Warszawie.

GEORGE FRIEDMAN: JEŚLI PUTIN WYGRA NA UKRAINIE, TO TAM SIĘ NIE ZATRZYMA. UKRAINA I POLSKA POTRZEBUJĄ POMOCY USA

– Polska może wyjść z tego kryzysu wzmocniona. Ale najpierw musicie się nauczyć patrzeć z właściwej perspektywy. Na przykład takiej, że porażka nie zawsze musi nią być. USA przegrały wiele wojen – mówi George Friedman, specjalista od geopolityki

Agaton Kosiński

Wojna w Ukrainie jest postrzegana jako symboliczny koniec świata, w którym do tej pory żyliśmy. Czy rzeczywiście jej zakończenie okaże się tak silną cezurą?
Na pewno taką będzie dla Ukraińców – ale nie sądzę, by tak się stało w przypadku innych. Z perspektywy USA w Europie Środkowej ważne są dwa państwa: Rumunia, ze względu na port w Konstancy nad Morzem Czarnym oraz Polska, która staje się poważnym graczem. W sytuacji, gdy Niemcy wszystko odsuwają od siebie, pozycja Polski sukcesywnie rośnie. To jest istotny czynnik, o którym należy pamiętać. Dodatkowo Ameryka widzi, kto jest jego prawdziwym sojusznikiem w regionie.

Od wybuchu konfliktu na Ukrainie Berlin regularnie składał inne deklaracje od faktycznych działań.
Nie wiemy, jak ta wojna się skończy. Ale bez względu na to, jak ona się potoczy, Ukraina ostatecznie stanie na własnych dwóch nogach – choć będzie potrzebować amerykańskiego wsparcia. Będzie miała swoje szanse.

Na razie jest ryzyko, że przegrają tę wojnę. W Donbasie Rosjanie stopniowo ich wypychają z kolejnych miast.
USA przegrały wojny w Wietnamie, w Iraku, w Afganista-

nie. Najlepsze potwierdzenie, że sam fakt porażki w wojnie nie jest determinujący.

To nie były wojny na terytorium USA. Jeśli natomiast Ukraina przegra, to straci własny kraj.
Ale ponieśliśmy porażkę na Kubie, to tuż przy naszej granicy. Sama przegrana jeszcze nie jest tragedią, życie będzie się toczyć dalej. Natomiast widać, że otwiera się szansa przed Polską. Wasz kraj to wschodząca potęga. Choć nie oznacza to, że automatycznie zakwalifikujecie się do grona najbliższych sojuszników USA.

Trudno Polsce osiągnąć silną pozycję w Europie bez wsparcia Ameryki.
Dziś najbliższym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych jest Wielka Brytania – ta relacja jest nieporównywalna z jakimkolwiek innym sojuszem na świecie. Bliskie relacje mamy też z Australią. Byłem kiedyś w Pentagonie – w środku oprócz amerykańskich mundurów widziałem tylko brytyjskie i australijskie. To najlepiej pokazuje poziom naszych stosunków.

Anglosaski świat.
Ale mamy też bliskich sojuszników z innych kręgów. Choćby Japonia. To ważny dla nas partner. Ale także znaczenie Polski z perspektywy Wa-

szingtonu rośnie. Obecnej wojny nie macie jak przegrać.

Jeśli padnie Ukraina, będziemy następni w kolejce.
Walki trwają obecnie w Donbasie, bardzo daleko od waszej granicy – a Rosjanie nie są w stanie doprowadzić ich do końca. To nam coś o ich armii mówi. Ona jest dobra jedynie w zbrodniach wojennych. Aby być w stanie wygrać tę wojnę, Rosja musia-

łaby całkowicie zrestrukturizować swoją armię – tak, żeby miała skuteczniejszą moc uderzeniową. Bez tego Rosjanie nie są w stanie zwyciężyć. Nie tą armią. Dlatego powinni dążyć do tego, żeby doprowadzić do zawieszenia broni, by mieć czas na przegrupowanie się. Zresztą Ukrainie zawieszenie broni też by się przydało – choćby po to, by Amerykanie mieli czas przeszkolić ich armię.



Friedman: – Rosyjska armia jest dobra jedynie w zbrodniach wojennych

Tyle że dla Kremla propozycja zawieszenia broni byłaby sygnałem słabości.

Ale przecież każdy widzi, że oni są słabi. Podobnie Ukraina. Dlatego właśnie zawieszenie broni jest im potrzebne. Gdyby do niego doszło, w jego trakcie mielibyśmy wyścig na to, kto lepiej wykorzysta uzyskany w ten sposób czas. Rosyjska armia jest bardzo powolna. Z kolei wojsko ukraińskie to pusta kartka, tabula rasa. Z tej perspektywy ciągle nic nie wiemy.

Tym bardziej trudno będzie obu stronom szukać zawieszenia broni.

Putin zawsze może ogłosić swoje wielkie zwycięstwo – jego propagandziści bez problemu sobie poradzą z przekonaniem Rosjan do tego, że tak właśnie jest. Z kolei dla Ukraińców zawieszenie broni to dziś jedyna szansa na wygraną – po to, by zaprzęgnięte z nimi armie pomogły im się przebudować. Bo dziś oni nie mogą zmierzyć się z Rosjanami w otwartym polu, jeden na jednego. Ukraińcy to dobrzy żołnierze, ale oni potrzebują poważnego treningu. Stany Zjednoczone mogą im go dostarczyć.

Właśnie zakończył się szczyt NATO. Od początku wojny widać, że Sojusz porusza się w dwóch prędkościach w kwestii Ukrainy – USA,

Wielka Brytania, kraje Europy Środkowej są skłonne dużo mocniej jej pomagać niż kraje zachodnioeuropejskie. Skąd ta rozbieżność?

NATO to żart. Zaczyna się wojna, a Niemcy wtedy mówią: czy rzeczywiście musimy? Widać wyraźnie, że to nie jest sojusz, tylko żart.

Macron miał rację, mówiąc o śmierci mózgowej Paktu?

NATO to zbiór niezależnych państw, które ze względów historycznych potrzebowały wspólnego sojuszu. Ale teraz NATO stało się obciążeniem, a nie korzyścią. Coraz mniej krajów go potrzebuje, szukając kolejnych wymówek, by uniknąć wywiązywania się z obowiązków wynikających z przynależności do Paktu. Te kraje nie oszalały, one po prostu nie chcą umierać za Ukrainę. Niemcy są mocno przekonani, że wkrótce znów będą mogli się dogadywać z Rosją – bez względu na to, co się wydarzy. Dlatego tak krytycznie mówię o NATO. Sojusz mogą bowiem tworzyć tylko te kraje, które mają podobne potrzeby. W czasie zimnej wojny NATO takim właśnie sojuszem było. Teraz nie jest.

Jednak szczyt zakończył się mocnymi zapowiedziami wzmocnienia obecności wojskowej na wschodniej flance.
Ale jednocześnie proszę zwrócić uwagę na scepty-



Friedman: NATO to zbiór niezależnych państw, które ze względów historycznych potrzebowały wspólnego sojuszu. Sojusz mogą bowiem tworzyć tylko te kraje, które mają podobne potrzeby. W czasie zimnej wojny NATO takim właśnie paktem było. Teraz nie jest

cyzm Niemiec. Im oraz Francji dużo lepiej wychodzi wyrażanie głębokiego zaniepokojenia niż autentyczne wspieranie wspólnych działań. Dlatego właśnie mówię, że NATO to żart. Tutaj w Europie emocjonujecie się szczytem Sojuszu. W USA nikt nawet nie wiedział, że on miał miejsce.

W Polsce postrzegamy sojusz z Ameryką jako główny gwarant naszego bezpieczeństwa. Teraz nie pomagają pan uspokoić nastrojów w moim kraju.

Strategia USA jest prosta i mówi: Rosjanie nie mogą przekroczyć granicy Zachodu. Jeśli próbują zrobić to, o czym mówią - a więc ruszyć na zachód - spotkają się z odpowiedzią. Bo dziś największa obawa Ameryki zawiera się w pytaniu: co dalej? Bo jeśli Putin wygra na Ukrainie, to tam się nie zatrzyma.

Następne w kolejce będą Mołdawia, kraje bałtyckie, Polska.

Jeszcze Rumunia i jej port w Konstancy, w której pobliżu znajduje się amerykańska baza. Natomiast nie spodziewałbym się, żeby wojsko amerykańskie było gotowe walczyć za Mołdawię, podobnie zresztą jak za Ukrainę. Dyskusja o tym rozpoczyna się dopiero w przypadku Polski, Słowacji czy Rumunii - gdyby trzeba było ich

bronić, USA będą pierwsze na froncie, bo mają żywotny interes w tym, by zatrzymać Rosję w pochodzie na zachód. Ale nie przypadku innych krajów. Możemy Ukrainie pomóc w dostawach sprzętu, szkoleniach, ale nie w walce. Każdy kraj ma swoje geopolityczne imperatywy. Tak one się kształtują w przypadku Stanów Zjednoczonych.

Jaka jest rola Europy Środkowej w geopolitycznych regulacjach USA?

Europa Środkowa jako taka nie istnieje.

Są kraje, które znajdują się na jej obszarze.

Owszem - ale one ze sobą nie współpracują. Moja obawa o Polskę jest taka, że Rosjanie mogliby na was uderzyć z różnych kierunków. Gdyby Trójmorze istniało naprawdę, byłoby to niemożliwe, oni nie mogliby was oskrzydlić przez Węgry i Słowację. Ale Węgry zachowują się tak, jak się zachowują. Rumuni się starają, ale też nie są w stanie na zbyt

wiele. W tym gronie widać, że Polska to prawdziwe państwo, gotowe walczyć. Dlatego tak bardzo nie obawiam się sytuacji na Ukrainie. Martwi mnie to, co się może stać, gdyby Rosjanie poszli dalej - bo gdyby zdołali oskrzydlić Polskę, byłoby to dla was poważne wyzwanie logistyczne.

Stany Zjednoczone będą skłonne pomóc Polsce, gdyby okazało się to konieczne?

USA są bardzo przywiązane do Polski. To nie przypadek, że i Obama, i Trump zwiększali obecność wojskową Ameryki w waszym kraju. Wystarczy spojrzeć na mapę, by dostrzec, dlaczego - Polska jest jak wtyczka na plecach Rosji. USA muszą zajmować takie pozycje, które umożliwiają nam blokowanie Rosjan. Patrząc z tej perspektywy, rozwój Trójmorza dla USA byłby wspólną sprawą, ale póki co pozostaje on jedynie w sferze planów. Pozostaje więc nam opierać się na współpracy z prawdziwym sojusznikiem, jakim jest Polska.

Także Niemcy patrzą na Polskę w kategoriach ważnego partnera. Wojna na Ukrainie wyraźnie pokazała jednak różnice w podejściu do naszego regionu pomiędzy Waszyngtonem i Berlinem.

Niemcy są dużym państwem, Polska nie. Berlin jest też przekonany, że zdoła dogadać się z Moskwą - natomiast Ameryka nie chce w żaden sposób się porozumieć z Rosją. Z tego powodu w Waszyngtonie patrzy się na Berlin jako na kraj, który w dłuższej perspektywie może stać się naszym przeciwnikiem.

Myśli pan, że Niemcy mogliby się sprzymierzyć z Rosją przeciwko USA?

Niemcy i Ameryka mają bardzo rozbieżne interesy. Rozumiem sytuację Berlina - oni potrzebują tego, co Rosjanie mają im do zaoferowania. Przyjaźnić się można z dziewczyną, ale w polityce zagranicznej przyjaźń nie występuje. Nie dojdzie do wojny między USA i Niemcami. Ale też nie zakładałbym, że można się po Berlinie czegośkolwiek spodziewać.

Czy wojna na Ukrainie może stać się pierwszą wojną zastępczą między USA i Chinami?

Nie. Przede wszystkim dlatego, że Chiny nie zaangażują się. Ich gospodarka znajduje

się obecnie w poważnych kłopotach. Amerykanie kontrolują Morze Południowochińskie - ale jednocześnie jesteśmy cały czas największymi odbiorcami towarów z Chin. W skrócie: oni nie mogą sobie pozwolić na życie bez nas, a my bez nich.

W swojej książce „Następne 100 lat” postawił pan tezę, że ok. 2020 r. Rosja zacznie się rozpadać - ale wcześniej wywoła silny kryzys geopolityczny. Właśnie obserwujemy pierwszą część tych przewidywań?

Rosjanie nie będą w stanie wygrać wojny na Ukrainie tak długo, jak długo będą wysyłać na pole walki nieprzygotowanych do tego żołnierzy. Tyle że oni od dawna mają problem ze szkoleniem wojska. Brakuje im koniecznych do tego doświadczonych sierżantów. Teraz ćwiczenia prowadzą zwykle młodzi porucznicy, mający tyle samo lat co rekruci. Z tego powodu nie są w stanie powiększyć swojej armii, gdyż nie są w stanie przygotować odpowiedniej liczby żołnierzy. W dłuższej perspektywie okaże się to dla nich zabójcze.

A w krótszej?

Trzeba się przygotować na kryzys. Polska będzie musiała się z nim zmierzyć. Tak wygląda gra w pierwszej lidze. Musicie się przyzwyczaić

do tego, że gdy jest się na wyższym poziomie, trzeba się mierzyć z różnego rodzaju kryzysami co kilka miesięcy. Trzeba więc pamiętać, by nie wkładać wszystkich jajek do jednego koszyka. Ale też nie należy załamywać się z powodu każdej porażki. Jeśli przegracie, po prostu zaczniecie od nowa - ważne, aby zachować potrzebne do tego polityczne zaangażowanie.

Jak Rosja poradzi sobie z kryzysem, w którym się znalazła?

Niewykluczone, że ten kraj znalazł się właśnie w punkcie zwrotnym swojej historii. Rosję rządzą dziś władze, które nie ustanowiły zasad sukcesji. Łatwiej już było zastąpić Michaiła Gorbaczowa, bo wtedy istniało Politbiuro. Teraz na Kremlu nie ma jego odpowiednika - w związku z tym nie ma ciała, które mogłoby wyłonić ewentualnego następcę Putina. Taka sytuacja kreuje duże napięcia. Widać je choćby na Syberii, którą coraz mniej łączy z Moskwą. Taka sytuacja działa na korzyść Polski. Wasz kraj może wyjść z tego kryzysu wzmocniony. Ale najpierw musicie się nauczyć patrzeć z właściwej perspektywy. Na przykład takiej, że porażka nie zawsze musi nią być. Przecież USA przegrały wiele wojen, które jednak naszą pozycję nie zachwiały.

Wygrywanie wojny najważniejsze - choćby zimną wojnę.

Teraz najważniejsze pytanie brzmi: czy Putin jest w stanie wygrać obecną wojnę. Nie wydaje się to możliwe przy obecnym systemie dowodzenia i zarządzania armią.

CV



George Friedman

Politolog, specjalista od geopolityki. Założyciel ośrodka analitycznego Stratfor. Od 2015 r. prowadzi własny ośrodek Geopolitical Futures. Autor wielu książek. W Polsce ukazały się: „Następne 100 lat: prognoza na XXI wiek”, „Wojna w kosmosie. Przewrót w geopolityce” (współautor: Jacek Bartosiak)

Ponad 3 mln ludzi z Ukrainy przebywa w Polsce, co 10 obywatel naszego kraju jest wojennym uchodźcą. Wszystkich ich przyjęli Polacy, najczęściej we własnych domach. Czy to materiał literacki?

Dzieje się coś niezwykłego. Chyba nic podobnego nie wydarzyło się wcześniej ani w Polsce, ani na świecie. Ale mówię od razu - nie interesują nas statystyki i liczby, tylko indywidualne doświadczenia Polaków. Jeżeli większość z tych ludzi została przyjęta do polskich domów, a nie do ośrodków dla uchodźców, to mamy konkretne historie i przeżycia, zapewne bardzo różne i mało powtarzalne. Przełamywanie barier, wzajemne poznawanie siebie i swoich kultur, zacieranie uprzedzeń - to kwestie najciekawsze i powinniśmy je utrwalić, bo przecież nie są banalne. Nawet jeśli na kilka dni przyjedzie do nas najbliższa rodzina, już po pewnym czasie zaczynają się kłopoty. Tu mamy do czynienia z pobytem zupełnie obcych ludzi, nie przez kilka dni, ale tygodniami i miesiącami. Dodajmy jeszcze aspekt historyczny. W Polsce żyje nadal wiele rodzin obciążonych historią Wołynia, a znaczna część Polaków wywodzi się z Kresów. I trzeba to sobie jakoś poukładać w głowach. Więc z jednej strony mamy indywidualne, bardzo osobiste doznania, z drugiej - masowość społecznego odruchu. W pomoc uchodźcom zaangażowanych jest przecież kilka milionów Polek i Polaków. Mamy do czynienia z wielkim pospolitym ruszeniem moralnym, bez oglądania się na polityczne czy religijne różnice.

Jak podczas pierwszej Solidarności w 1980 roku?

Byłem młodym aktywnym uczestnikiem tamtych wydarzeń i mogę potwierdzić, że takie poruszenie społeczne i moralne, z jakim mieliśmy wtedy do czynienia, można przyrównać do dzisiejszej sytuacji. Przecież pomoc uchodźcom jest kwestią Solidarności pisanej przez duże „S”. I - podobnie jak wtedy - mówi się teraz o Polsce i Polakach na całym świecie. Dlatego, że jesteśmy wspólnotą nie tyle narodową, co ludzką, która przekracza bariery kulturowe, narodowe, językowe, często polityczne. To jest ciekawe i piękne. Co nie znaczy, że nie może mieć swojej ciemnej strony. Dlatego te wspomnienia nazwałbym bardziej świadectwem. Bo Solidarność polegała nie na tym, że mieliśmy wspólnego wroga, ale że mieliśmy naszą wspólnotę. Wspólnotę w działaniu. Ktoś stoi na granicy i podaje szklankę gorącej herbaty i pierwszy od wielu dni posi-

UCHODŹCY I MY. TWOJA OPOWIEŚĆ. NIEZWYKŁE WSPÓLNE DOŚWIADCZENIE POLAKÓW W XXI WIEKU

Instytut Literatury ogłasza wielką akcję dokumentowania pobytu w Polsce około 3 milionów uciekinierów wojennych z Ukrainy. O konkursie mówi Józef Maria Ruszar, dyrektor Instytutu Literatury



Józef Maria Ruszar: To nie jest konkurs dla literatów. Podkreślam. Prosimy o spisaną refleksję, o świadectwa ludzi, którzy chcą się podzielić swoim doświadczeniem

łek, ktoś inny prowadzi bazę z adresami, pod którymi uchodźcy mogą znaleźć schronienie, ktoś inny jeździ setki kilometrów samochodem, aby dowieźć uciekinie-

rów do polskich domów, ktoś jeszcze inny organizuje na miejscu zbiórkę pieniędzy lub odzieży. Kolejna osoba załatwia pracę, opiekę nad dziećmi. Uciekinierzy to

głównie kobiety z dziećmi, wymagają jednak innej opieki i troski. Kolejarze, strażacy, nauczyciele, urzędnicy państwowi i samorządowi, harcerze, tysiące wolontariuszy, mi-

Dziennik Zachodni
Piątek, 1.07.2022

MATERIAŁ PARTNERSKI

liony ludzi pracujących za darmo i z pełnym poświęceniem dla dobra innych, ale chyba także dla swojego. Nawet u nas w Instytucie Literatury, w pokojach gościnnych, mieszkają Ukrainki, zatrudniłyśmy do pracy kilka osób z Ukrainy. Uruchomiliśmy portal w języku ukraińskim. Dzięki pieniądzom rządowym mogliśmy ufundować stypendia pobytowe dla ukraińskich pisarek i poetek. Czy to nie jest Solidarność? Tym razem poszerzona o wielką społeczność innego narodu. Mamy więc sytuację jeszcze dojrzałą społecznie.

Czy to jest związane z naszą wiarą?

Z katolickiego punktu widzenia to jest zesłanie doświadczenia przez samego Pana Boga. Postawię taką tezę: właśnie dziś objawia się katolickość Polski. Mimo tego, co mówimy o kryzysie Kościoła, naszej kultury i cywilizacji, które przecież rzeczywiście istnieją. Nawet jeżeli mniej ludzi chodzi teraz do kościoła, ale ci, którzy przyjęli uchodźców do swojego domu, dali dowód swojego praktycznego katolicyzmu. W moim przekonaniu ta solidarność bierze się z katolickiego instynktu moralnego, tak właśnie - instynktu. Oczywiście w tej solidarności uczestniczy także olbrzymia rzesza niewierzących. Nie odbieram im szlachetnych przesłanek, raczej widzę chrześcijański fundament kulturowo-moralny.

Czy Instytut chce te doświadczenia zamienić na literaturę? Czy mówimy o literatach?

To nie jest konkurs dla literatów. Podkreślam. Prosimy o spisaną refleksję, o świadectwa ludzi, którzy chcą się podzielić swoim doświadczeniem niezwykłych wydarzeń. Niech nikt się nie boi, że będziemy kogoś porównywać do wybitnych pisarzy czy reportażyistów. Chodzi nam o dokumentalny zapis, którego największą zaletą jest nie forma literacka, ale autentyczność. Człowiek w sytuacjach tak ważnych doświadczeń ma naturalną potrzebę opowiadania swojej historii. Więc pewnie opowiada znajomym, dzieli się w mediach społecznościowych. Chce, aby jego opowieść przetrwała. My tylko chcemy, żeby przelał swoje refleksje na papier, przemyślał i przysłał. Jednym z zadań Instytutu Literatury jest przecież „promowanie rozmaitych form udziału Polaków w bieżącym życiu literackim”, a jednym z gatunków twórczych literatura dokumentalna, literatura faktu. Jej poczytność jest wielka. Książki reportażowe mają ogromne nakłady. Więc podkreślam raz jeszcze: dla nas ważna jest siła doświadcze-

nia, refleksja, autentyczne przeżycie i zapisanie tego w formie wspomnienia lub opowieści. Dla ułatwienia zwracamy uwagę na dwie role, które obierali Polacy - „gospodarza” i „opiekuna”. Ten pierwszy przyjmuje pod swój dach uchodźców. To ktoś, kto żyje z nimi, rozmawia, je posiłki, komentuje przed telewizorem wojnę i politykę, kto dzieli się swoim życiem i kto też pewnie ma jakieś kłopoty związane z tą sytuacją. „Opiekun” styka się z uciekinierami w jakimś systemie pomocy: jest wolontariuszką, kierownicą, który rozwozi ludzi, urzędniczką organizującą pomoc, samorządowcem, strażakiem, nauczycielem, który ma w klasie kilkoro ukraińskich dzieci, to przedszkolanka, psycholog, lekarka. Zwracam też uwagę na akcje pomocowe w wielkich korporacjach. Chcemy zebrać jak najwięcej świadectw i nie oczekujemy lukrowanych historii, apelujemy o prawdziwe, emocjonalne opowieści. To może być fantastyczny materiał do przeczytania. I gdyby się okazało, że Polacy odpowiedzą na nasze zaproszenie, jesteśmy gotowi wydać nie jeden, ale dwa, a może trzy tomy takich wspomnień, w których Polacy zobaczą siebie. Bo oczywiście zakładamy wydanie najlepszych tekstów. Przebadają je także socjologowie.

Dlaczego Instytut Literatury chce namówić Polaków do pisanania takich relacji?

Bo opowieść buduje tożsamość. Albo wiem, co przeżyłem, albo jestem nikim. Mamy doświadczenie indywidualne, zobaczmy doświadczenie wspólne. Ludzie zostawiają sobie pamiątki nawet po mniej istotnych wydarzeniach, a tu się dzieje coś niezwykłego, na skalę globalną! Więc opowiedzmy tę historię sobie i dla siebie!

KONKURS

„Uchodźcy i my. Twoja opowieść” to konkurs Instytutu Literatury na tekst przedstawiający doświadczenia Polaków związane z udzieleniem gościny lub inną formą pomocy uchodźcom wojennym z Ukrainy. Jest on zorganizowany dla wszystkich, którzy zaangażowali się w pomaganie uchodźcom z Ukrainy. Instytut Literatury czeka na tekst w dowolnej formie. Może to być dziennik, wspomnienie, reportaż, artykuł etc. Termin: 30 czerwca – 30 września 2022. Więcej na: www.uchodzcyimyl.pl

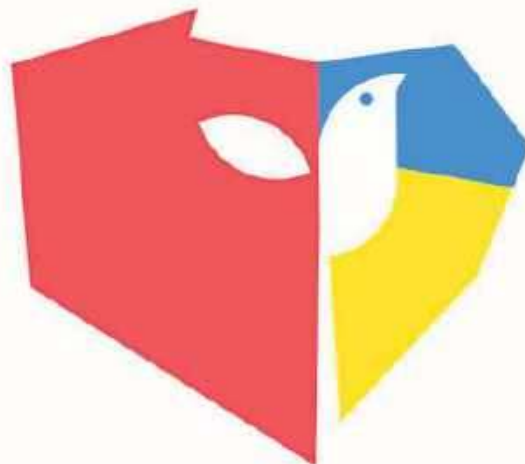
INSTYTUT
LITERATURY

KONKURS INSTYTUTU LITERATURY NA TEKST

**Uchodźcy i my.
Twoja opowieść**

Dla wszystkich, którzy
zaangażowali się w pomoc
uchodźcom z Ukrainy.

30 czerwca – 30 września 2022



Dorota Kania, redaktor naczelna Polska Press

CELEBRYCI SPOD CIEMNEJ GWIAZDY



Dokładnie rok temu doszło do ataku na litewską granicę przez grupę nielegalnych imigrantów, których na terytorium Białorusi sprowadził Aleksandr Łukaszenka, a ściślej biorąc jego synowie - Wiktar i Dźmitryj, którzy służyli w siłach specjalnych. W ramach operacji „Słuz” na teren białoruskiego państwa wjechały tysiące obywateli między innymi z państw afrykańskich i azjatyckich. Litwini w obliczu zagrożenia błyskawicznie podjęli decyzję o wprowadzeniu stanu nadzwyczajnego, który zaczął obowiązywać od 2 lipca 2021, zaczęto także budować zasieki na granicy. Parlament w Wilnie podjął decyzję o odsyłaniu na teren Białorusi nielegalnych imigrantów, uzasadniając, że są oni wykorzystywani jako element wojny hybrydowej przez Aleksandra Łukaszenkę, który chciał doprowadzić do destabilizacji naszego regionu. Litewska opozycja nie miała wątpliwości, że działania władz są adekwatne do zagrożenia; na granicy nie było celebrytów, którzy protestowaliby przeciwko decyzjom rządu i litewskich służb.

Zupełnie inna sytuacja była w Polsce, gdy na polsko-białoruskiej granicy, będącą zewnętrzną granicą Unii Europejskiej, zaczęli gromadzić się nielegalni imigranci. Opozycja i jej zwolennicy w niewybredny sposób atakowali polskie służby; niektórzy celebryci (także zaliczający się do nich znani dziennikarze) w wulgarny sposób wyrażali się o polskich funkcjonariuszach, a w polskim Sejmie dochodziło do karczemnych awantur urządzanych przez opozycyjnych parlamentarzystów.

Ci, którzy występowali rzekomo w obronie „uchodźców” - a w rzeczywistości imigrantów ekonomicznych, de facto wystąpili przeciwko bezpieczeństwu Polski. Bardzo szybko okazało się, że napływ nielegalnych imigrantów jest jedynie wstępem do rosyjskiego ataku na Ukrainę, a plan ataku na litewską i polską granicę został opracowany w Moskwie. Destabilizacja naszego regionu była (i jest) na rękę Kremlowi i trudno zrozumieć, że ktoś tego nie potrafi dostrzec.

Tym bardziej zdumienie budzą niestworzone historie, jak ta dotycząca imigranta, który sześć dni miał płynąć w rzece, o czym w bezkrytyczny sposób informowała jedna z prywatnych stacji telewizyjnych, mając - mówiąc bardzo oględnie - swoich widzów za całkowicie bezkrytycznych.

Sytuacja na polsko-białoruskiej granicy pokazała skalę gigantycznej manipulacji - z jednej strony ze strony opozycji płynęły wezwania do zgody narodowej, z drugiej zaś strony oskarżano polskie służby, że „nie radzą sobie z tą sytuacją”. Posłanka PO Klaudia Jachira i Urszula Zielińska (z klubu Koalicji Obywatelskiej) otworzyły nawet filię biur poselskich w Białowieży, by „pomagać mieszkańcom stref objętych stanem wyjątkowym”. W rezultacie skończyło się na szumie medialnym, co akurat nie dziwi, bo wiele wskazuje na to, że właśnie o to chodziło.

Niestety, wydaje się, że gorzka lekcja płynąca z ubiegłorocznego kryzysu granicznego nie wywołała żadnego otrzeźwienia u tych, którzy poddali się rosyjskiej narracji.

Artur Kielbasiński, red. nac. „Dziennika Bałtyckiego”

POLSKA SIĘ ZBROI. W DUŻEJ MIERZE W POLSKICH FIRMACH



Polska kupuje broń na potęgę i trend ten będzie się utrzymywać w najbliższych latach. Co najważniejsze - widać, że skorzysta na tym także polski przemysł

Patrząc na zamówienia wojska, trudno nie kryć zadowolenia. Oczywiście, duża część nowoczesnej broni, jak choćby systemy Patriot, czołgi Abrams, samoloty F35 pochodzić będą z zagranicy, konkretnie z USA. Ale z drugiej strony widać świetną tendencję - polska armia kupuje broń u polskich producentów. Karabinki Beryl, rakiety przeciwlotnicze Piorun, trałowce serii Kormoran, fregaty budowane w ramach programu Miecznik, haubice Krab - długo by można wymieniać. Nie wszystkie elementy tej broni są całkowicie polskie, często sięgamy po licencje, ale we współczesnej gospodarce to naturalne. Ważne, że wszystkie te zamówienia, i dziesiątki innych, kierowane są do polskiego przemysłu obronnego.

Korzyści z tych zamówień są oczywiste, ale warto o nich wspominać. Po pierwsze, poprawa wyposażenia polskiej armii. W obliczu agresji Rosji na Ukrainę udawanie, że armia jest niepotrzebna, albo jest „przeżytkiem” stały się w oczywisty sposób absurdalne. Dziś wiadomo, że podstawą bezpieczeństwa jest własna, dobrze wyposażona armia, w której walczą zmotywowani żołnierze, współpracująca z sojusznikami. Polska od lat spełniała NATO-wskie wymogi i przeznaczala na armię co najmniej 2% PKB. Ale w krajowych zakupach zbrojeniowych chodzi nie tylko o to, by dobroić własną armię.

Zakupy zbrojeniowe w rodzimym przemyśle mają co najmniej trzy inne, bardzo ważne aspekty.

Utrzymanie miejsc pracy i ciągłość pracy polskich zakładów przemysłowych. Przez lata niskich zamówień na rzecz wojska, jeszcze w latach 90., powstała dramatyczna sytuacja - w zbrojeniówce pojawiła się luka pokoleniowa. Doświadczeni pracownicy pozostawali w firmach, ale całkowicie wstrzymano nabór młodych. Mieliśmy więc do czynienia ze starzejącą się kadrą i brakiem następców. Od dekady ten

trend udaje się zatrzymać, a obecne kontrakty dają gwarancję, że praca w zbrojeniówce może być atrakcyjna. To ogromnie ważne dla rozwoju tych firm i przekazywania kompetencji młodszemu pokoleniu ekspertów.

Kolejny aspekt, to podnoszenie kwalifikacji technicznych polskich firm. Współpraca z zagranicznymi partnerami daje gwarancję pozyskiwania nowych kompetencji technologicznych. W przypadku programu Miecznik polskie fregaty mają powstawać we współpracy z brytyjskim przemysłem. Brytyjczycy to wybitni eksperci w konfigurowaniu parametrów okrętów wojennych i ich uzbrojenia. Współpraca z nimi pozwoli pozyskać kompetencje przez polskie firmy, tak aby w przyszłości ambitne projekty technologiczno-produkcyjne realizować samemu. Kontrakty zbrojeniowe stanowią zatem idealną metodę podnoszenia kompetencji polskich firm.

W końcu jest jeszcze jeden ważny aspekt tych kontraktów. Eksport broni jest na całym świecie pokaznym źródłem dochodów firm i państw. Problem jest jeden - mało kiedy udaje się sprzedawać broń, która jest nieprzetestowana i nie jest powszechnie używana przez rodzimą armię. Widać to np. po przykładzie broni przeciwlotniczej - Piorunów. Ich użycie na Ukrainie wywołało skokowy wzrost zainteresowania zakupami. Podobnie ocenia się szanse niszczycieli min z serii Kormoran. Na razie zbudowano trzy okręty tej klasy, trzy kolejne zakontraktowano, mamy więc całkiem pokazną serię. W tej sytuacji - szanse na eksport rosną.

W sumie widać doskonale, jak zamówienia dla wojska pozytywnie stymulują gospodarkę. To miejsca pracy, transfer technologii, praktyczne doświadczenia. Więc polskim firmom życzymy jak najwięcej zamówień, a polskiej armii - jak najwięcej polskiej broni. To opłaca się wszystkim.

„ JENS STOLTENBERG, SEKRETARZ GENERALNY NATO

Przekształcimy siły odpowiedzi i zwiększymy liczebność sił szybkiego reagowania na wschodniej flance do ponad 300 tysięcy żołnierzy

CLEO: W SMUTNYCH CZASACH PISZĘ RADOSNE PIOSENKI

„WinyLova” to tytuł nowej płyty Cleo – tym razem z muzyką inspirowaną latami 70. i 80. Przy okazji jej premiery popularna piosenkarka zdradza nam, jak udało się jej młodemu podopiecznemu zwyciężyć tegoroczną edycję „The Voice Kids”

Parwel Gzyl

Masz wypełniony kalendarz koncertowy – aż po trzy występy w weekendy. Nadrabiasz zaległości z pandemią?

Coś w tym jest. Faktycznie ruszyliśmy pełną parą. Bardzo mnie to cieszy, bo stęskniłam się w czasie pandemii za bardziej intensywnym życiem scenicznym. Po to przecież robię muzykę, żeby potem spotykać się ze słuchaczami na żywo i móc się nią z nimi dzielić.

Czasem masz nawet po dwa koncerty dziennie. Jak sobie z tym radzisz?

Dobrze. Jestem trochę taką Zosią-Samosią i logistycznie sama się ogarniam – sama robię sobie make-up i stylizacje. Dlatego łatwiej jest mi to wszystko dźwignąć. Najważniejsze jest jednak to, że dostaję tak dużo energii od publiczności, że to mnie najbardziej nakręca. Oczywiście czasem czuje się trochę fizyczne zmęczenie. Ale adrenalina robi swoje i występ potem nagradza to zmęczenie.

Nigdy ci nie wysiadł głos?

Nie. W ciągu dziewięciu lat koncertowania zdarzyło mi się raz czy dwa, kiedy złapałam przeziębienie i tak pisałam przeziębienie i tak pisałam przeziębienie, że nie dało się mnie zrozumieć. Będąc w takim stanie, mogę jednak wypracować taką technikę, która pozwoli mi wyjść na scenę i zaśpiewać. Da się to ogarnąć, przyjmując odpowiednią postawę. Ale na pewno łatwiej się wtedy przeforsować.

Często występujesz w małych miasteczkach. Z jakim się tam spotykasz przyjęciem?

Świetnym. Uwielbiam występować w małych miasteczkach, bo spotykam się tam ze staropolską serdecznością. Czuje się tam klimat typowo słowiańskiej gościnności. Pod sceną uśmiechy i zabawa do białego rana, a za kulisami – wspaniałe posiłki. Kocham takie imprezy.

Czasem są to darmowe występy, na które przychodzi pewnie częściowo przypad-

kowa publiczność. Trudniej ci taką widownię porwać do wspólnej zabawy?

Nie. To dla mnie fajne wyzwanie – że mogę się dać poznać większej liczbie osób. Nawet tym, którzy mnie nigdy wcześniej nie słyszeli. Moja muzyka jest tak radosna i dynamiczna, że trafia bez problemu do większości widzów. Dlatego generalnie spotykam się z ciepłym przyjęciem.

Nigdy nie spotkała cię jakaś przykra sytuacja?

Trudno mi sobie coś takiego przypomnieć. Naprawdę.

Na jakie luksusy może liczyć polska gwiazda popu podczas takich wyjazdów koncertowych?

W moim koncertowym „ride-rze”, czyli w spisie tego, co potrzebuję przed występem, są naprawdę tylko podstawowe rzeczy. To nie jest przypadek Beyoncé. Wystarczy mi woda mineralna, może jakiś owoc i miejsce, w którym jest lustro, żeby móc się przebrać i zrobić make-up. Nie mam więc zbyt dużych wymagań. Skupiam się przede wszystkim na tym, by dać dobry koncert. Czasem zdarza się, że dostajemy od organizatorów fajne domowe jedzenie. To jest super. Nawet czasem schabowy wleci. (śmiej)

Dawniej gwiazdy rocka tak imprezowały po koncertach, że z hotelowych okien wylały telewizory. Jak jest w twoim przypadku?

Gdybym ja sobie pozwoliła na takie imprezowanie, to

trzeba by mnie było potem zbierać z jakiegoś rowu na wsi. Nie mogę sobie na to pozwolić, bo mam taki napięty grafik koncertowy, że alkohol by mnie zniszczył. Na scenę zawsze wchodzę trzeźwa – i dzięki temu pełna energii. Alkohol przecież rozleniwia i dekoncentruje. Ja wolę być skupiona.

Masz głównie męski team. Jak sobie z nim radzisz jako jego szefowa?

Ja jestem typem ziomalki. Bardzo mi odpowiada męskie towarzystwo. Ale mam w grupie dwie tancerki, więc trzymam sztafę z dziewczynami. Generalnie wszyscy mamy podobne poczucie humoru, więc jesteśmy zgraną paczką.

Zdarza ci się czasem tupnąć nogą?

Bardzo rzadko. Ale zdarza się. Generalnie jestem bardzo wyrozumiała i kiedy coś nie wyjdzie, to przysmykam na to oko. Kilka razy zdarzyło się jednak, że musiałam wyrazić swoje niezadowolenie. To były wyjątkowe sytuacje. Wtedy zawsze robię się bardzo milcząca i zapada wymowna cisza. To jest wystarczająco miażdżące dla wszystkich, że nie muszę tupać nogą. (śmiej)

Czujesz się czasem samotna, kiedy wracasz po koncercie do pokoju hotelowego?

Tyle dostaję energii i ciepła od ludzi, że kiedy wracam do pokoju hotelowego po występie, to ten aplauz ciągle mi wybrzmiewa w sercu i w głowie. Jestem nasycona tym po-

zytywnym przyjęciem. Poza tym potrzebuję też chwili samotności, żeby się po prostu wyciszyć. Żeby przebrać się w dres, nałożyć maseczkę na twarz – i zregenerować się.

Masz na pewno wielu męskich fanów. Zdarza się, że chcą oni dobić się do ciebie po występie, żeby cię lepiej poznać?

Czasami się zdarzało. Ale zazwyczaj dostępu do garderoby pilnują ochroniarze. Nie ma więc szans, by ktoś do mnie wszedł bez mojej zgody. Być może dlatego niektórzy próbują wskoczyć do mnie... na scenę. Niedawno udało się to jednemu chłopakowi – sama nie wiem jakim cudem. Może założył się z kolegami, że wpadnie przybić mi piątkę na scenie? Generalnie pod estradą też są ochroniarze, więc nie ma sensu tego próbować.

Nie zdarzył ci się jakiś psychofan, który prześladowałby cię swoim uwielbieniem?

Na szczęście nie. Jedynie w internecie pojawiają się tacy, którzy wykazują za duże zainteresowanie moją osobą. Jeśli jednak ogranicza się to do Instagrama czy Facebooka – to może być. Gorzej gdyby to przeszło do realu. A tak to mogą sobie tam pisać co chcą.

A gdyby ktoś chciał poznać cię w romantycznych celach, miałby jakąś szansę dobić się do ciebie?

Myślę, że nie. Po pierwsze, nie jestem tym zainteresowana, ponieważ jestem w związku. I oddzielam życie prywatne od publicznego. Nigdy nie pozwoliłabym sobie na spotkanie z kimś, kto byłby zainteresowany Cleo. Bo przecież Cleo to nie jestem ja – to wykreowana przeze mnie sceniczna postać. Jeśli ktoś zakochał się w Cleo, to jego uczucie nie ma najmniejszego sensu. Bo nie umówi się z nią na randkę. Może tylko powiesić sobie jej plakat na ścianie i wzdychać do niego platonicznie. Mój partner poznał mnie taką, jaką jestem na co dzień. A to zupełnie coś innego.

Jak to się stało, że ktoś cię poznał od tej innej strony?

Poznaliśmy się przez wspólnych znajomych. I to jest dla mnie fajne – że ktoś zobaczył mnie od tej codziennej strony. Tutaj zaiskrzyło. Widziałam, że mój partner obdarzył mnie uczuciem za to, jakim jestem człowiekiem, a nie wykreowaną postacią sceniczną.

To ktoś spoza show-biznesu?

Tak. Ale więcej nie zdradzę. Życie prywatne to mój piękny azyl, gdzie mogę uciec po nagrań i koncertach.

Na pewno śpiewasz już na koncertach piosenki z nowej płyty. Jak fani je przyjmują?

Bardzo fajnie. Właśnie dzisiaj swoją premierę miał mój nowy numer „Żywioły” – zaczynam więc wykonywać go od piątku. Ta płyta ma letni i wesoły wydźwięk, dlatego wszystkie piosenki pasują do tej mojej obecnej trasy.

„WinyLova” już w dniu premiery stała się Złotą Płytą. Jak to możliwe?

Cieszę się, że ta muzyka tak dobrze się słucha. Widzę to na koncertach. Kiedy słyszę jak tłum śpiewa moje piosenki, to jest największa nagroda, jaką można zdobyć. Li czy się nie status tej płyty, tylko to, jak ją ludzie przyjmują.

A skąd pomysł, by nagrać dwie płyty: najpierw nowoczesną „SuperNovą”, a potem oldskulową „WinyLova”?

To wynika z tego, że nie lubię się zamykać w jednej szufladce. Pracując nad nowym materiałem, z czasem coraz wyraźniej zaczęły się klarować dwie jego odsłony. Mogłam więc przeskakiwać od tych nowoczesnych nagrań, do tych oldskulowych. To było jak wachanie kawy po perfumach. Coś totalnie odświeżającego – że mogłam nagrać trochę tego i trochę tego. Dzięki temu równolegle powstały dwie płyty o zupełnie różnym charakterze.

Która jest ci bliższa?

Cieężko powiedzieć. Chyba jednak „WinyLova”, bo te oldskulowe brzmienia przychodziły mi trochę łatwiej. Dlatego, że ja się wychowałam na takim oldskulowym popie, nawiązującym do soulu, funku czy disco. To jest mi bliższe.

Rodzice słuchali takiej muzyki?

Tak. Mama zaszczepiła mi miłość do disco. Miała winylowe płyty tego rodzaju – choćby Donny Summer. Opowiadała mi, jak wychodziła ze swoimi dwoma siostrami wieczorami na dyskoteki i bawiła się tam na parkiecie z innymi ludźmi do białego rana. Zupełnie inaczej niż teraz. Podchwyciłam te klimaty – i potem sama zaczęłam sięgać po tego rodzaju nagrania. To doprowadziło mnie do soulu, funku i gospel.

W dwóch piosenkach śpiewasz z królową polskiego oldskulu – Marylą Rodowicz. Jak ci się z nią pracowało?

Świetnie. Maryla jest rewelacyjna. To moja muzyczna mama. Poznałyśmy się już kilka lat temu, kiedy stworzyliśmy razem z Donatanem dla niej piosenkę „Pełnia”. Sam fakt bycia z nią w studiu, to jest coś niesamowitego. Maryla ma otwartą głowę i jest żądną nowości i świeżości w muzyce. „Chodź Cleośka, pokaż ci najnowszy koncert Beyoncé!” – wołała i ciągnęła mnie gdzieś tam. Ona jest na bieżąco ze wszystkim. Dlatego świetnie mi się z nią pracuje. Przy tym sypie jak z rękawa milionem anegdot ze swej przeszłości. To chodząca encyklopedia polskiego show-biznesu. Potrafiła nam opowiadać takie historie ze swego życia, że się w głowie nie mieści.

Nie gwiazdorzyła?

No właśnie nie. I wydaje mi się, że to jest jej przepis na długowieczność w tej branży. Ona w ogóle nie gwiazdorzy. Pracowała z nią na planie teledysku i w studiach nagraniowych i nie wyczułam w niej żadnej

*KIEDY JEST SIĘ
W PERMANENTNYM
BIEGU, MYŚLI SIĘ
TYLKO O TYM,
CO BYŁO WCZORAJ
LUB CO BĘDZIE JUTRO*



FOT. JOLANTA BORISEVIC / MATERIAŁY PRASOWE

Cleo: Nigdy nie czekam na wenę. Zresztą strasznie nie lubię tego słowa. Staram się podchodzić do pracy bardzo systematycznie

wyniosłości. Była otwarta na wszystkie uwagi i podpowiedzi. Maryla jest super.

Wszystkie piosenki z „Winy-Lovej” mają wprost zaraźliwe refreny, dzięki czemu od razu chce się je nucić. Jak ci się udało to osiągnąć?

Od dziewięciu lat tworzę piosenki i staram się, aby te refreny wgrzyzały się w głowę. Bo przecież o to chodzi w tym wszystkim – żeby sobie móc zanucić jakąś fajną melodię. Staram się, aby to było zapamiętywane. Ale też, żeby nie było płaskie.

Pracujesz pod wpływem natchnienia?

Nigdy nie czekam na wenę. Zresztą strasznie nie lubię tego słowa. Staram się podchodzić do pracy bardzo systematycznie. Czasem dzieje się tak, że

wieczorem zamykam notatnik i myślę sobie: „No tak, dzisiaj nie wyszło. Nic mi się nie klei”. Kiedy indziej siadam przy muzyce i od razu przychodzą mi do głowy fajne refreny. Wtedy czuje się przysłówowe motylki w brzuchu, jak przy zakochaniu. I wiadomo, że to będzie działać. To jest najbardziej satysfakcjonujące uczucie dla twórcy.

Na „WinyLovej” znalazł się wreszcie twój największy przebój – „Za krokiem krok”. Jak się tworzy takie hity?

Siada się do muzyki – i nagle przychodzi do głowy refren, który wywołuje ciarki. „Ach, to chyba działa” – myślę wtedy. Oczywiście nie ma się gwarancji, że to będzie hit, bo to nigdy nie wiadomo. Ale pojawia się fajna satysfakcja, że to może się spodobać.

Twoje teksty są bardzo pozytywne. Skąd czerpiesz ten życiowy optymizm?

Staram się wszystko przekuć na dobrą energię. „Winy-Lova” była dla mnie lekarstwem na czas pandemii. Wszyscy ciężko przeżywaliśmy to, co działo się wokół nas. I te nowe piosenki przynosiły mi mnóstwo dobrej energii. To była swego rodzaju odskocznia od smutnej rzeczywistości. Zauważyłam u siebie, że w smutnych momentach, na przekór temu, co się dzieje, piszę radosne piosenki. Żeby była równowaga w przyrodzie.

Na płycie jest tylko jedna ballada – „Obejmij”. To dla ciebie wyjątkowa piosenka?

Tak. Pisząc teksty, często czerpię inspirację z zewnątrz. Jestem uważnym obserwa-

rem rzeczywistości. Z dużą dozą empatii przyglądam się moim bliskim. Ta piosenka opowiada o moim wujku i cioci. Zawsze byli dla mnie jak drudzy rodzice. Niestety – wujek niedawno odszedł. A ja widziałam przez lata, jak bardzo byli w sobie zakochani i związani ze sobą. Ten utwór mówi więc, żeby celebrować każdą chwilę z bliską osobą, bo nigdy nie wiadomo, kiedy może nas zabraknąć.

Wielkim hitem jest też utwór „Bratnie dusze”, który zaśpiewałaś z Dawidem Kwiatkowskim. To dzięki „The Voice Kids”?

Tak. Poznaliśmy w „The Voice Kids” z Dawidem. Kiedy porozmawialiśmy po raz pierwszy na planie, miałam odczucie, że się znamy od zawsze. Czasami jest tak w życiu, że trafiamy na osoby z podobną energią i poczuciem humoru. Tak jest z Dawidem. A ponieważ miałam gdzieś zapisany szkic piosenki dla duetu, to zaprosiłam go do tego utworu. Spędziliśmy wspólnie trochę czasu – i teraz mamy fajną pamiątkę, trochę jak wspólne zdjęcie, która zostanie na zawsze.

Barona i Tomsona traktowałaś w programie bardziej jako rywali?

Nie. Ani Dawida, ani chłopaków nie traktowałam jako rywali. Niby sobie dogryzamy w programie, ale robimy to z przymrużeniem oka. Uwielbiamy sobie dokuczać, ale wszystko w miłym stylu. Podczas prac nad programem nazywaliśmy siebie „braćmi” i „siostrą” – i ta dobra energia fajnie się między nami rozkładała.

W ostatniej edycji „The Voice Kids” trenerzy robili prawdziwe show. Świetnie się w tym odnalazłaś. Skąd u ciebie takie predyspozycje?

Kiedy trafiłam do „The Voice Kids”, nie wiedziałam, że mogę tam być sobą. Tymczasem okazało się, że to możliwe – i jest to dla mnie uskrzydlające. Nikogo tam nie udaję. Jeśli więc ktoś chce poznać Cleo, to niech obejrzy ten program. Ja właśnie jestem taka zakrecona. Być może dlatego, że czuję się tak swobodnie przed kamerami, to pozwalam sobie na wiele. Jest to naturalne i ludzie to kupują.

Myślisz, że mogłabyś poprowadzić jakiś inny program telewizyjny, w którym w pełni wykorzystałabyś swe showmanki talenty?

Jeżeli mogłabym w nim być sobą, to czemu nie? Mam duży dystans do siebie. Uwielbiam się z siebie śmiać, wygłupiać i sytać durnymi żartami, bo wszystko to totalnie uwalnia mi głowę. Jeslibym więc

mogła wykorzystać moje poczucie humoru z sensem, to bardzo chętnie.

Nie myślałaś o kabarecie?

Dostawałam już takie propozycje, ale nigdy nie było czasu. Może kiedyś? W końcu śmiech to zdrowie.

Nawiązałaś też świetną relację z młodymi uczestnikami „The Voice Kids”. Masz w rodzinie małe dzieci?

To raczej wynika z tego, że nigdy nie zabiłam w sobie tego małego dzieciaka, którym kiedyś byłam. To bardzo zdrowe. Potrafię dzięki temu łąpać dobry kontakt z dziećmi z „The Voice Kids”. Lubię się wygłupiać i mam dystans do siebie – a maluchy lubią taką spontaniczność. To kwintesencja mojego sukcesu w tym programie.

Niektórzy krytykują talent show dla dzieci, twierdząc, że wyrządzają im one krzywdę, zmuszając do niezdrowej rywalizacji. Jak to wygląda od zewnątrz?

Nie zgodzę się z tym. Ludzie niepotrzebnie porównują „The Voice Kids” do talent show dla dorosłych. Bo w tych drugich faktycznie odczuwalna jest konkurencja. Dlatego czasami emocje są tam nefajne. Tymczasem w „The Voice Kids” jest naprawdę rodzinna atmosfera. Ja w ogóle nie czuję rywalizacji między tymi dziećmi. One się uwielbiają i nawzajem sobie kibicują. Czasami zdarzają się łzy, ale wynikają nie z tego, że ktoś nie wygrał programu, tylko dlatego, że nie będzie się już mógł spotykać z kolegami czy koleżankami, które zostają w programie. To jest zupełnie inny poziom myślenia. Za to kocham ten program: że jest w nim dużo dobrej energii i nie ma w nim dorosłego zacięcia i rywalizacji, tylko chęć nowych przygód i spełniania swoich marzeń.

W tym roku twój podopieczny wygrał „The Voice Kids”. Spodziewałaś się, że uda ci się go doprowadzić aż do finału?

Miałam taką nadzieję. Mateusz jest taką silną indywidualnością i ma taką charyzmę w sobie, że musiał się przebić. On nie jest typowym klonem Justina Biebera, za którym szaleją nastolatki. To raczej słodki „geek”, który jest zamknięty w swoim świecie. Jest w tym uroczy – i zaprasza do tego swego świata innych. Ludzie pokochali go za to, kim jest. To była dla mnie wielka wygrana.

Czego chciałabyś go nauczyć?

Tego, żeby nie przestał być sobą. Dzieci, kiedy pojawiają się w „The Voice Kids”, cały czas próbują kogoś naślado-

wać. „To teraz będę jak...” – myślą. Ja jednak im powtarzam jak mantrę, że po to tam są, aby odnaleźć siebie. I ciesząc się, że większość z nich to rozumie. Weźmy taką Viki Gabor. Ona początkowo naśladowała permanentnie Arianę Grandę. To był oczywiście fajny punkt wyjścia do ćwiczeń. Brakowało mi jednak jej własnej twarzy w tym programie. Dopiero kiedy sięgnęła po cygańskie brzmienia, stała się sobą. I to jest najważniejsze, czego uczę w tym programie dzieciaków: być sobą.

Kiedy otwierasz wokalną szkołę?

Staram się być w tym programie dla tych dzieciaków przyjaciółką. „Trener” czy „juror” – to brzmi strasznie górnolotnie. Wolę być dla nich dobrą kumpelą, która stara się sprawić, aby w kolejnych etapach swego muzycznego rozwoju czuły się bezpiecznie. I tutaj apeluję: jeśli ktoś boi się przyjść do „The Voice Kids”, jest w błędzie. Otaczamy tu bowiem dzieciaki taką opieką, że nic im się złego nie stanie. Nawet te bardzo wrażliwe dzieci, które boją się występować, mogą się w tym programie otworzyć, bo będą się tu czuć bezpiecznie. Ja żałuję, że kiedy byłam dzieckiem, nie było takiego programu, do którego mogłabym się zgłosić.

Nie nabrałaś po „The Voice Kids” ochoty, żeby mieć własną gromadkę śpiewających maluchów?

(Śmiech) To się różnie w życiu układa. Na razie mam wokół siebie tak dużo cudownych dzieciaków, że nie tęsknię za własnymi. Na pewno będę chciała prowadzić jeszcze długo piosenkarską karierę – ale kiedy stanie się ona mniej intensywna, chętnie zajmę się wokalnym prowadzeniem młodych ludzi. Mam więc nadzieję, że zawsze gdzieś wokół mnie będą.

W piosence „Mniej znaczy więcej” sugerujesz, że powinniśmy się cieszyć drobnymi rzeczami. Czym ty się dziś najbardziej cieszysz?

Kiedy jest się w permanentnym biegu, myśli się tylko o tym, co było wczoraj lub co będzie jutro. Rzadko cieszymy się tym, co jest tu i teraz. Może już się starzeję, ale uwielbiam się zatrzymywać. Iść na chwilę na spacer, powąchać kwiatki, popatrzeć w niebo. To prozaiczne i banalne rzeczy, ale sprowadzają nas do chwili obecnej. Pozwalają nam żyć tu i teraz, a nie męczyć się myśleniem o tym, co jutro mamy zrobić i co może się wydarzyć. „Mniej znaczy więcej” to wezwanie do mnie samej: żebym czasem mogła się zatrzymać w tym pędzie.

Podróżujmy bezpiecznie i komfortowo w te wakacje

Wielu z nas na letni urlop pojedzie samochodem, bo dla rodziny takie podróżowanie jest najwygodniejsze. Pamiętajmy jednak o dobrym humorze i zasadach bezpieczeństwa

Anna Nagel

W ciągu dwóch lat pandemii wielu z nas odwykło od podróży za granicę i znacznie chętniej spędzaliśmy wakacje w kraju. Zapewne część Polaków wybierze wakacyjną podróż samolotem, ale większość na wakacje pojedzie samochodem. Co prawda ceny paliw wciąż są bardzo drogie - przede wszystkim przez wojnę w Ukrainie - ale wyjazdy samochodowe mają swoje plusy - chociażby takie, że można zabrać ze sobą sporo bagażu i sprzęt turystyczny - rowery, kajaki czy deski surfingowe.

Wybierając się autem na wakacje musimy jednak przede wszystkim pamiętać o bezpieczeństwie własnym i innych uczestników ruchu drogowego.

Jak uniknąć przykrych kłopotów i awarii

Przed podróżą należy sprawdzić stan techniczny auta. Ni-

komu nie marzy się awaria w trasie. Dobrze podjechać do znajomego mechanika lub serwisu, by fachowcy sprawdzili stan hamulców, amortyzatorów, opon czy akumulatora. Co prawda nie zagrażają mu niskie temperatury, ale jeśli stan baterii jest słaby czasem wystarczy na chwilę zostawić auto np. z włączoną klimatyzacją, by się okazało, że całkiem się wyczerpał i potrzebne będzie ładowanie lub nawet wymiana.

Samodzielnie już powinniśmy sprawdzić stan oleju i uzupełnić braki oraz żarówki w reflektorach (warto mieć zapas, ponieważ jej brak w razie kontroli może skutkować mandatem) i płyn do spryskiwacza. Pamiętajmy, że w aucie powinna znajdować się apteczka, trójkąt i kamizelka oraz gaśnica z ważnym terminem przydatności do użycia.

Ostrożnie z bagażem!

Często jadąc na wakacje, zabieramy z sobą sprzęt sportowy: rowery, deski surfingowe



Podróż całej rodziny na wakacje powinna być przyjemna. Dlatego warto ją dobrze zaplanować

czy kajaki. Pamiętajmy, że przewożony sprzęt powinien być dobrze zabezpieczony! Każdy rodzaj sprzętu wymaga odpowiednich haków i mocowań. Trzeba pomyśleć o tym wcześniej, a na-

wet zrobić próbę generalną. Zgodnie z kodeksem drogowym przedmioty przewożone na dachu auta nie powinny wystawać poza jego obrys. Wszystkie dłuższe elementy muszą być oznako-

wane. Mandat za nieprzestrzeganie tych zasad może sięgać nawet kilkuset złotych.

Pamiętajmy też, że kiedy umocujemy sprzęt, ładujemy bagażnik, a do auta wsiądzę całą rodzinę, ciężar naszego pojazdu znacznie się zwiększy, co wpływa na długość drogi hamowania. Powinniśmy więc zrezygnować z rozwijania zbyt dużych prędkości na szosie.

Planowanie to podstawa

Przed podróżą dobrze jest odwiedzić myjnię samochodową (choć auto i tak się zakurzy i ubłoci) i stację paliw. Najlepiej zatankować od razu do pełna albo sprawdzić, gdzie na trasie możemy się zatrzymać, by napełnić bak.

Warto swoją podróż zaplanować z mapą (tradycyjną lub elektroniczną, zwłaszcza, gdy podróżujemy z dziećmi. Małuchy często źle znoszą długą podróż i potrzebują częstszych przystanków. By nie szukać takich miejsc już w czasie podróży,

można rozpisać podróż w taki sposób, by odpoczynek nie odbywał się w miejscach przypadkowych.

Podróż to przyjemność, nie udręka

Nic tak nie psuje wakacyjnego nastroju jak nerwy, marudzenie i narzekanie. Dlatego warto poczynić kroki, by podróż była przyjemnością. Przede wszystkim zaplanujemy wyprawę tak, by się nie spieszyć i nie denerwować, że jest już późno.

Zaplanujemy też posiłki - niezależnie od tego, czy zabierzemy prowiant ze sobą, czy będziemy gdzieś zajeżdżać, dobrze wcześniej ustalić, gdzie to będzie. Podczas podróży można sobie pozwolić na przekąski - i obojętnie pić - najlepiej wodę. Zadbajmy też o rozrywki dla dzieci - filmy lub gry.

Warto też robić przerwy na rozprostowanie się i krótki spacer, podróż upłynie nam zdecydowanie szybciej. I nie zapominać o dobrym humorze!

Wojciech Siudmak w Muzeum w Gliwicach, także osobiście!

Gratka nie tylko dla pokolenia „Fantastyki”: zaproszenie do świata „hiperrealizmu fantastycznego”

Oprac. Marlena Polok-Kin

Wojciech Siudmak. Uniwersum - pod takim tytułem obejrzymy ekspozycję prac artysty w Gliwicach. Już dziś można powiedzieć: to hit. Wernisaż - i to z udziałem artysty! - odbędzie się w Gliwicach 8 lipca. Od 9 lipca, w salach wystawienniczych Willi Caro oglądać można nie tylko wielkoformatowe obrazy, ale też rysunki i rzeźby tego o światowej sławie malarza, do 10 października: będzie to dzień jego 80. urodzin.

Wśród jego fanów znaleźli się znakomici twórcy i wizjonerzy kina, m.in.: George Lucas, Federico Fellini, Jean-Jacques Annaud, Denis Villeneuve.

- Uniwersum Wojciecha Siudmaka to kosmiczna przestrzeń wrażliwości artystycznej i wyobraźni, gdzie nie ma prostych odpowiedzi ani trywialnych rozstrzygnięć. To świat równoległy, jednocześnie z przeszłości i przyszłości, w którym odnajdą się ludzie o otwartych umysłach i wrażliwi na piękno - to słowa kuratora gliwickiej wystawy, Doroty

Pieńkos. - Próżno szukać jasnego przekazu w twórczości Wojciecha Siudmaka. Artysta przez wiele lat współpracował z jednym z największych francuskich wydawnictw science fiction, interpretując w swobodny sposób prozę Franka Herberta, Philipa K. Dicka i innych wybitnych pisarzy.

Jego prace znane były wówczas w Polsce z nieostrych reprodukcji na papierze złej jakości, ale wystarczyło to, by stał się ulubionym twórcą pokolenia „Fantastyki” i na trwałe zapisał się w imaginariu fanów SF. Złożyło się na to wiele elementów. Po pierwsze niesłychana wirtuozeria rysunku, który dla Siudmaka jest ulubioną techniką. Podobnie jak jego wybitni poprzednicy: Albrecht Durer, Leonardo da Vinci, Ingres, William Blake czy Gustave Dore uważa, że „rysunek jest istotą sztuki. Artysta jest autentycznie zafascynowany kosmosem, odkryciami nauki i filozofią. Dialog między intelektem a wyobraźnią stanowi niewyczerpaną pożywkę dla jego twórczości” - mówi Dorota Piękos. Muzeum w Gliwicach wskazuje, że



Jedna z prac W. Siudmaka, którą zobaczymy w Gliwicach

jego surrealistyczne wizje (artysta sam określa swoją twórczość jako „hiperrealizm fanta-

styczny”) wpływały i wyciskały piętno na wyobraźni nie tylko pokoleń fanów fantastyki i SF na ca-

łym świecie, ale wszystkich, którzy odczuwają znużenie sterylną abstrakcją i konceptualizmem.

„Mimo swej ogromnej pracowitości (kilkaset okładek i ilustracji w tomikach światowych wydawnictw SF i kilkadziesiąt plakatów dla wielkich festiwali filmowych) oraz niepodważalnej popularności na Zachodzie, Siudmak nie znalazł dotąd pełnego, należnego mu uznania zarówno w kręgach polskich krytyków sztuki, jak i muzealników i wystawców” - pisał w lipcu 1987 r. w miesięczniku „Fantastyka” Krzysztof Dydo i dziś, po 35 latach, jego słowa przywołują organizatorzy wystawy Siudmaka w Gliwicach. Wskazują, że dziś jest on nadal jednym z niewielu współczesnych polskich artystów, który sięgnął po rzeczywistość, międzynarodową sławę i popularność. Urodził się w 1942 r. w Wieluniu. Studiował na ASP w Warszawie oraz w Ecole des Beux-Arts w Paryżu. Od prawie 50 lat mieszka i tworzy we Francji. Jest uważany za głównego przedstawiciela realizmu fantastycznego, który ma swoje korze-

nie w surrealizmie reprezentowanym przez S. Dalego i R. Magritte'a. Źródłem inspiracji jest dla niego sztuka Renesansu i Baroku.

Artysta stworzył własny, niepowtarzalny wszechświat, a dowody jego międzynarodowej sławy długo można wymienić. Jego obrazy znalazły się na plakatach trzech kolejnych edycji Festiwalu Filmowego w Cannes (1975, 1976, 1977), co było unikalnym zdarzeniem w historii festiwalu.

Słynne wydawnictwo Pocket przez ponad 35 lat umieszczało jego obrazy na okładkach kolekcji science fiction. Wystawa jego prac na wieży Eiffla w Paryżu witała oficjalnie III tysiąclecie. Polskie wydawnictwo „Rebis” wydało kolekcję „Diuna” F. Herberta (23 tomy) z jego ilustracjami. Tu ukazał się także „Don Quijote” Cervantesa z ilustracjami artysty.

Otwarcie wystawy i spotkanie z Wojciechem Siudmakiem odbędzie się w piątek, 8 lipca br. w Willi Caro w Gliwicach, o godz. 17. Patronat medialny nad wystawą sprawuje „Dziennik Zachodni”.

NA WAKACJE



-30 gr/l

**Miesięcznie
aż 3 promocyjne
tankowania
z Programem **VITAY**.
Każde do 50 litrów taniej!**

-40 gr/l
z KARTĄ DUŻEJ
RODZINY

Ważna karta VITAY lub Wirtualna Karta VITAY uprawnia do uzyskania rabatu na 50 l benzyny lub oleju napędowego w wysokości 30 gr/l lub 40 gr/l w przypadku posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Każdy dodatkowy litr powyżej 50 l rozliczany jest według ceny ofertowej podanej na dystrybutorze w trakcie tankowania. Promocja nie obejmuje autogazu (LPG), nie łączy się z innymi programami rabatowymi i promocyjnymi i jest ograniczona c zasowo – termin obowiązywania w Regulaminie promocji. Promocja dla Zarejestrowanych Uczestników ORLEN VITAY. Regulamin promocji oraz lista stacji uczestniczących w promocji na stronie vitay.pl/rabaty



Marek Szoltysek

ZWYKŁE ZDJĘCIE

Czy „sagi, sago, sagie” to odmiana jakiegoś trudnego japońskiego słowa? Nie! To odmiana śląskiego przymiotnika przez rodzaj. Bo po prostu śląski przymiotnik „sagi” zbaczony „nagi”, „sago” – „naga”, a „sagie” – „nagie”. Przykładowo: sagi chop (nagi mężczyzna), sago baba (naga kobieta) i sagie dziucia (nagie dziecko). Ale nie o śląskiej gramatyce będzie dzisiaj mowa, lecz o nagości. Można się jednak zapytać, czy uzasadnione jest mówienie o śląskiej nagości? Bo o ile ubranie się kogoś w śląski strój ma kulturowy sens, to gołe ciało już regionalnego charakteru nie ma. Bo jak uzasadnić, że ktoś ma nogę śląską czy śląskie ucho? Nie da się. Z drugiej jednak strony sposób traktowania gołego ciała, jego ukrywanie lub nie, mówienie o nim, wstydzenie się go, nazywanie jego intymnych części, pozwala nam też nadać owej nagości aspekt kulturowy, czyli także śląski. Sądzę więc, że można nie tylko mówić o śląskiej nagości, ale nawet o całej śląskiej filozofii nagiego ciała.

Dzisiaj jednak skupię się tylko na umieszczonym obok zdjęciu zrobionym pod Gliwicami

około 1950 roku. Analiza gałęzi wskazuje, że to wczesna wiosna, a bohaterką jest młoda kobieta w butach i w płaszczu. Właściwie nie wiemy, czy to jest jej płaszcz mini, czy może jakiś kabot, czyli marynarka albo kurtka od jej ojca, brata... Jednak wprawne oko zobaczy bez trudu, że nie jest to zdjęcie lagitymacyjne. Ta kobieta wygląda, jakby pod kabotem była „saga” albo „po sagu”, czyli naga. Wyobraźnia każe nam kojarzyć to zdjęcie ze współczesnymi fotografiami do niektórych kalendarzy. Nagość tej fototafii zainteresowała mnie dlatego, że nie wyszukałem jej u kogoś na dnie szuflady, ale na wystawie pokazującej dawną codzienność pewnej podgliwickiej miejscowości. Gdy oprowadzała mnie po niej emerytowana nauczycielka i kiedy zażartowałem: „O! Mocie tukej tyż sagie baby!”, to w pierwszej chwili przewodniczka się zdenerwowała. Pobiegła do torebki po okulary, przygląda się i mówi: „To nie pornografia! To tylko ktoś zrobił zdjęcie kobiecie idącej z domu do stojącego pod domem haźla, czyli ubikacji. Tak kiedyś ludzie, będąc w samej bieliźnie, zarzucali tylko na siebie jakiś płaszcz i szli!”.



Oto zwykłe śląskie zdjęcie z około 1950 roku. Jest intymne tylko z pozoru!

Ach! Ślązacy to ciągle nieodgadniona tajemnica. Bo jak się ma dwuznaczne, roznegliżowane paradowanie wokół domu do skromnego kroju śląskich

strojów regionalnych, gdzie kiecki były aż do kostek, a jakle bez dekolty i pozapinane po samą szyję? Jak złożone jest więc zjawisko nagości śląskiego ciała?

MATERIAŁ INFORMACYJNY LOKALNA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA INTE-GRA

0210519386

Największe wesele w Polsce na Festiwalu KGW „Polska od Kuchni”

„Festiwal „Polska od Kuchni” jest to święto naszej rodzimej, polskiej kultury i tradycji. Wyjątkowe wydarzenie, podczas którego możemy dotknąć, poczuć i posmakować tej kultury na żywo” – podkreśla Dyrektor Biura Festiwalu Naria Olewnicka.

3 lipca br. na plantach w Jaworznie odbędzie się śląski półfinał Festiwalu Kół Gospodyń Wiejskich „Polska od Kuchni”. Wydarzenie zorganizowane przez Krysiak Polska i Lokalną Organizację Turystyczną INTE-GRA to kolejny etap rywalizacji pomiędzy zespołami gospodyń i gospodarzy wiejskich z tego regionu. Uczestnicy festiwalu będą mieli okazję przyglądać się zmaganiom KGW w kilku kategoriach konkursowych – kulinarnym, artystycznym, Miss Wdzięku oraz konkurs kobiety gospodarnej i wyjątkowej. Ponadto, publiczność sama będzie mogła w-

brać zwycięzcę podczas głosowania SMS.

Koła Gospodyń z województwa śląskiego spotkają się w Jaworznie, aby podkreślać jak ważne jest, aby idąc z duchem czasu kultywować lokalną tożsamość i pielegnować tradycję. Na wydarzeniu nie zabraknie także wystawców – rękodzielników i producentów żywności z całego kraju, u których można będzie zapoznać się chociażby w swojejskie sery, miód oraz pieczywo.

Festiwalowi towarzyszyć aż 5 konkursów. Warto wspomnieć, że tematem przewodnim tegorocznego wydarzenia jest tradycyjne polskie wesele, więc wszystkie konkurencje są związane z tym tematem.

Pierwszym i najbardziej popularnym jest konkurs kulinarny, dlatego w Jaworznie nie zabraknie



przepysznych dań oraz smakowitych ciast. **Z niedzielnego Festiwalu na pewno nikt nie wyjdzie głodny.**

Sztuka – niezwykle ważna dziedzina pielegnowania tradycji. W konkursie artystycznym uczestnicy zaprezentują szeroki wachlarz swoich talentów. Usłyszymy weselne przyspiewki, zobaczymy ludowe

tańce, scenki przedstawiające tradycyjne obrzędy, a także będziemy mogli podziwiać piękne tkactwo, malarstwo oraz haft.

Cieszące się największą uwagą konkursy Miss Wdzięku to prezentacje kobiet w dwóch grupach wiekowych – Miss do 45 r.ż. oraz Miss 45+. W Jaworznie będziemy mogli podziwiać piękne kobiety, które prezentują się w strojach nawiązujących do wesela, bogatych w feerię barw strojów regionalnych, a także wieczorowych kreacjach. Organizatorzy podkreślają, że piękno nie ogranicza się do żadnej liczby, określonego kształtu, rozmiaru czy wieku, ponieważ każda kobieta jest wyjątkowa i zasługuje na ogromne brawa.

Odwiedzający Festiwal na pewno nie zazną nudy. Przez całą niedzielę będzie można oglądać po-

kazy kulinarne prowadzone przez Kubę Steuermarka, tańczyć w towarzystwie prowadzącego Mateusza Szymkowiaka oraz uczestniczyć w konkursach z atrakcyjnymi nagrodami. Wisienką na torcie będzie koncert zespołu Horyzonty.

Najsmaczniejsza ogólnopolska trasa pn. Festiwal Polska od Kuchni odwiedza wszystkie województwa, aby 1 października zaprosić Was na **NAJWIĘKSZE WESELE W POLSCE** na PGE Narodowym. Tysiące weselników i prawdziwa polska gościnność. Poznacie wszystkie smaki i kolory Polski. Z Festiwalu wyjdziecie uśmiechnięci i najedzeni.

Zapamiętaj – Finał Festiwalu Polska od Kuchni, Warszawa, PGE Narodowy, 1.10.2022 r., wstęp bezpłatny – zapraszamy!



Przemysław Miśkiewicz



Na wczasy do Bułgarii

Im człowiek starszy, tym bardziej skłonny do wspomnień. Siedzę w pięknym miejscu - nowej knajpcie w ogródku, w bułgarskiej miejscowości Sinemorec. To absolutna rewelacja, jeszcze nie zaczęły się wakacje i jest pustka, a wszystko jest już czynne. Taki klimat oczekiwania, a zarazem superatmosfera, bo każdy gość jest traktowany jak największe dobro i obsługiwany z uśmiechem. I właśnie obecność tutaj skłoniła mnie do wspomnień wakacyjnych.

Pierwszy raz pojechałem do Bułgarii 51 lat temu do Sozopolu. Bardzo ładne miasteczko z piękną plażą. Byliśmy z rodzicami i znajomymi przez pięć tygodni - to był piękny wyjazd do jedynego, możliwego do osiągnięcia komunistycznego raj z ciepłym morzem na wyposażeniu. Pamiętam

przygotowania do podróży, wydawało mi się wtedy, że na koniec świata. Na tak długi czas trzeba było zabrać dużo rzeczy, które zapełniły torby i walizki dzwigane przez Ojca. Ale wcześniej zdobycie tak zwanych wkładek paszportowych i wykup bułgarskiej waluty, czyli lewa. Oczywiście, nie było wtedy kantorów i jedyna możliwość to oficjalny zakup w banku na książeczkę walutową. Podróż pociągiem to też ciekawa historia. My mieliśmy kuszetkę, ale kilka wagonów to były miejsca siedzące i wszędzie, również na podłodze, tłumy coraz bardziej umęczonych ludzi. A jechało się około 40 godzin do Warny. To była szkoła przetrwania. Bułgaria była cudowna, a ceny chyba o połowę niższe niż w Polsce. Wystarczy powiedzieć, że pomidory kosztowały 5 stotinek, a brzoskwinie dzie-

sięć. Kapitałne sery, dojrzałe arbuzy - wszystko, co dziesięć-letnie dzieci lubią najbardziej.

Opowiadałem potem o tej Bułgarii przez kilka lat kolegom z podwórka i z klasy. Większość nigdy nie była za granicą i słuchali z rozdziawionymi gębami. Tak naprawdę to duża część nie widziała nawet Bałtyku czy Mazur. Wakacje spędzali u dziadków na wsi albo jeździli z rodzinami pod Częstochowę do Wąsanych Młynów, Wąsoszy czy Zawady. Ja miałem się dużo lepiej. Moje wakacje trwały zawsze dwa miesiące nad morzem. Ale nie piszę o tym, żeby się chwalić, tylko żeby przypomnieć wszystkie absurdy ówczesnego systemu. Jednym z nich był wieczny niedobór miejsc w pociągach. Osoby mieszkające w Częstochowie pamiętają koszmarny pociąg Przemyśl - Szczecin. Można było czasami nawet



Sozopol w Bułgarii

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

nie wsiąść, mimo posiadanego biletu, a o miejscu siedzącym to nawet nie było warto marzyć. Wszyscy mieli kanapki na drogę i termosy lub butelki po oranżadzie z piciem. Ludzie spali na podłodze, toalety były również zasiedlone przez szczęśliwców, którzy mieli szansę spędzić podróż na kłopot. Jeżeli ktoś chciał za potrzebą, to najpierw przeciskał się przez tłum siedzących lub leżących na korytarzach ludzi, by na końcu zobaczyć, że w toalecie jest pełno ludzi. Sam kiedyś trafiłem na sytuację, kiedy doliczyłem się siedmiu osób. Na szczęście panował duch zrozumienia dla nieodpartych potrzeb. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale jednak tak było.

W latach 80. mieszkaliśmy w akademiku w Katowicach i głównym celem naszych podróży latem były Mazury. Ale

żeby tam dojechać, trzeba było naprawdę dużego samozaparcia. Jeżeli chcielibyśmy wsiąść do kultowego pociągu Racibórz - Elk w Katowicach, to szczytem marzeń było stanie na korytarzu. Ale ponieważ podróż to był już początek przygody, a grupa chciała jechać razem w przedziale, co bardzo ułatwiało konsumpcję alkoholu, jechaliśmy do Raciborza, żeby zająć przedział ośmioosobowy, w którym czasami mieściło się kilkanaście osób. Kiedyś przeżyliśmy ogromny zawód, bo pociąg już z bocznicą przyjechał załadowany ludźmi, którzy przekupili kolejarzy i już kilka godzin wcześniej zajęli całe przedziały. Innym razem, widząc tłum na peronie, postanowiliśmy zaatakować pociąg od drugiej strony i przez otwarte okna chcieliśmy wbić się do przedziału. Niestety, nasze plany zostały rozszyfrowane przez funkcjonariuszy SOK i brawurowa próba zdobycia miejsc skończyła się mandatami, których, oczywiście, nigdy nie zapłaciliśmy. Akurat wszechobecny komunistyczny bałagan okazał się naszym sojusznikiem.

Podróże trwały godzinami, nad morze jechało się dwa razy dłużej niż obecnie, wyjazd na Mazury zaczynał się ok. 18, a kończył rano. Mówi się, że podróż kształcą i tak było w rzeczywistości. Często spotykałem bardzo fajnych ludzi, którzy mieli dużo do powiedzenia, często też mitomanów, niewiele mających do powiedzenia, ale nie do końca zdających sobie z tego sprawę. Tak czy inaczej wiele historii pamiętam do dzisiaj. Góral, który jeździł po piły do wycinki lasu. Na południu Polski ich nie było, a w okolicach Szczecinka i owszem. Podobno miał przebitkę 2:1. Oczywiście, żeby nie wzbudzać podejrzeń, nie mógł kupować więcej niż jedną i nie mogło też się to zdarzać zbyt często. Jednak biznes był na tyle dobry, że raz w miesiącu jechał na Podhalę z piłą i wracał z gotówką. Historie można byłoby mnożyć. Tak czy inaczej uważam, że tamten ustrój był absurdalny i dziękować Panu Bogu, że go już nie ma. Jedyne, co było w tym fajne, to, że byliśmy młodzi. Ale młodzi bylibyśmy w każdym innym miejscu. To nie jest zasługa PRL. Precz z komuną.

MATERIAL INFORMACYJNY

0010542446

7. Zakopiański Festiwal Literacki 8-10 lipca 2022

Tegoroczna, siódma edycja Zakopiańskiego Festiwalu Literackiego odbędzie się pod hasłem „Na tatrzańskim szlaku literatury”.

Jak co roku organizatorzy przygotowali szereg atrakcji dla uczestników: przyznanie Nagrody Literackiej Zakopanego, koncerty, wystawy, warsztaty dla dzieci i młodzieży, spotkania autorskie z czołowymi polskimi pisarzami i artystami oraz promocje książek.

Prawdziwą gratką dla miłośników literatury będą Targi Książki „Pod Tatry tylko z Książką”, na których pojawią się wydawnictwa z całej Polski.

Podczas tegorocznej edycji swoją twórczość zaprezentują m. in.: Wojciech Bonowicz, Piotr Brysacz, Barbara Caillot i Aleksandra Karkowska, Przemysław Corso i Marcelina Misztal, Maria Frycz Zoltek, Anna Janko, Tomasz Jastrun, Jacek Karczewski, Grzegorz Kasdepke, Hubert Klimko-Dobrzaniecki, Katarzyna Łoza, Monika Michaluk, Jędrzej Morawiecki, Maciej Pinkwart, Katarzyna Stoparczyk, Krzysztof Zajas.

W trakcie festiwalu odbędą się dwa koncerty: Kapeli Hanki Wójciak oraz Mietka Szcześniaka.



PRYZNANIE NAGRODY LITERACKIEJ ZAKOPANEGO
• SPOTKANIA AUTORSKIE • PROMOCJE KSIĄŻEK •
• WYSTAWY • KONCERTY • TARGI KSIĄŻKI •
• WARSZTATY LITERACKO-PLASTYCZNE •

literackifestiwal.zakopane.eu



REKLAMA

0210518815



organizatorzy



wspierają nas



WUF11 KATOWICE: PRZYWRÓCENIE HANDLU ZBOŻEM BĘDZIE KLUCZOWE DLA PRZYSZŁOŚCI UKRAINY

SERHII MAZUR, BURMISTRZ BALKI: UKRAIŃSKIE MIASTA OTRZYMAŁY BARDZO DUŻĄ POMOC OD MIAST PARTNERSKICH ORAZ INNYCH SAMORZĄDÓW Z KRAJÓW EUROPY I ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Marcin Śliwa

W drugim dniu 11. Sesji Światowego Forum Miejskiego w Katowicach wiele paneli poświęconych jest wojnie w Ukrainie. W trakcie jednego z nich przedstawiciele Organizacji Narodów Zjednoczonych, UN Habitat, Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża oraz przewodniczący delegacji Ukrainy na WUF11 rozmawiali o tym, jak odpowiedzieć na kryzys uchodźczy i odbudować zniszczone miasta.

Choć w programie WUF11 dominują tematy związane z klimatem, mieszkalnictwem i ekologicznym transportem, to sporo miejsca poświęcono również odbudowie miast. To pierwszy raz w historii Światowego Forum Miejskiego ONZ, kiedy ten temat na tak szeroką skalę został włączony do debaty.

- Zazwyczaj prezydenci miast pierwsi reagują pomagając, jako pierwsi zajmują się też odbudową, umożliwiając powrót do domu uchodźcom. Trzeba też przyjrzeć się miastom przyjmującym uchodźców. Musimy skupić się na tym, aby uzupełnić krajowe plany odbudowy, a prezydenci miast działający oddolnie otrzymali odpowiednie wsparcie. Chcemy pomóc w tym, aby głosy prezydentów były słyszane - wyjaśnia Filip Decorte, dyrektor ds. reakcji kryzysowych UN Habitat.

Potwierdził to Serhii Mazur, burmistrz Balki, który przekonywał, że ukraińskie miasta otrzymały bardzo dużą pomoc od miast partnerskich oraz innych samorządów z krajów Europy i ze Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie podkreślił, że transporty z darami organizowane przez konkretne miasta najszybciej trafiają do Ukrainy.

Jak zadbać o uchodźców w miastach?

Według danych ONZ, ponad 100 milionów ludzi na świecie ma status uchodźcy. Około 2/3 osób, które uciekają przed wojną, przez długi czas znajdują schronienie i żyją w tymczasowych obozach dla uchodźców.



Podczas WUF11 rozmawiano również o tym, jak odpowiedzieć na kryzys uchodźczy i odbudować zniszczone, ukraińskie miasta

- Mamy możliwości i staramy się im pomóc, ale jesteśmy też świadomi wyzwań z tym związanych. W nowym mieście istnieje ryzyko, że uchodźcy zostaną wykorzystani lub oszukani. Osoby, które uciekają, a potrzebują specjalnej pomocy, często są niewidoczne dla lokalnej społeczności - zauważa Raouf Mazou, asystent Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. uchodźców.

W jego ocenie przesiedleńcy, znajdujący się w obszarach miejskich, muszą dostać objęci dodatkową ochroną, a przede wszystkim trzeba im zapewnić dostęp do regularnej i legalnej pracy.

- W to muszą być zaangażowane lokalne samorządy, mają wielką rolę do odegrania w tym aspekcie. Potrzebują know-how, aby temu sprostać. Kolejną ważną sprawą jest przenoszenie zasobów z poziomu centralnego na poziom lokalny. Działamy z wieloma organizacjami, aby dobrze kanalizować pomoc i żeby docierała do społeczności lokalnych - przekonuje Raouf Mazou.

Wymusić przestrzeganie Konwencji Genewskiej i chronić infrastrukturę cywilną

Najkorzystniej na sytuację uchodźców na świecie wpłynęłoby zakończenie konfliktów zbrojnych oraz przestrzeganie ustaleń Konwencji Genewskiej, o co - w kontekście Ukrainy - apelował w Katowicach Gilles Carbonnier.

- Potrzebujemy większego działania tych, którzy mogą wymusić poszanowanie postanowień Konwencji Genewskiej i ochronę infrastruktury niezbędnej do życia. Sygnatariusze konwencji są zobowiązani do ochrony cywili i infrastruktury cywilnej. Musimy też jak najszybciej przywrócić niezbędne do życia usługi - apeluje Gilles Carbonnier, wiceprzewodniczący Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. - Nie można wykorzystywać broni, która sieje olbrzymie zniszczenia, przeciwko gęsto zaludnionym osiedlom ludzkim. Planujemy wdrożenie szkoleń dla żołnierzy - dodaje.

W dalszej części Gilles Carbonnier przekonywał, że czasem trudno jest klarownie rozróżnić infrastrukturę cywilną i wojskową, które często są połączone. Mimo to, trzeba zapewnić bezpieczeństwo infrastruktury zapewniającej energię elektryczną i wodę dla szpitali.

- Chodzi o dostęp do podstawowych usług. Od początku wojny staramy się zapewnić wodę w miejscach konfliktu, takich jak Irpień czy Bucza. Dotyczy to też odprowadzania kanalizacji. To absolutnie konieczne, mamy kompetencje w społecznościach lokalnych, mamy inżynierów i możemy takie działania prowadzić też w innych obszarach - zapewnia Gilles Carbonnier.

Na zakończenie wiceprzewodniczący MKCK podkreślił konieczność zadbania o zdrowie psychiczne osób doświadczających wojny i zapewnił, że jego organizacja prowadzi wzmożoną współpracę z partnerami z Ukrainy.

- Dzieci cały czas płaczą, krzyczą... to pokazuje, co robi wojna na obszarach miejskich - mówi Gilles Carbonnier.

Jak odbudować ukraińskie miasta?

O tym, jakie wsparcie jest w Ukrainie najbardziej potrzebne, opowiedział Serhii Mazur, burmistrz Balki.

- Prezydenci ukraińskich miast dziękują za wsparcie wojskowe, aby mogli walczyć z rasizmem. Doceniamy sankcje i wszelką pomoc. Doceniamy broń, ale to, co dostajemy, nie wystarcza. Rosja chce trwałego konfliktu, co utrudnia odbudowę miast. Dziś rano ostrzeżony został Mikołajów i rejon Odessy. To są akty terroryzmu. Druga armia na świecie nie radzi sobie i niszczy nasze miasta. Potrzebujemy więcej ciężkiej broni. Ponieśliśmy wielkie straty i będziemy musieli wykorzystać

wiele różnych narzędzi odbudowy - mówi Serhii Mazur, burmistrz Balki i przewodniczący delegacji Ukrainy na WUF11.

Wiele osób z Ukrainy przed wojną zostało przyjętych w innych krajach, ale sporą część uchodźców stanowią także przesiedleńcy wewnętrzni. Teraz każde względnie bezpieczne miasto w Ukrainie jest jednym wielkim centrum pomocy humanitarnej.

W pierwszej kolejności ukraińskie samorządy chcą skoncentrować się na odbudowie szkół, szpitali i infrastruktury, w czym już pomaga im wiele miast partnerskich z całego świata. Konieczna będzie także odbudowa floty ciężarówek, sieci energetycznych i przywrócenie podstawowych usług dla ludności, która nadal żyje w miastach, gdzie trwa konflikt.

- Cały czas musimy w szpitalach przeprowadzać operacje, przyjmować porody. Im więcej uzyskamy pomocy, tym szybciej będziemy mogli zapewnić usługi obywatelom. W wielu gminach potrzebna jest pomoc społeczna dla osób przesiedlonych wewnętrznie na terenie Ukrainy - tłumaczy Serhii Mazur.

Burmistrz Balki odniósł się także do widma światowego kryzysu żywnościowego, który wiąże się z przejściem przez Rosję ukraińskiego zboża. Ukraińcy już pracują nad zmianą przepisów, która umożliwiłaby transport i handel płodami rolnymi.

- Jesteśmy krajem rolniczym, a porty morskie są zablokowane przez Rosjan, dlatego nie możemy wywieźć zboża do Afryki. W tym czasie kradną nasze zboże i sprzedają innym krajom. Musimy zainwestować w logistykę i sektor przemysłowy, spółki typu joint venture, aby dalej prowadzić handel płodami rolnymi. To będzie kluczowe dla przyszłości Ukrainy - zapowiada Serhii Mazur.

**ROSJANIE KRADNĄ NASZE
ZBOŻE I SPRZEDAJĄ INNYM
KRAJOM - MÓWI SERHII MAZUR,
BURMISTRZ UKRAIŃSKIEGO
MIASTA BALKI**



ÓW PAMIĘTNY ROK 1922 DZIEŃ PIERWSZY



PODZIAŁ GÓRNEGO ŚLĄSKA W 1922 R.

Muzeum Powstań Śląskich
ul. Wrońska 1, 41-200 Katowice
www.muzeum-powstanslaskich.pl

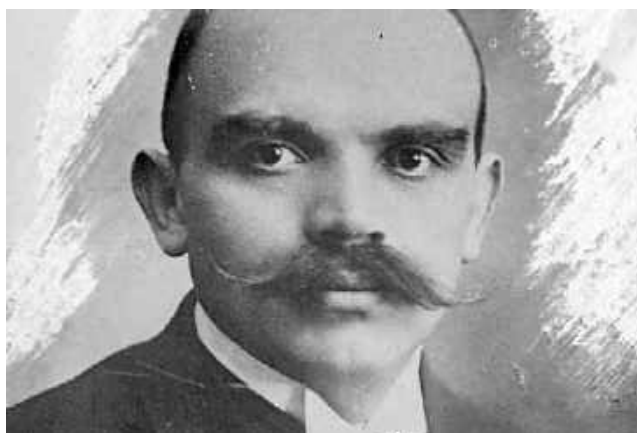
Kwona Szopa

W marcu 1921 roku został przeprowadzony na terenie Górnego Śląska plebiscyt, który miał określić przynależność tego obszaru do Polski lub Niemiec. Jego wyniki obydwu kraje uznały za swoje zwycięstwo, przy czym Polska domagała się przyłączenia terenów wyznaczonych zgodnie z przebiegiem granicy, wskazanym przez Wojciecha Korfanteo (linia Korfanteo), obejmujących, najogólniej ujmując, całość terenów przemysłowych na obszarze plebiscytowym. Strona niemiecka obstawała zaś za przywróceniem im pełnej suwerenności państwowej na niemal całym obszarze plebiscytowym. Projekt podziału, opracowany przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową, miał być rozpatrywany przez Radę Najwyższą 3 maja 1921 r. Dzięki swoim kanałom „dyplomatyczno-wywiadowczym”, W. Korfanta poznał projekt podziału jeszcze przed jego publicznym ogłoszeniem. Był on daleko odbiegający nie tylko od Jego „linii”, ale też od paradygmatów wyznaczających polską rację stanu, kształtowaną w restytuowanej Rzeczypospolitej.

Mając na uwadze powyższe, kierownictwo polskie na Górnym Śląsku zadecydowało w przeddzień obrad Komisji o wybuchu akcji zbrojnej. W. Korfanta zrezygnował z funkcji polskiego Komisarza Plebiscytowego, wziął na swoje barki odpowiedzialność za wywołany czyn zbrojny, ogłaszając się Dyktatorem Powstania, które było faktycznie Trzecim Powstaniem Śląskim. Po jego zakończeniu, w pierwszych dniach lipca 1921 r., kwestia podziału Górnego Śląska powróciła na forum Rady Najwyższej, która nie mogąc uzgodnić stanowisk wszystkich zainteresowanych stron (w tym Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch) przekazała sprawę do rozstrzygnięcia



Akt Pamiątkowy połączenia Śląska z Rzeczypospolitą



Józef Rymer, pierwszy wojewoda śląski

Radzie Ligi Narodów. Po dwumiesięcznych pertraktacjach, 12 października 1921 roku Rada przyjęła uzgodniony projekt podziału obszaru plebiscytowego, a 20 października został on ostatecznie zatwierdzony i ogłoszony. Zgodnie z decyzją o podziale Górnego Śląska, granica polsko-niemiecka miała przebiegać poprzez powiaty: lubliński, bytomski, zabrzański, toszecko-gliwicki, rybnicki i raciborski, pozostawiając po stronie niemieckiej tereny leżące na zachód od wyznaczonej linii.

Z całości obszaru plebiscytowego, liczącego 11 008 km kw. Niemcy uzyskały 7 794 km kw. (71 %), zaś Polska 3 214 km kw. (29%). Z ogólnej liczby mieszkańców podzielonego obszaru 2 112 700 osób, w Niemczech pozostało ok. 1 116 500 osób (ok. 54%), a do Polski przeszło ok. 996 500 osób (ok. 46%). Jak wynika z powyższego, terytorialnie strona polska musiała zaakceptować znaczne ubytki w stosunku



Decyzja Rady Najwyższej w sprawie podziału Śląska



Konstanty Wolny, pierwszy marszałek Sejmu Śląskiego

do proponowanych rozwiązań. W wymiarze ludnościowym obraz ten przebiegał jednak zdecydowanie korzystnie. Liczba ludności na terenie przyznanym Polsce odpowiadała w przybliżeniu tej, która w głosowaniu plebiscytowym opowiedziała się za przynależnością do Rzeczypospolitej. W 1510 gminach objętych głosowaniem 843 (55,3%) głosowało za Niemcami, a 674 (44,7%) za Polską. W układzie sumarycznym, spośród 1,22 tys. uprawnionych do głosowania

frekwencja wynosiła 97,5% (1,19 tys. głosujących). Za Polską opowiedziało się 479 tys. (40,3%), za Niemcami 707 tys. (59,7%) głosujących. W zachodniej części wygrywali Niemcy, głównie w gminach miejskich oraz w dużych powiatach przemysłowych. Gminy wiejskie oraz powiaty południowo-wschodnie w większości głosowały za Polską.

Pod względem gospodarczym skutki podziału były zdecydowanie korzystniejsze dla

strony polskiej. Spośród 22 wielkich monopolii i karteli górniczych 6 przypadło Polsce, 5 Niemcom, a pozostałe 11 leżało po obu stronach granicy. Z 67 kopalń węgla kamiennego aż 53 uzyskała Polska, zaś Niemcy 14. Polsce przypadły wszystkie (9) kopalnie rud żelaza, 10 (spośród 15) kopalń rud cynku i ołowiu oraz 18 (spośród 25) zakładów koksowniczych. Także z 9 wielkopieczowych zakładów hutniczych Niemcy otrzymały jedynie 4. Polsce przydzielono 7 z 10 hut żelaza, 13 (z 25) odlewni żeliwa i stali oraz wszystkie (18) huty cynku, ołowiu i srebra, a także wszystkie (13) pralalnie blendy cynkowej. Podsumowując, Polska uzyskała wprawdzie mniejszą i liczącą mniej mieszkańców, lecz bardziej atrakcyjną pod względem gospodarczym i bardziej uprzemysłowioną część obszaru plebiscytowego.

Podział Górnego Śląska spowodował liczne perturbacje gospodarcze i transportowe oraz komunikacyjne na pograniczu niemiecko-polskim. Nowa granica przecinała 15 linii kolejowych, 7 linii tramwajowych, 45 różnej klasy dróg lokalnych, 8 wodociągów i 12 linii wysokiego napięcia.

W okresie 17 czerwca - 10 lipca 1022 r. odbyło się przejście przez obydwie państwa suwerenności na przekazanych im terenach, oparte na wypracowanym wcześniej, i dołączonym do rozporządzenia Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej i Rządzącej, Regulaminie. Wiele istotnych dla codziennego rytmu życia po obu stronach podzielonego terenu plebiscytowego regulowała polsko-niemiecka Konwencja Górnośląska. Wypracowana przez strony pod międzynarodowymi auspicjami w Genewie, podpisana 15 maja 1922 r., obszerna (ponad sześćset rozbudowanych, szczegółowych artykułów) konwencja, miała obowiązywać przez okres 15 lat. Jej regulacje zmierzały do uporządkowania wielu konsekwencji podziału oraz łagodzenia ewentualnych sporów, które mogły być rezultatem powrotu części Górnego Śląska do Polski, która wcześniej znajdowała się we władaniu niemieckim.

PODWÓJNE ŻYCIE MADELEINE COLLINS...

Oglądając ten film, towarzyszy nam pytanie, dlaczego bohaterka prowadzi dwa życia

Adam Pazera

Bohaterka filmu Antoine'a Barraud - „Sekret Madeleine Collins” - ma męża Melvila i... kochankę Abdela. Swoje życie dzieli na dwa domy, w dwóch krajach: we Francji i w Szwajcarii. I raz jest żoną męża - jako Judith Fauvet, a innym razem kochanką - jako Margot Soriano.

To podwójne życie prowadzi w filmie atrakcyjna, śliczna blondynka, belgijska aktorka Virginie Efira, która kilka miesięcy temu pojawiła się na naszych ekranach w skandalizującym filmie „Benedetta” Paula Verhoevena. Czy w „Sekrecie Madeleine Collins” też jest godna potępienia? No bo jak świat światem, to przecież prowadzenie „podwójnego życia” zawsze jest uważane za domenę mężczyzn.

W Paryżu Judith jest żoną Melvila - szanowanego, poważnego dyrygenta orkiestry symfonicznej z dwójką nastoletnich chłopców, zaś w Genewie - jako Margot - dzieli mieszkanie z po-

szukującym pracy Abdellem (zdaje się, że dzięki znajomościom „żony” załapał się na etat kierowcy) i jest matką kilkuletniej Ninon. Zrazu doskonale radzi sobie z tym dualizmem tożsamości: śledzimy misternie utkaną intrygę, rodzaj thrillera psychologicznego, w którym bohaterka zmienia miejsca zamieszkania i bez zmruczenia okiem informuje rodzinę o konieczności kolejnego wyjazdu na 3-4 dni. A przychodzi jej to tym prościej, że pracuje jako tłumaczka, toteż najłatwiej jest stwierdzić, że ciągle ma konferencję, sympozja, obrady w różnych zakątkach Europy: raz jest Hiszpania, innym razem Polska (stąd też pojawia się nazwa Warszawy), choć Judith/Margot kursuje jedynie na trasie Genewa - Paryż. Obaj partnerzy zaczynają jednak mieć dość tych podróży. Abdel mówi: „Skończ z tym! Dokąd my zmierzamy? Chcę, by ktoś przy mnie był cały czas, córka chce, abyś była przy jej zasypianiu”. Buntuje się też Melvil, który zostając szefem filharmonii, będzie rzadziej bywał



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Madeleine raz jest żoną męża - jako Judith Fauvet, a innym razem kochanką - jako Margot Soriano

w domu. Ale przede wszystkim na ciągłych „rozstaniach i powrotach” cierpią dzieci: smutek „szwajcarskiej”, kilkuletniej Ninon („Mamo, nie jedź”), choć jednocześnie daje się nabierać na fantazje matki i z tęsknotą w głosie pyta: „A w tych innych krajach też jesteś moją mamą?”. Inaczej zachowuje się w Paryżu nastoletni Joris: to rodzaj buntu i jednocześnie podejrzenie, że

coś jest „nie tak”. W podsłuchanej w ogrodzie rozmowie telefonicznej matki z Abdellem słyszy czułe słowa („Całuję i kocham”), a przecież miała to być rozmowa z...Jordańczykami, uczestnikami domniemanej konferencji!

Przez większą część filmu zastanawiamy się, dlaczego bohaterka prowadzi dwa życia, bez problemów manewrując z dwoma dokumentami tożsamości w torebce, w zależności od potrzeby. A więc czy jest związana ze służbami specjalnymi, czy to rodzaj gry na czyjeś polecenie, a może jest niezaspokojona u boku jednego partnera? I choć w którymś momencie sytuacja się rozjaśnia i pozwoli nam dowiedzieć się, jak doszło do tej dwoistości bohaterki (jak dla mnie to wyjątkowo banalne i prozaiczne, ale nie można potencjalnemu widzowi zdradzić tej tajemnicy), to jednak nie do końca można zrozumieć motyw jej postępowania. Bo wiadomo, że pętla tej podwójnej tożsamości, „podróźniczego kamuflażu” zaciśka się wokół niej i nastąpi nie-

mał gwałtowne nasilenie zdarzeń. Zatrzymana przez policję, bez dokumentów w samochodzie, nie ułatwia zadania śledczym: „Jak pani ma na imię? Czemu nie potrafi pani odpowiedzieć na proste pytanie? Tu potrzebny jest psycholog, to jest nienormalne, jest pani niestabilna psychicznie”. W tej kumulacji zdarzeń również Abdel wymownie określa Margot: „Sprawiasz zagrożenie, jesteś niebezpieczna”.

Ale czy to jej poza, schowanie się w kokonie milczenia? Tak jak rozpadnie się tajemnica zachowania, tak nie zrozumiemy, co siedzi w głowie tej kobiety od mniej więcej trzech lat. Ale chyba nie to jest najważniejsze, zresztą nie należy zdradzać całości tej szarady. Albowiem przez cały film to Virginie Efira przez swoją kapitalną grę skupia na sobie uwagę widza. Mimo tej dwulicowości, Efira gra po prostu w normalny sposób: zwyczajnie jest czułą matką, żoną, kochanką, solidną tłumaczką (no, do pewnego momentu) i nawet nie zdajemy sobie

sprawy, że... należałoby potępić jej zachowanie, że tęsknią za nią przede wszystkim dzieci, niecierpliwą się obaj partnerzy, a i społecznie jest to nieakceptowalne. Bo to Virginie Efira jest największym atutem „Sekretu Madeleine Collins”, a nie jej „podwójne życie”. Chyba że ktoś chce dzielić włos na czworo i rozważać: czy Judith/Margot jest osobą, którą chce być, czy kimś, kim jest zmuszona być? Ale czy rzeczywiście jest zmuszona? A może bohaterka szuka jeszcze innego „życia”, kiedy z końcem filmu na pytanie Kurta, fałszerza jej podwójnych dokumentów: „Pojeździemy?”, odpowiada: „Nie w tym życiu!” Cóż, nieodgadniona jest dusza kobiety...

Ale skoro były wymienione jej dwa - „paryskie” „i genewskie” - imiona: Judith i Margot, to co oznacza to trzecie z tytułu filmu - Madeleine? Hm, chyba ma to związek z pierwszymi kadrami, które początkowo nie kleiły się z fabułą filmu, ale w końcu wiele wyjaśniły.

Muzeum·Wy·Dźwięki – wyjątkowe widowisko audiowizualne już w tę sobotę na terenie Muzeum Śląskiego w Katowicach

2 lipca 2022 roku Fundacja Soundscape, Muzeum Śląskie i Stowarzyszenie Pokolenie zapraszają na widowisko Muzeum·Wy·Dźwięki przygotowane z okazji 100 rocznicy przyłączenia części Górnego Śląska do Polski.

Część dzienna wydarzenia

O godz. 16 na terenie Muzeum Śląskiego rozpocznie się rodzinna gra terenowa pod hasłem 100 lat temu to się działo. Uczestniczący w grze zawodnicy będą mogli rozwiązując kolejne zagadki lepiej poznać historię regionu, która wydarzyła się 100 lat temu.

Osoby ceniące sobie spacerować mogą wziąć udział w Byzuchu u Ferdynanda, czyli industrialnym spacerze po Muzeum Śląskim. Przewodnik będzie czekał na zainteresowanych o godz. 16:30 przed wejściem głównym do muzeum.

Ofertę dla sympatyków jogi przygotowała Karolina Waschto,

która będzie prowadzić zajęcia w okolicach budynku Łaźni. Na 17:30 zaplanowano plenowne zajęcia z jogi dla dzieci i dorosłych, a o godzinie 20 odbędzie się sesja jogi w odmianie vinyasa.

W przerwach między zajęciami z jogi przy budynku Łaźni dzieci będą mogły wziąć udział w Muzycznych warsztatach gordonowskich dla najmłodszych, które o godz. 18 poprowadzi Dorota Banaś.

Nie lada gratka czeka o godzinie 18:45 na miłośników czasów, w których kopalniane orkiestry dęte muzykowały na śląskich osiedlach. Orkiestra Dęta KWK Katowice-Kleofas prowa-



FOT. MAT. PRAS.

dzona przez kapelmistrza Stefana Łebka oraz dyrygenta Damiana Łebka zaprezentuje swój repertuar na placu głównym Muzeum Śląskiego.

Część nocna wydarzenia

Koncertową część wydarzenia Muzeum·Wy·Dźwięki rozpocznie o godz. 21:30 ukraiński duet Yellow, który wprowadzi widzów

w część muzyczną prezentując materiał łączący elektronikę z popem i soulem. Wraz z duetem na scenie pojawi się zespół Altra Volta - pochodzący z Katowic kwartet smyczkowy. Muzycy wykonają repertuar złożony z muzyki klasycznej i współczesnej, w którym niejednokrotnie wybrzmiały utwory filmowe, folkowe oraz improwizowane.

Główną część wydarzenia Muzeum·Wy·Dźwięki, czyli koncert specjalny zaplanowano na godzinę 22:45. Specjalnie na tę okazję Muzycy Orkiestry Kameralnej Miasta Tychy AUKSO pod batutą dyrygenta Marka Mosia razem z kompozytorem i dyrygentem Piotrem Peszatem oraz

producentem muzycznym i realizatorem BIOS-em przygotowali materiał interpretujący na nowo najbardziej znane pieśni powstańcze. Tego wieczoru muzycy zagrają nowe wersje m.in. Roty Śląskiej, Od Bytomia bita droga czy Kajze Mi Się Podziół Mój Synoczek. Całość dopełni przedstawienie video mappingowe przygotowane przez Tomasza Gawrońskiego, artystę wizualnego i założyciela Tving Stage Design.

Wydarzenie koncertem o północy zakończy występ duetu Rysy, który swoją twórczość muzyczną opiera na elektronice skutecznie łącząc chwytliwe melodie z melancholijnym wokalem.

REKLAMA

0010548529

PATRONAT HONOROWY:  Województwo Śląskie Honorowy patronat Marszałka Województwa Śląskiego Jakuba Chęłstowskiego		ORGANIZATORZY:  Muzeum Śląskie  soundscape		WSPÓŁORGANIZATOR:  POKOLENIE		PATRONI MEDIALNI:  narmi naszemimieście DZIENNIK ZACHODNI  Strefa Biznesu  TVP3 KATOWICE	
PARTNERZY:  KATOWICE Miasto Ogródów Instytucja Kultury im. Krystyny Bochenek		 KATOWICE dla admian  KSSE Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna		 LOTTO  TAURON  ORLEN FUNDACJA			

WSZYSTKIE KARTY 40. RAWY BLUES FESTIVAL JUŻ SĄ ODKRYTE

8 października do katowickiego Spodka powróci po przerwie Rawa Blues Festival. Od 1 lipca obowiązują nowe ceny biletów

Aleksandra Szatan

Trzy miesiące i tydzień. Tyle dokładnie zostało do tegorocznej, 40. edycji festiwalu Rawa Blues. To najstarszy festiwal bluesowy w Polsce, jeden z najbardziej uznanych w Europie i największy na świecie odbywający się „indoor” (pod dachem). Impreza, która ma na koncie prestiżową nagrodę „Keeping The Blues Alive 2012” w kategorii Festiwal Międzynarodowy (przypisana przez amerykańską The Blues Foundation) powraca po pandemicznej przerwie do katowickiego Spodka. W jubileuszowej odsłonie, z gwiazdami na podkładzie.

Do trzech razy sztuka, czyli powrót do Spodka

Czterdzieste urodziny festiwalu Rawa Blues miał świętować już w 2020 roku. Niestety ten plan (jak i wiele innych pomysłów) zweryfikowała pandemia koronawirusa. Dwa lata temu festiwal nie mógł się odbyć w znanej od lat formule. Irek Dudek, pomysłodawca i dyrektor artystyczny imprezy, zaproponował wówczas „rozgrzewkę” przed jubileuszową edycją.

4 października 2020 roku Irek Dudek zagrał koncert ze swoim big-bandem w studiu Polskiego Radia Katowice.

Do wykonania kilku utworów zaprosił gości: swoją córkę pianistkę Agatę Dudek w „Summertime”, gitarzystę Apostolisa Anthimososa w „One Day Hero”, fletistę Krzysztofa Popka w utworze „Flute”. W „Blues In A” świetnie wypadł duet Dudka z Henrykiem Gębalskim na dwoje elektrycznych skrzypiec. 50-minutowy koncert zakończył „Something Must Have

Change”, jak zwykle efektownie prezentujący brzmienie i niespokojny puls big-bandu Irka Dudka.

- Nas ta muzyka krzepi - mówił Irek po tamtym koncercie. Z nadzieją, że kolejna edycja Rawa Blues Festival będzie mogła odbyć się już w normalnych warunkach, niezbędnych do muzycznych spotkań.

W 2021 roku Rawa Blues Festival po raz drugi z rzędu nie odbyła się w znanej od lat formule.

Tym razem organizatorzy zaproponowali projekt specjalny. Nie w Spodku, gdzie z całego kraju zjeżdżali miłośnicy bluesa, ale w miejscu, gdzie praktycznie wszystko się zaczęło.

Irek Dudek tak mówił o tym projekcie na łamach „Dziennika Zachodniego”:

- Wiedziałem, że mogą być problemy, bo Amerykanie nie przyjadą. Dlatego wpadłem na pomysł, który nigdy jeszcze nie był na tym festiwalu. Silesian Sound, czyli śląskie brzmienie. W katowickim Pałacu Młodzieży, gdzie odbyła się pierwsza Rawa Blues. Z jednej strony to spójny powrót do korzeni festiwalu, a z drugiej strony chcę pokazać, że tu - na Śląsku - byliśmy zafascynowani w latach 60. muzyką anglosaską, potem czarną muzyką ze Stanów Zjednoczonych. Na niej się wychowywaliśmy i na tym uczuliśmy się grać. Po latach mamy do czynienia z wielkim wachlarzem śląskiego brzmienia. Inaczej gra SBB, inaczej Dżem, ja z big-bandem. Do tego Trio Kapołki i Makaron. To będzie elitarny koncert w Pałacu Młodzieży. Mało ludzi, którzy jednak z bliska będą mogli zobaczyć tych wszystkich wykonawców, jak

improvizują i cieszą się tą muzyką - zapowiadał przed imprezą.

9 października 2021 roku Pałac Młodzieży w Katowicach zapelniał się miłośnikami bluesa. Trwający kilka godzin maraton koncertowy, choć zdecydowanie bardziej kameralny niż ten, do którego przez lata zdążyliśmy się przyzwyczaić - został przyjęty bardzo ciepło. Zarówno przez publiczność, która oklaskiwała artystów na żywo, jak i fanów, którzy zgromadzili się przed ekranami swoich komputerów (lub smartfonów), by śledzić transmisję online.

Pod koniec koncertu Irek Dudek zdradził, że kolejna edycja Rawa Blues Festival odbędzie się 8 października 2022 roku w katowickim Spodku.

Jubilaci i muzyczni rówieśnicy festiwalu

Okazji do świętowania nie zabraknie. Nie tylko z powodu 40. edycji festiwalu Rawa Blues.

8 października w Spodku wystąpi m.in. Sławomir Wiercholski i jego Nocna Zmiana Bluesa, którym stuknęło w tym roku czterdzieste lat działalności.

- Jestem chory na bluesa i wyzdrowieć wcale nie chcę już - śpiewa jubilat w refrenie jednego ze swoich sztandarowych utworów.



W ubiegłym roku Irek Dudek zaprosił swoich gości na specjalny projekt Silesian Sound do katowickiego Pałacu Młodzieży. Nie zabrakło też jego koncertu

FOT. LUCYNA NENOW

Chóralnego odśpiewania tego wersu z publicznością z pewnością nie zabraknie podczas październikowego koncertu formacji. Podobnie jak kilku innych sztandarowych kompozycji z czterech dekad kariery, bez których trudno sobie wyobrazić występ Nocnej Zmiany Bluesa.

W Spodku pojawią się weterani z Free Blues Band.

Są muzycznymi rówieśnikami festiwalu Rawa Blues. Współpracowali z Tadeuszem Nalepą i to właśnie z nimi ex-lider Breakoutu zagrał ostatni koncert w życiu. Supportowali z powodzeniem żywą legendę rocka - Deep Purple. Od lat prowadzą własny klub bluesowy w Szczecinie.

Formacja założona jeszcze w PRL-u przez braci Andrzeja i Mariana Malcherków łączy w sobie elementy rhythm'n'bluesa, soul, funky i jazzu. Na swym koncie ma laury z praktycznie wszystkich festiwali muzyki rockowej i bluesowej organizowanych w Polsce od 1983 roku, m.in. złota dziesiątka - Jarocin i OMPP, Rawa Blues, Blues Top 85, Olsztyńskie Noce Bluesowe, Jesień z Bluesem, Baltic Blues.

Ciekawostką jest fakt, że Free Blues Band korzysta na scenie z oryginalnych organów Hammonda, na których gra - jako jedyna w Polsce -

przedstawicielka płci pięknej Agnieszka Malcherek.

Macy Gray na czele gwiazdorskiej obsady

Bez wątpienia największą gwiazdą festiwalu będzie amerykańska wokalistka Macy Gray, której debiut płytowy „On How Life Is” pokrył się trzykrotną platyną w USA oraz poczworną w Wielkiej Brytanii. Przyniósł też kilka światowych hitów z „I Try” na czele (klip do tego utworu ma ponad 60 milionów wyświetleń na YouTube), za który artystka otrzymała nagrodę Grammy.

Wielbicieli gitarowych popisów z pewnością przyciągną na Rawę Blues Eric Gales i Mike Zito. Pierwszy z nich ma obecnie znakomitą passę: nagrywa wysoko oceniane przez fanów i krytyków muzycznych albumy, koncertuje i nagrywa z ikoną blues-rocka Joe Bonamassą (który zresztą określił niegdyś Galesa mianem „najlepszego gitarzysty na świecie”). Solowa dyskografia artysty liczy 19 płyt (plus liczne gościnne sesje oraz krążki z gantunku „tribute”, na których chętnie się udziela).

Mike Zito - jest jedną z najciekawszych postaci współczesnego bluesa. Gitarzysta, wokalista, kompozytor, producent, właściciel wytwórni płytowej.

Podczas Rawy Blues nie może zabraknąć koncertu Irka Dudka, który z okazji jubileuszu postanowił znów zaprezentować publiczności swoje big-bandowe wcielenie. Na scenie pojawią się również - w roli gości specjalnych - wybitni muzycy jazzowi (flecista Krzysztof Popek, skrzypek Henryk Gembalski) oraz znakomity gitarzysta SBB Apostolis Anthimosos.

Muzycy przypomną repertuar z płyty „No.1”.

Na festiwalu wystąpi ponadto Magda „Magic” Piskorczyk oraz dwunastka wykonawców wybranych przez Radę Artystyczną.

Decyzją Rady, na Dużej Scenie wystąpią: łączący bluesowe dźwięki ze śląską gwarą Familok, zarażająca funkowo-jazzową energią formacja Lublin Street Band oraz gitarzysta i wokalista Tony Bigmouth Pearson - zwycięzca słowackiej części International Blues Challenge sprzed czterech lat. Do składu Dużej Sceny dołączy jeszcze laureat Małej Sceny, na której zaprezentują się w tym roku: Adam Zalewski Trio, Arek Zawiliński, BR Band, Black Pin Blues, Cacana Mania, Coffee Experiment, Diapositive, Klusem z Bluesem oraz Piotr Krakowski.

- Bardzo dziękuję za wszystkie nadesłane materiały, które - jak co roku - napłynęły z różnych zakątków świata. Było z czego wybierać, co cieszy, bo przecież blues nie należy do głównego nurtu. Wykonawcy wybrani w głosowaniu prezentują różne oblicza bluesa: od tradycyjnego, akustycznego grania, po energetyczne, blues-rockowe klimaty. Zapraszam 8 października do katowickiego Spodka. Warto być z nami od rana do samego końca festiwalu - podkreśla Irek Dudek.

Bilety na tegoroczną edycję Rawa Blues Festival dostępne są w sieci Ticketmaster. Od 1 lipca ich cena wynosi: 350 zł (łoża VIP), 180 zł (strefa czerwona: H,J), 160 zł (strefa czerwona: G,K), 120 zł (strefa niebieska: J,K), 110 zł (strefa niebieska: H,L) 140 zł (płyta).

**BILETY NA RAWA BLUES FESTIVAL
MOŻNA ZAKUPIĆ ZA POŚREDNICTWEM
SIECI TICKETMASTER.
KOSZTUJĄ OD 110 (STREFA NIEBIESKA: H, L) DO 350 ZŁ (ŁOŻA VIP)**

W jakich okolicznościach poznał pan Zdzisława Beksińskiego?

O istnieniu Zdzisława Beksińskiego dowiedziałem się w grudniu 1972 roku. Byłem wtedy na pierwszym roku studiów i akurat przyjechałem do domu na przerwę świąteczną. Wskoczyłem wtedy do muzeum i wśród zgromadzonych obrazów zauważyłem jeden - samotny, niepasujący do pozostałych. Podpisany był „Zdzisław Beksiński, Sanok”. Pochodzę z Wielkopolski, ale dziewczynę miałem z Sanoka.

Po powrocie na studia zapytałem moją dziewczynę, czy zna takiego artystę. A ona z radością odpowiedziała, że tak. I oznajmiła, że jak przyjadę z nią do Sanoka, to go poznam.

Natomiast faktyczne nasze spotkanie nastąpiło latem 1973 roku. Przyjechałem wtedy do dziewczyny, do Sanoka i tak, jak ustaliliśmy, poszliśmy razem z jej rodzicami w odwiedzin do Beksińskich. Rodzice mojej żony, ówczesnej dziewczyny, byli artystami po ASP, stąd kontakt. W moim przyszłym wtedy teściu Zdzisław Beksiński miał spore oparcie od strony technologicznej. Spotkanie ze Zdzisławem zrobiło na mnie niesamowite wrażenie. Stałem przed starym domem modrzewiowym, zbudowanym przez pradziadka Zdzisława. Przywitały nas rzeźby - głowy, czaszki, które tworzyły swoistą atmosferę tamtego miejsca. Zdzisław Beksiński zaprosił nas do środka i zajęła się nami pani Zosia, żona malarza. Główny pokój pełnił jednocześnie funkcję pracowni. Wciąż pamiętam obrazy, które tam wisały. Część z nich stała oparta o ścianę. W pomieszczeniu unosił się zapach werniksu, a to wszystko dopełniała postać autora tych prac. I wszystkie te elementy komponowały się w jeden obraz, który zrobił na mnie takie wrażenie, że do dziś pamiętam każdy szczegół.

Jaki był Zdzisław Beksiński? Jak pamiętał pan rozmowy z nim?

Miał zwyczaj podpuszczania młodych ludzi. Tego pierwszego wieczoru, gdy byliśmy u Beksińskich z wizytą, rozpoczął dyskusję o Piotrze Michałowskim, jak to on źle malował konie! To była sympatyczna prowokacja młodych historyków sztuki. Natomiast nie dało się z nim rozmawiać o jego obrazach. Zdawał sobie sprawę ze swoich umiejętności i widział błędy w swoich obrazach, co oznaczało, według niego, że skoro ich nie poprawił, to zwyczajnie nie potrafił i nie widział sensu roztrząsania tego.

WIESŁAW BANACH O BEKSIŃSKIM. „WCIAŻ TRZEBA MÓWIĆ I PRZEKAZYWAĆ WSZYSTKO, CO SIĘ PAMIĘTA”

Wiesław Banach, historyk sztuki i dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku w latach 1990-2020, podzielił się z nami swoimi wspomnieniami związanymi ze Zdzisławem Beksińskim. Wystawę prac tego wyjątkowego artysty można oglądać obecnie w Tychach

Magdalena Łabędzka



Wiesław Banach podczas jednego ze spotkań ze Zdzisławem Beksińskim

Natomiast słuchanie komplementów i chwalenie jego malarstwa psuło mu smak i doprowadzało do stanu, w którym mógłby zamalować obraz! Ale to, że nie chciał rozmawiać o swoim malarstwie, nie znaczy, że nie doszukiwał się reakcji. Kiedyś przeczytałem w jego dziennikach: „Był dziś u mnie Banach. Bardzo długo oglądał pędzącego konia, może mu się podobał? Zostawię ten obraz dla muzeum”. Obserwował odbiorców swojej twórczości i zapamiętywał reakcje. Denerwowało go ga-

danie głupot o temacie obrazów, o ukrytych informacjach. Chciał, by zwrócono uwagę na konstrukcję, na sposób użycia światła. Pamiętam, raz zadzwonił do mnie, bym przyjechał odebrać nowe obrazy. Był już wtedy znanym malarzem. Robiono z nim wywiady, sprzedawał swoje prace. I ten człowiek, mający już na koncie wystawy swoich obrazów, z taką niesamowitą skromnością, nie chcąc mi się narzucać, prosi, abym sam zdecydował, które obrazy zabrać, bo może nie wszystkie będą się nadawać!

Jak odbiera pan prace Zdzisława Beksińskiego jako historyk sztuki?

Wtedy, w latach 70., podczas tego wieczoru przy stosownym świetle i z zapachem werniksu, siła rażenia chwili była olbrzymia. Natomiast samo malarstwo Zdzisława Beksińskiego od początku było mi obce. Estetyka grawitowała wtedy ku sztuce współczesnej, postimpresjonizmowi. Formę budowano na zasadzie barw oddziałujących na siebie. A tam zobaczyłem coś, co ma rozbudowaną historię. Obrazy przechodziły od monochromatycznych pa-

let do mocnych i wyrazistych kontrastów. To było to, co wydawało się obce od tego, w czym się żyje. Muszę przyznać, że jeszcze po latach, gdy już pracowałem w muzeum, należałem do najbardziej zażartych krytyków Zdzisława Beksińskiego. Mimo że uważałem go za genialnego artystę posiadającego niezwykle biegłość rysunkową. Natomiast mój teść, którego malarstwo wyrastało z krakowskiego koloryzmu, nieustannie go bronił. Otwarłem się na jego malarstwo w późnych latach 80. Wtedy zmienił trochę swój styl. To był szczyt jego sztuki. Śmiało mogę powiedzieć, że to są najlepsze obrazy, jakie sztuka polska XX wieku po sobie zostawiła.

Czy pamięta pan, jak reagowali inni odbiorcy? Mieszkańcy Sanoka, osoby postronne?

Wydaje mi się, że sanoczanie nigdy nie zainteresowali się sztuką Zdzisława Beksińskiego pod kątem rozumienia jego malarstwa, natomiast jestem pewien, że odczuwali pewien rodzaj dumy, brzydko mówiąc, z posiadania znanego artysty, utalentowanego człowieka w swoim mieście. I nawet jeżeli w moim pokoleniu, czy nawet w pokoleniu Tomka Beksińskiego, niewiele osób interesowało malarstwo Zdzisława, to wydaje mi się, że te młodsze osoby doceniają jego dorobek. Bo jego malarstwo niesie za sobą jakąś tajemnicę związaną z lękiem. Pobudza wyobraźnię.

Jak zapamiętał pan ostatni czas życia Zdzisława Beksińskiego? Nie tylko z perspektywy bliskiej mu osoby, ale także z perspektywy dyrektora Muzeum w Sanoku?

Pamiętam takie trudne i wzruszające spotkanie. Zatelefonował do mnie z prośbą, żebym przyjechał porozmawiać. Był już wtedy sam. To była rozmowa o jego dziedzictwie. O tym, że może umrzeć. Chciał przepisać na mnie swoje obrazy. Miał obawy, że jego obrazy będą gnić gdzieś w Polsce, w piwnicach muzealnych. Po długiej rozmowie wyperswadowałem mu to i namówiłem, aby swoją sztukę przepisał nie mnie, a Muzeum Historycznemu w Sanoku, bo może faktycznie, z czasem, ktoś mógłby, zmieniając wystawę, zamknąć jego prace gdzieś w archiwum. Ale nie w Sanoku. Społeczność Sanoka na to nie pozwoli. Tu jego sztuka będzie chroniona. Pamiętam, jak powiedział: Panie Wiesławie, niech Pan sam zdecyduje, co ma po mnie zostać. W 2005 roku odebrałem telefon od ówczesnego burmistrza, który oznajmił, że po-

noć Zdzisław Beksiński został zamordowany. Absurdalna informacja. Natychmiast wykreśliłem numer do Warszawy, zastanawiając się nad wypowiedzią, którą będę się musiał wykręcić, czemu dzwonię tak wcześniej, przekonany, że odbierze Beksiński. Telefon odebrał jego szwagier i potwierdził informację, która jeszcze chwilę temu wydawała się niedorzeczna.

Czasem to dobrze, kiedy nie ma się na nic czasu i wszystko trzeba zorganizować, bo zwykle nikt inny tego nie zrobi. Było dużo pracy; likwidacja kont, telefonów, organizacja pogrzebu. Potem przyjechalismy do Warszawy dwiema ciężarówkami, aby zabezpieczyć, co się da, i przewieźć do Sanoka.

To był dramatyczny widok. Taśmy policyjne na drzwiach, a wokół prokuratura i dziennikarze. Ale nie było czasu na żalobę. My musieliśmy sфотографować wszystko, co zostało, i zrobić inwentaryzację. Pamiętam ten rwetes. Nie mogliśmy wtedy wyjść, bo przecież istniało podejrzenie, że coś wyniesiemy. Cały dzień to trwało. Pamiętam, że na ceremonii pogrzebowej w Warszawie spodziewałem się dużo większej ilości osób ze środowiska artystycznego. Porównując do Sanoka, gdzie pożegnać Zdzisława Beksińskiego przybyły tłumy. Ludzie nie mieli się wtedy na cmentarzu. W pierwszą rocznicę śmierci organizowaliśmy wystawę w Gdańsku i te wspomnienia z Warszawy, te ostatnie rozmowy z nim wciąż były zbyt żywe.

Jak pan ocenia, czy otwarcie nowego skrzydła w sanockim Zamku było swoistym oddaniem czci Zdzisławowi Beksińskiemu?

Tak, otwarcie skrzydła w 2012 roku było jak dopełnienie testamentu i oddanie Beksińskiemu czci. Pamiętam naszą ostatnią rozmowę telefoniczną przed jego śmiercią. Narzekał, że jego ówczesny marszand chciał zrobić jego galerię w Częstochowie. Że miasto było gotowe zapłacić 5 milionów złotych i było mu wstyd, jak odbiorą go mieszkańcy Częstochowy - jakiegoś malarza z Sanoka. Przecież z pewnością mieli własnych artystów! Trwał w swoim przekonaniu. Poczuł rozluźnienie dopiero, gdy powiedziałem: Panie Zdzisławie, będziemy budować skrzydło na starym planie Zamku i tam będzie pana galeria. To był dla niego oddech. I to było spłacanie długu wdzięczności wobec pamięci i testamentu Zdzisława Beksińskiego. A nasza rozmowa to dalsza tego część, bo wciąż trzeba mówić i przekazywać wszystko, co się pamięta.

ojciec z powieści
Balzaka
płynie przez
Paryż

kraży
wokół
Ziemi

z „Przedwiośnia”
Cezary
nieroz-
sądek

Bo ...,
aktorka

układ
ciała
pozycja

w dal
lub
wzwyż

pomocnik
proboszcza
sztuczna
skóra

autor
„Utopii”

rwana
na po-
mocie

pokrywa
bieżnię
lekkoat-
letyczną

dowcipny
rysunek
powieść
Zoli

święta
pa-
tronka
górn-
niczej
braci

repu-
blika
w
Rosji

kończy
mod-
litwę

ostre
na
spod-
niach

ssak
żyjący
pod
ziemią

łańcuch
górn-
ski
w Azji
PKO BP

cenny
kamień
ozdobny

brze-
gowiec
druk
na leki

złago-
dzenie
ból

pies
mys-
liwski

starsze
od trefli

czasem
bez dna

roślina
nad-
wodna,
tatarak

szkielet
abażuru

ptak
błotny

przy
butach
alpi-
nisty

dawne
por-
wanie
panny

skaza
na
honorze

gruby
koc

gatunek
wierzby
o
sreb-
rzystych
baziach

zasko-
na
w
boksie

uprzy-
wilejo-
wany
kolor
w
kartach

cenny
kamień
ozdobny

złago-
dzenie
ból

część
morza

kabza

piersio-
wa lub
scho-
dowa

komputer
naszych
dział-
ków

najlud-
niejsze
miasto
Afryki

szerokie
u
atlety

paryskie
muzeum

śniada-
niowe
pieczy-
wo

plucha,
szaruga

metr
lub
jard

nowela
Sienkiewicza

stolica
Czech

chmara
much

na
ekranie
laptopa

moc,
energia

z łasicz-
ką

herba-
ciane
naczy-
nie

krzew
lub
drzewo
liściaste

pulma-
nowski
za loko-
motywą

stopień
w
wojsku

uchatka
pata-
gońska

stan
w hip-
nozie

z
igrekim
rodzaj
kilofa

szary,
twardy
metal

skurcz
mięśni
twarzy

siepacz
lub
rybka
słodko-
wodna

dawny patrol
wojskowy

w sieci

czerw

gruba
zasłona
budka
na targu

pomiesz-
czenie
na
okrycia

zjazd
organi-
zacji

zwiewna
tkanina

Straw-
iński
lub
Newerly

à la
bryczka
podkasa-
ny taniec

figura
w
talii
kart

„Borys
...”,
opera

ofiara
na tacę

Rafael,
teni-
sista

owiec
na
hali

mamona
afery
towa-
rzyska

ducho-
wień-
stwo

kulszowa
gaz w
świat-
łowce

tyran,
sątrapa

podpora
fasoli

szpalta
kłopoty,
trud-
ności

stolica
nad
fiordem

AI, polityk
z USA
konsorcjum
przedsiębiorstw

odmiana
szklawa
wulkan-
icznego

w sa-
kiewce
kupca

najemca
miesz-
kania

duży,
silny
pies

wierzy
w
siły
tajemne

postawa
w
gimnas-
tyce

leśny
owoc
z
tarkami

sklejka
dla
mode-
larza

tyran,
sątrapa

podpora
fasoli

szpalta
kłopoty,
trud-
ności

stolica
nad
fiordem

AI, polityk
z USA
konsorcjum
przedsiębiorstw

odmiana
szklawa
wulkan-
icznego

w sa-
kiewce
kupca

najemca
miesz-
kania

duży,
silny
pies

owoc
lub
kolor

częstka
taśmy
fil-
mowej

partner
lalki
Barbie

zdol-
ności,
uzdol-
nienie

10 przy-
kazań
Bożych

miasto
samo-
warów

imię
Biało-
szew-
skiego

cenna
z
jesiotra

imię
Luba-
senki

bicz
z krótką
ręko-
jeścią

zakrzy-
wione
pręty

pocisk
światłny

film
Pasikow-
skiego

przy-
prawa
ku-
chenna

wyciecz-
kowy
pojazd

baty,
lanie

krewny,
powi-
nowaty

Tomaz,
pisarz
nie-
miecki

imię
Świątek,
teni-
sistki

jed-
nostka
masy

petla
do chwy-
tania
koni

hinduski
asceta

wada
obiek-
tywów

pokrywa
ścianę

DZIENNIK ZACHODNI

w prenumeracie
z Tele Magazynem

 32 555 02 05



1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Honoriusza Balzaka.

ROZWIĄZANIE: NIEDOLA MIEWA SWOJE NAMIASY.

eprasa.pl 8591e403c2

KALININGRAD W OPAŁACH. CZYM ROSJA ODPOWIE?

Moskwa grozi odwetem, a część mediów zachodnich straszy wręcz wybuchem trzeciej wojny światowej

Grzegorz Kuczyński

Wprowadzenie w związku z sankcjami uchwalonymi przez całą Unię Europejską restrykcji na część tranzytu rosyjskiego do eksklawy nie jest żadną blokadą Kaliningradu. Tranzyt pasażerski i przewóz towarów nieobjętych sankcjami odbywa się bez zakłóceń. Rosja może również przewozić do obwodu, co jej się tylko żywnie podoba drogą morską i powietrzną (choć na oko, bo przestrzeń UE, a więc i Litwy, jest zamknięta dla rosyjskich samolotów). Eksklawa kaliningradzka sobie gospodarczo poradzi, tyle że będzie to kosztowało więcej zarówno jej mieszkańców, jak i budżet federalny. Skąd więc taka buźra po decyzji Wilna, o której Moskwa wiedziała, że nastąpi, od dawna? Dla Kremla to dobry pretekst, by wzmocnić kierowaną do Rosjan narrację, że „operacja specjalna” na Ukrainie to tak naprawdę wojna egzystencjalna z Zachodem. Zarazem Moskwa

testuje UE, licząc na to, że litewski precedens pozwoli dokonać wyłomu w systemie sankcji (podobnie zresztą Rosjanie grają w kwestii odblokowania eksportu zboża z ukraińskich portów).

Rosja jest bezradna

Oskarżenia o wdrażanie litewskich sankcji są fałszywe. Wilno tylko wdraża w życie wytyczne Komisji Europejskiej. Czwarty pakiet sankcji UE, przyjęty 15 marca, wprowadził ograniczenia na rosyjską stal i inne wyroby z metali żelaznych. Ograniczenia zaczęły obowiązywać 18 czerwca. Litwa nie przepuszcza tranzytu towarów objętych sankcjami (wyrobów metalowych, cementu i materiałów budowlanych) drogą kolejową. Wkrótce unijne sankcje na rosyjskie towary zostaną rozszerzone. 10 lipca wejdą w życie sankcje na przewóz cementu, alkoholu, ikrę i inne towary luksusowe, 10 sierpnia – na węgiel, a od 5 grudnia zaczną obowiązywać



Nałożenie przez Litwę ograniczeń na tranzyt towarów z Rosji do obwodu kaliningradzkiego wywołało potężną polityczną awanturę

zakaz przewozu przez Litwę ropy i jej produktów.

Kolejowa obsługa pasażerów z Rosji do Kaliningradu przez terytorium Litwy odbywa się jednak bez zmian. Rosja będzie zmuszona do zwiększenia transportu towarów do Kaliningradu drogą morską i powietrzną. Gubernator Alichanow zapewnił, że przy wsparciu Moskwy w najbliższym czasie zostanie rozszerzona do pięciu liczba promów obsługujących transport z obwodu leningradzkiego przez Morze Bałtyckie do Kaliningradu i Bałtyjska.

Wiadomo już jednak, że izolacja eksklawy zwiększy poziom jej utrzymania we wszystkich niemal aspektach. Mieszkańcy będą musieli właściwie za wszystko płacić coraz więcej, a warto przypomnieć, że inflacja w obwodzie jest jedną z największych w Rosji i wynosi ponad 17 proc.

Rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w oświadczeniu stwierdziło, że środki podjęte przez Wilno są sprzeczne

z umową z Unią Europejską z 2002 roku w sprawie tranzytu między obwodem kaliningradzkim a resztą Federacji Rosyjskiej. Tyle że to nie jest prawda. W dokumencie podkreślono „wyjątkowe położenie obwodu kaliningradzkiego”, ale nie określono, co należy zrobić w przypadku nałożenia sankcji. A więc ograniczenie tranzytu do obwodu kaliningradzkiego wynikające z sankcji unijnych wcale nie narusza porozumienia z 2002.

Były prezydent Dmitrij Miedwiediew, obecnie wiceszef Rady Bezpieczeństwa Rosji, ostrzegł jednak, że odpowiedź Moskwy będzie „bardzo ostra” i zagroził „odcięciem tlenu bałtyckim sąsiadom” Rosji.

Sęk w tym, że Rosja nie ma w ręku zbyt wielu potencjalnych narzędzi odwetu. Litwa była pierwszym krajem Unii Europejskiej, który zrezygnował z rosyjskiego gazu, a obecnie Litwa zaprzestała również importu rosyjskiej ropy naftowej. Rosja może

ograniczyć możliwości tranzytu ładunków z i do krajów azjatyckich. Ale chyba potencjalnie najgroźniejszym ruchem byłoby odłączenie Litwy od regionalnej sieci elektroenergetycznej.

BRELL to system obejmujący państwa bałtyckie oraz Rosję i Białoruś, w którym wykorzystuje się inne częstotliwości niż w unijnym systemie elektroenergetycznym. W praktyce oznacza to, że Litwa, Łotwa i Estonia są w tej dziedzinie nadal zintegrowane z Rosją. Dopiero w 2025 roku ma nastąpić ich odłączenie od sieci z Rosją i Białorusią po przeprowadzeniu synchronizacji sieci elektroenergetycznych z resztą UE, w pierwszej kolejności Polską. Prezydent Gitanas Nausėda uspokaja jednak, że Litwa będzie przygotowana, jeśli Rosja odłączy ją od regionalnej sieci elektroenergetycznej. Zresztą ten kij ma dwa końce. Przez Litwę Rosja zaopatruje wszak w energię elektryczną obwód kaliningradzki. Również eksklawa sprzedawała gaz z terenu Rosji właściwej gazociągami Mińsk-Wilno-Kowno-Kaliningrad biegnącym przez terytorium Białorusi i Litwy.

Bitwa w przesmyku suwalskim?

W ostatnich dniach światowe media zaczęły się wręcz prześcigać w straszeniu wojną o „odblokowanie” Kaliningradu. Tylko czy Moskwa zaryzykuje tak radykalny krok, skoro – powtórzmy raz jeszcze – realnej blokady eksklawy nie ma?

Dla Rosji – po upadku Związku Sowieckiego i odzyskaniu niepodległości przez sąsiednie kraje – Kaliningrad zawsze był wysuniętym posterunkiem w konfrontacji z Zachodem. To jeden z najbardziej zmilitaryzowanych obszarów w Europie. Choć potencjał wojskowy można tylko

szacować. Jeszcze w maju 2014 Rosja jednostronnie zawiesiła umowę z Litwą o wzajemnej notyfikacji i inspekcji ruchów wojsk. W sumie w eksklawie stacjonuje zapewne ok. 15-20 tys. żołnierzy. Niezależnie od stopnia naszpikowania obwodu bronią różnego rodzaju, jego położenie, rozmiar i oddalenie do Rosji powodują, że w przypadku otwartej wojny z NATO Rosjanie ryzykują kompletnie zniszczenie swego zgromadzenia w obwodzie kaliningradzkim już w ciągu kilku pierwszych dni walki.

Prowadzona po 2014 roku militaryzacja regionu ma na celu możliwość przetrwania przez siły w obwodzie kaliningradzkim pierwszego uderzenia Sojuszu oraz jak najdłuższe ograniczanie swobody ruchu sił NATO i utrudnianie wsparcia sojuszników dla trzech krajów bałtyckich. Dopiero w ostatnich latach Rosjanie zaczęli poważnie wzmocniać w eksklawie siły, których można użyć ofensywnie na lądzie. Najbardziej prawdopodobny jest scenariusz uderzenia w kierunku Grodna i wyjście na spotkanie oddziałom nacierającym z Białorusi w stronę Kaliningradu. „Korytarz suwalski”, liczący ok. 70 km od cieków pogranicza, ma duże znaczenie komunikacyjne, tędy biegną drogi z Polski na Litwę oraz główna linia kolejowa do krajów bałtyckich.

Jak podkreśla minister obrony Mariusz Błaszczak, wchodząca w skład 16. Dywizji, 15. Brygada Zmechanizowana „należy do najlepszych jednostek Wojska Polskiego”. To właśnie jednostka z Giżycka stacjonuje i ćwiczy z tworzącymi grupę bojową NATO w Polsce siłami amerykańskimi, brytyjskimi, rumuńskimi i chorwackimi. Bardzo dobrze wygląda też interoperacyjność 15. Brygady z elitarną litewską brygadą Żelazny Wilk. Przed szczytem NATO w Madrycie Warszawa i Wilno zapowiedziały, że będą wnioskować o jeszcze większe wzmocnienie sił Sojuszu w pobliżu przesmyku suwalskiego.

To wszystko sprawia, że podjęcie przez Rosję działań stricte militarnych wobec Litwy czy Polski jest mało prawdopodobne. Większym zagrożeniem mogą być rosyjskie działania hybrydowe. Naruszanie granicy, prowokacje, zmasowane cyberataki, potężna kampania dezinformacyjna. Po to, by testować NATO i UE, ale też wykorzystać decyzję Litwy o ograniczeniu kolejowego tranzytu wynikającą z sankcji nałożonych przez UE do podsyceń antyzachodniej retoryki i wojennych nastrojów wśród mieszkańców Rosji.

REKLAMA 0010545034



**DZIENNIK
ZACHODNI**

**FIRMA WSPÓŁPRACUJĄCA
Z WYDAWCĄ W ZAKRESIE OBSŁUGI
PRENUMERATY**

POSZUKUJE

**SOLIDNYCH
DORĘCZycIELI GAZET**

- wymagana dyspozycyjność w godzinach od 4 do 8
- wymagany wiek: minimum ukończony 18. rok życia
- wymagany telefon (stacjonarny lub komórkowy)
- wymagane miejsce zamieszkania w nw. rejonie

Jastrzębie-Zdrój – Borynia

Pszczyna – Kryry, Mizerów, Pawłowice, Suszec, Warszowice

Rybnik – Świerklany

Wodzisław – Gogołowa, Połomia, Mszana

**Żory – Kleszczów, Kleszczówka, Korfantego, Osiny,
Powstańców, Rogoźna, Rowień, Rój, Rudziczka, Wygoda**

Kontakt bezpośredni z osobą odpowiedzialną za proces rekrutacji pod nr tel: 791-391-385 od pn do pt w godz. 8-16 lub mailem: anita.s@me.com

REKLAMA

0010432312

Zamieszkać w ekskluzywnym Domu Seniora Amazonka w Mosznej!

Jeśli jesteś aktywnym Senior, ale nie chcesz mieszkać sam, Amazonka to miejsce dla Ciebie

Oferujemy:

- ✓ rodzinną atmosferę,
- ✓ profesjonalną opiekę,
- ✓ nowe i bezpieczne pokoje,
- ✓ zajęcia rehabilitacyjne i integracyjne,
- ✓ pobyty próbne.

Skontaktuj się z nami:

Tel. 515 078 004 lub końcówka 002
E-mail: kontakt@assistanca.pl
www.domsenioraamazonka.pl

**Już
otwarte!!!**



**Dom Seniora
AMAZONKA**

**Lokalizacja: Prudnicka 4,
Moszna (woj. opolskie)**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 32 420 73 74

Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

MIESZKANIE 48,6 m². Uniwersytecka Katowice. Tel 888726995

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE lub dom - może być do remontu, zadłużone, z problemem prawnym, także udziały w każdej nieruchomości kupię tel. 535 787 267

DOMY - SPRZEDAM

BEŁCHATÓW okolice, dom ok. 60 mkw. do remontu + 2 budynki gosp., ładnie położony, działka 1300 mkw., prąd, woda, cena 125.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, leśniczówka 70 mkw. + budynek gospodarczy, otoczona lasem i 200-letnimi dębami, działka ok. 1100 mkw., piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

DĄBROWA G., ul. Sikorskiego, dom i Poręba, ul. Wyzwolenia, stan surowy otwarty, do wykończenia. Sprzedam, tel.: 698-811-698, 600-129-742.

GNOJNO, dom na działce ok. 900 mkw., pow. 65 mkw., przy asfalcie, prąd, woda, cena 99.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 602-188-188

KOZINIEC małopolskie, dom typu beskidzkiego, ok. 250 m², na działce 12 arów, nad jeziorem Świnna-Poręba, góry i lasy, 510-647-443

LELÓW okolice, dom ok. 100 mkw. + bud. gosp. ok. 120 mkw., działka 900 mkw., blisko lasy, jeziora, rzeka - 105 tys. zł Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

SECEMIN okolice, dom 80 mkw., działka 1400 mkw., trochę sadu, ogrodzona, dostęp do drogi asfaltowej, prąd, woda, cena 89.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia., 660-220-855

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

GNOJNO, działka budowlana 1235 mkw. z budynkiem gospodarczym 100 mkw., dostęp do asfaltu, w kształcie kwadratu, prąd, woda, cena 39.500 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

KŁOBUCK ul. Jesionowa, działka bud. ok. 1200 mkw. z budynkiem gosp. 50 mkw. w db stanie, otoczona lasem, piękne miejsce, cena 185.000 zł, tel. 602-188-188

RADOMSKO okolice, piękna działka leśna 2900 mkw. pod rekreację, dojazd gminny, wyjątkowa cisza i spokój, blisko rzeka i jezioro, cena 19.500 zł. Możliwość dokupienia sąsiedniej działki. Mogę dosłać zdjęcia., tel. 660-220-855

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ ziemię rolną do 1 hektara, 535-480-794.

GARAŻE

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże na wymiar. Montaż - gratis! Produkcja 32/727-72-12, 508-083-800,503-916-630

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż murowany 535-480-794.

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI skup lombard. S-c: 662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, tel. 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

FILMY, MUZYKA

KUPIĘ PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

MASZYNY URZĄDZENIA

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782-592-790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

Autoskup, wszystkie 515274430

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

GOTÓWKA od ręki. Dojazd 504860307

POŻYCZKI na dowód osobisty, akceptujemy każdy rodzaj dochodu (z dojazdem) złoś wniosek telefonicznie 500-853-100

POŻYCZKI nawet z zajęciem komorniczym, tel. 660 178 173

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

WAKACYJNA pożyczka, aż do 10 tys. także z komornikiem. Wypłata od ręki. Tel. 570-533-950

Praca

ZATRUDNIĘ

BRYGADY na tynki maszynowe -export od 4,5 do 6,5 euro. Tel. 601-467-065

DO wykańczania wnętrz, murarzy, płytkarzy zatrudnię od zaraz. Sosnowiec, tel. 792-478-556

NIEMCY: murarz, cieśla, malarz, elektryk, spawacz: 601-218-955.

OCHRONA Czechowice Dziedzice, 604-630-556

OCHRONA z gr niepełnosprawności Czechowice Dziedzice, Bielsko Biała, 604-630-556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Gliwice, Zabrze, 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności, Sosnowiec,Będzin, 668-085-925

OCHRONA, Gródków, mile widziane orzeczenie, 668-085-925

OCHRONA, z gr. niepełnosprawności, Chorzów, 668-085-925

OPERATOR myjki jeżdżącej, Gródków, 604-630-556

PRACOWNIK terenu zewnętrznego Wojkowice, 2700,00 netto/mies, 604-630-556

PRACOWNIK terenu zewnętrznego, Wojkowice, 2700 zł. netto, 604-630-556

SERWIS sprzątający z doświadczeniem, Jaworzno, 16,00 zł netto/godz, 668-085-925

SPRZĄTANIE (mile widziana gr. niepełnosprawności) Bielsko-Biała, tel. 784-074-035

Umowa o pracę, pełen etat, godziny poranne lub nocne, wolne weekendy - a do tego super wynagrodzenie!! Jedynę czego oczekujemy od Ciebie to prawo jazdy kategorii B. Zgarnij niezłą kasę za sprzątanie w grupie mobilnej! Zadzwoni 510-014-146.

Wolny weekend, wypłata zawsze w terminie? Dobrze trafiłeś! Zostań pracownikiem gospodarczym i dołącz do naszego zespołu w Lublińcu. Brzmi dobrze? Zadzwoni 510-014-146!

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

Zdrowie

OPIEKA

OPIEKA DLA SENIORÓW NA JURZE. Bezpłatna rehabilitacja, własna kuchnia. Opieka medyczna. itd. tel 600 975 870, biuro@opiekaalasota.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

CYKLINIARSKIE, układanie "IRMAR" Kuśmierski, tel. 501-281-222

Kafelkowanie łazienek 509-990-315

MALOWANIE dachów, elewacji, papowanie.Tanio, solidnie, 602694042

Malowanie, gładzie 662-503-474

Malowanie-tapetowanie nr 518 689 488

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetyczne i program "Moje ciepło": 606-307-123.

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 6 dni w lipcu dla emer/ rent od 600zł z 40% dof. ekologiczn. wybornym wyżywien. 5 x dziennie, możliwość dowozu, 501-642-492

Beskidy 600 zł/6 dni z 40% dofin. dla emer/rent Unijny Program Spowolnij Starzenie 501-642-492

KRYNICA ZDRÓJ - Wczasy z zabiegami, wyżywieniem, masażami, basenem od 1246 zł/os. Tel.: 503-492-612.

LATO w Kotlinie Kłodzkiej. Pyszne jedzonko + nocleg - 130zł/doba. Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

PIENINY SROMOWCE NIŻNE - pod Trzema Koronami, spływ Dunajcem, kładka na Słowację, zapora, Jezioro Czorszyńskie. Tel. 18/262-99-94

USTROŃ - Promocyjne Wczasy z rehabilitacją i wyżywieniem od 1095 zł/os za 8 dni. Tel.: 33/853-01-10.

WISŁA - Ośrodek Wczasowy blisko centrum wczasy 5 dni 400 zł/os. (śniadania i obiadowolacje), możliwość przedłużenia koszt 100 zł/os./dobę, tel. 603 636 533

KRAJ - JEZIORA

O.W. k.Gnieszna-Wczasy, 502-382-135 614245736 www.jankowodolne.com.pl

KRAJ - MORZE

CHŁAPOWO k. Władysławowa - "U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 793-871-505

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605 905 969

GRZYBOWO k.Kołobrzegu, wczasy VI - 50 zł, VII-VIII - 60 zł, możliwość wykupienia wyżywienia, pokoje TV, internet, łazienka: 519-720-659, 609-381-140

KOŁOBRZEG! Wczasy, zabiegi tel. 94/354-36-65.

ŁEBA - Pokoje na wakacje, niedrogo: 505-926-539

ŁEBA tanio, bon- turysty. 606-687-996.

ŁEBA, pok. z łazienkami, 59\866-10-51

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

REWAL morze 50 m. Tel. 502-550-864, 91/386-26-11, www.tedi.pl

TANIE pokoje z łazienkami w Kołobrzegu, dostęp do kuchni, 50 zł od osoby, zniżka dla dzieci: 606-291-024

USTRONIE MORSKIE pokoje z łaz. - VII i VIII PROMOCJA! Tel.: 503-936-581

USTRONIE Morskie, Pensjonat DANA, wczasy z wyżywieniem, 94\351-54-86, 601-585-510 www.danaustronie.pl

Matrymonialne

"ROME0" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 696-380-047

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE



Odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2, tel. 609664811, 601524437, 32/2847882. SPRZEDAŻ tylko o godz. 9.00 i 19.00

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTERZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

REKLAMA 0010552706

OGŁOSZENIE
Wójt Gminy Mstów
informuje, że w siedzibie Urzędu Gminy Mstów oraz na stronie internetowej Urzędu został zamieszczony wykaz nieruchomości położonej w miejscowości Mstów przeznaczonej do sprzedaży.
Ogłoszenie zostało umieszczone na okres 21 dni, tj. od 1 lipca 2022 r. do 22 lipca 2022 r.
Informacje tel. 34 32 84 005 w. 40.

AUTOPROMOCJA

DZIENNIK ZACHODNI

Gotuj się na **sobotę**

W magazynie „Weekend z rodziną”
smaczne domowe przepisy
dziennikzachodni.pl

REKLAMA 0010552537

Burmistrz Miasta Wojkowice
działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku
informuje,
że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Wojkowice przy ul. Jana III Sobieskiego 290A, w dniach od 29.06.2022 r. do 11.08.2022 r. zostanie wywieszony do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, przeznaczonej do sprzedaży:
- w drodze bezprzetargowej – Wojkowice, ul. Staffa (działka nr 1545/51, obr. Wojkowice, niezabudowana).

REKLAMA 0010552537

Burmistrz Miasta Wojkowice
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r.
informuje,
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Wojkowice, przy ul. Jana III Sobieskiego 290a, w dniach od 30.06.2022 r. do 22.07.2022 r. zostanie wywieszony do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, stanowiących część działki 2128/21, obręb Wojkowice oraz część działki 1100/2, obręb Wojkowice.

Bartosch Gaul: Jestem romantykiem piłki nożnej



Bartosch Gaul treningi w Górniku Zabrze prowadzi od tygodnia. Od środy zespół przebywa na obozie w Opalenicy

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Bartoschem Galem, który przed tygodniem został nowym trenerem Górniku Zabrze.

Fakt, że Górnik postawił właśnie na pana był sporym zaskoczeniem. Szybko pojawiła się informacja, że niedawno był pan też kandydatem do objęcia Schalke. To prawda?

Nie chciałbym na ten temat za dużo mówić ze względu na szacunek dla Schalke.

Taka posada byłaby na pewno wielkim skokiem do przodu. A czy Górnik nie jest krokiem w tył?

Nie patrzę tak na to. Trafiłem do profesjonalnej drużyny, która ma wielkie tradycje i sukcesy, gra w najwyższej klasie ligowej. Dla mnie to ruch do przodu, jestem pierwszym trenerem, ja wybieram skład, a nie jak miało to miejsce w rezerwach, układał go z tych piłkarzy, których mi pozostawiono do dyspozycji. Mam 34 lata, jestem młodym szkoleniowcem, nie miałem się nad czym zastanawiać. W dodatku w Zabrzu jest wiele emocji i wielu kibiców, to też ma znaczenie. Jestem romantykiem piłki nożnej, doceniam te wszystkie emocje, które wokół niej krążą.

Obecność Łukasza Podolskiego też miała znaczenie? Najważniejsza była rozmowa z prezesem. Nie znaliśmy się

wcześniej z Łukaszem, dostałem do niego kontakt i zadzwoniłem, żeby zapytać o kilka spraw związanych z klubem.

To specyficzna sytuacja, że trener jest młodszy od piłkarza (Łukasz Podolski ma 36 lat - przyp. red.).

Przyglądam mu się i nie do końca wierzę, że jest starszy. Może dlatego, że ciągle gra i jest tak bardzo „fit” (śmiech). Poważniej mówiąc na pewno chcę korzystać z jego i innych zawodników doświadczenia.

Có pan wie o zespole, który pan przejął?

Oglądałem na wideo mecze Górnik. Po pozwala zorientować się w potencjale, odczuć, że można wprowadzić swoją filozofię. Ale przede wszystkim potrzebuję bezpośredniego kontaktu z piłkarzami.

Ma pan wspólnego agenta (Marcz Kosicke) z Juergenem Kloppem. Znaczą się panowie?

Spotkaliśmy się na wigili w agencji, ale nie jest to bliska znajomość, nie utrzymujemy codziennych kontaktów.

Ma pan piłkarską przeszłość? Krótką. Szybko spodobała mi się praca z młodzieżą i poszedłem w tym kierunku. Skończyłem uczelnię w Bochum.

To prawda, że w prowadzeniu drużyny mocno stawia pan na psychologię?

już na tym etapie każdy zawodnik potrafi grać technicznie i taktycznie, a najważniejsza staje się jego psychologia i mentalność, one są kluczami czy przejdą na wysoki poziom czy zostaną na średnim. Czy potrafi unieść presję, czy radzi sobie przy pełnych trybunach, jak pasuje do zespołu? Dlatego dużo czasu poświęcam na rozmowy z piłkarzami. Interesuje mnie nie tylko to, jacy są na boisku, ale jakimi są ludźmi.

Dyscyplina to też pana „konik”?

Ale powiązana z partnerskim układem. I nie zbieram opinii innych ludzi, opieram się na własnych obserwacjach. Ważny jest balans między pracą i zabawą, ciężkie treningi też mogą być frajdą. Zdecydowana większość utalentowanych zawodników musi to podpieścić właśnie na zajęciach. Młodych często trzeba do tego przekonywać, tu oczekuję wsparcia od starszych zawodników.

Wniósł pan do szatni swój regulamin?

Oczekuję profesjonalizmu. Ale widzę, że w Górniku nie jest źle. Widzę, że na przykład fizjoterapeuta ma sporo rzeczy pod kontrolą.

Podoba się panu baza treningowa w Zabrzu?

Znam kluby z Bundesligi i warunki są porównywalne. Boiska, szatnie wyglądają jak w Niemczech.

A samo Zabrze i Śląsk?

Bardzo. Spędziłem 25 lat w Zagłębiu Ruhry. Gdy jechałem do Zabrza z lotniska widziałem takie krajobrazy jak z mojego dzieciństwa. To też mnie ujęło, poczułem dobre emocje. Na pewno chcę ten region lepiej poznać, zwiedzić kopalnię.

Przeprowadza się pan sam czy z kimś bliskim?

Naręczona na razie zostaje we Frankfurcie. Ma swoją pracę, ja też muszę się skupić na swoich obowiązkach.

Zdążył już pan odwiedzić rodzinny Bytów?

Bywam tam dwa razy w roku. Teraz pojechałem tam tydzień przed objęciem Górniku. W Bytowie mam prawie całą rodzinę ze strony mamy, babcię, dziadka. Rodzina taty prawie cała wyjechała.

Wygląda na to, że Górnik zyskał w Bytowie kibiców...

Z tego co słyszałem nawet cały Bytów będzie nam kibicował (śmiech).

Przy jakiej najwyższej frekwencji prowadził pan zespół w karierze?

Bywało nawet osiem tysięcy ludzi. Tak więc w Zabrzu ta presja i psychologia mnie też będą dotyczyły.

O co Górnik będzie grał w nowym sezonie?

Chcemy polepszyć wynik z poprzedniego sezonu, gdy zespół zajął ósme miejsce. Po to przecież dokonuje się takich zmian. ©P

Wszystko w rękach Szmala. W Katowicach poznamy rywali Polaków w MŚ

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

PIŁKA RĘCZNA. W sobotę o g. 17 w siedzibie NOSPR odbędzie się losowanie grup turnieju finałowego mistrzostw świata piłkarzy ręcznych.

Losowanie fazy grupowej MŚ, które rozegrane zostaną w dniach 11-29 stycznia 2023 roku, odbędzie się w siedzibie Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Gwiazdami losowania będą wybitni zawodnicy: Sławomir Szmali i Magnus Wislander, którzy w przeszłości zdobywali nagrodę dla najlepszego piłkarza ręcznego świata.

- Chciałbym pomóc szczęściu i wylosować dla naszej drużyny dogodnych rywali. Jestem jednak przekonany, że dzięki wsparciu kibiców zgromadzonych na trybunach Spodka będziemy w stanie pokonać każdego przeciwnika - powiedział pochodzący z Opolszczyzny Szmali, który jest rekordzistą pod względem liczby meczów w reprezentacji Polski mając na swoim koncie aż 298 spotkań w narodowych barwach.

- Wypatruję z niecierpliwością, jakich rywali przydzieli naszej reprezentacji podczas losowania gwiazdy piłki ręcznej, czyli Szmali i Wislander, bo zarówno ta ceremonia jak i mecz otwarcia MŚ odbędą się w naszym mieście. Przedsmak emocji z udziałem naszych piłkarzy ręcznych dostaniemy już w październiku, kiedy Polacy zmierzą się w Spodku w eliminacjach mistrzostw Europy z reprezentacją Włoch - stwierdził Marcin Krupa, prezydent Katowic.

Polacy mecze fazy wstępnej MŚ 2023 rozegrają właśnie w Katowicach. Nasza kadra,

w przypadku awansu, na rundę główną przeniesie się do Krakowa. Spodek będzie domem dla reprezentacji Niemiec. Nasi zachodni sąsiedzi zagrają tam zarówno w fazie wstępnej, jak i - jeżeli awansują - w rundzie głównej.

Wicemistrzów Europy Hiszpanów czeka rywalizacja w Tauron Arenie Kraków. Pod Wawelem turniej rozpoczyna również Norwegowie, a później - jeśli przebrną przez fazę wstępną - pojadą do Katowic.

Szwedzi zagrają w Goteborgu, Islandczycy w Kristianstad, Chorwaci w Jonkoping, a Duńczycy - w Malmö. Te cztery reprezentacje wystąpią w Polsce najwcześniej w ćwierćfinale, który - podobnie jak jeden półfinał - rozegrane zostaną w Gdańsku. Miejscem turnieju o Puchar Prezydenta (miejsca 25-32) będzie Płock.

Gospodarzami MŚ 2023 w Szwecji będą Goteborg, Malmö, Sztokholm, Kristianstad i Jonkoping. W stolicy tego kraju odbędą się finał i mecz o brązowy medal.

W sobotę w Katowicach odbędzie się nie tylko losowanie grup MŚ. W siedzibie NOSPR kibice poznają także artystę, który będzie wykonywał oficjalnej piosenki turniejowej. Wydarzenie rozpocznie się o godz. 17 i potrwa 90 minut, a transmisję zobaczą fani szczyptorniaka na całym świecie.

Ceremonia będzie jedną z najważniejszych imprez organizowanych przez ZPRP. Wezmą w niej udział przedstawiciele władz Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej oraz reprezentacji grających w turnieju. W przyszłorocznych MŚ wystąpią 32 drużyny, które w wyniku losowania podzielone zostaną na osiem 4-zespołowych grup. Grupy A, B, E i F będą grały w naszym kraju. ©P



Sławomir Szmali wcieli się w sobotę w Katowicach w rolę sierotki i będzie losował grupy MŚ piłkarzy ręcznych

Diamantowa Liga z plejadą gwiazd na Stadionie Śląskim

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

LEKKA ATLETYKA. **Rozmowa z Piotrem Małachowskim, dyrektorem sportowym Memoriału Kamili Skolimowskiej po raz pierwszy zaliczonego do cyklu Diamantowej Ligi.**

6 sierpnia na Stadionie Śląskim po raz pierwszy w Polsce odbędzie się mityng Diamantowej Ligi. Jaki jest budżet tego wydarzenia?

Na pewno dużo większy niż budżet poprzednich Memoriałów Kamili Skolimowskiej rozgrywanych na Stadionie Śląskim. Przyjadą do nas największe gwiazdy Królowej Sportu. Dziś nie potrafimy podać dokładnej sumy, chociażby dlatego, że większość nagród wypłacana jest w dolarach, więc im bardziej kurs tej waluty spadnie, tym mniej złotych będziemy musieli wydać. Tak czy siak będzie to jednak bardzo duży budżet.

Mówimy o setkach tysięcy dolarów czy raczej milionach? Zdecydowanie to drugie.

W zamian kibice na Stadionie Śląskim będą mogli oglądać same gwiazdy lekkiej atletyki. Ściągamy do Chorzowa medalistów igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy. Na Śląskim będą rekordziści świata w swoich konkurencjach. Tu nie będzie nikogo z przypadku, bo władze Diamantowej Ligi chcą widzieć na swoich mityngach światowe gwiazdy z samego topu reprezentujące poziom godny tych zawodów.



Piotr Małachowski w Diamantowej Lidze odniósł aż 18 zwycięstw - najwięcej z Polaków

Czy są duże różnice między wymogami wcześniejszych mityngów, a tym co musicie przygotować na 6 sierpnia?

Mamy dokładne wytyczne dotyczące brandingu stadionu, ustawienia kamer czy wejść i wyjść dla publiczności. Wszystko musi być przygotowane perfekcyjnie, bo to jest najwyższy możliwy poziom zawodów w lekkiej atletyce. Dostaliśmy 14 punktów, które będą oceniane przez wystanników Diamantowej Ligi i od ich ocen zależy, czy Memoriał Kamili Skolimowskiej zostanie w tym elitarnym gronie na stałe. Przyjedzie do nas kilkaset osób, bo poza sportowcami będą ich

sztaby szkoleniowe, sędziowie i oficjele. Mamy spore doświadczenie, bo przecież organizowaliśmy na Stadionie Śląskim wiele mityngów, a także drużynowe mistrzostwa Europy oraz mistrzostwa świata sztafet, więc wierzę, że sobie poradzimy.

Na którą konkurencję widzowie powinni zwrócić szczególną uwagę?

Na wszystkie, bo w każdej będą największe gwiazdy. Zaplanowaliśmy rywalizację w 21 konkurencjach, z których 14 jest na stałe w programie Diamantowej Ligi. Stopniowo będziemy ujawniać nazwiska lekkoatletów, którzy u nas wystąpią.

Na razie możemy pochwalić się genialnym tyczkarzem Armandem Duplantisem i legendą sprintu Shelly-Ann Fraser-Pryce oraz całą trójką medalistów olimpijskich z Tokio w rzucie młotem. Chcemy powołać budo- wać napięcie, by ściągnąć na trybuny kibiców. Na pewno będzie kilkudziesięciu polskich lekkoatletów. Poza samymi zawodami, które rozpoczną się w Kotle Czarownic o godz. 13.30, planujemy wcześniej pikniki dla dzieci i rodzin na błoniach Stadionu Śląskiego. Igrzyska w Tokio rozgrywane bez widzów dużo straciły, a my chcemy, żeby trybuny były pełne. Wstęp na te zawody będzie bezpłatny. ©©

Rafał Musioł
Męski Punkt Widzenia



FAJERWERK Z RYBUSEM

Polski Związek Piłki Nożnej pod ręką Cezarego Kuleszy żyje od fajerwerków do fajerwerków. Jak na discopolowej dyskotece - huknie, błysnie, zrobi się szum, a potem kurz opada i życie toczy bez zmian. Zgodnie zresztą z wygłoszonym na zjeździe wyborczym programem prezesa „Nie będę długo mówić, wiecie jaki jestem”. Zapowiadane zmiany znikają i znikają we mgle, niczym dyrektor komunikacji PZPN Aleksandra Rosiak, której komunikacyjna aktywność oscyluje wokół wartości ujemnych, albo jak rzecznik etyki ksiądz Jerzy Kostorz, który konsekwentnie nie reaguje na wydarzenia nieetyczne. W zamian zaproponowano taniec obliczony na zdobywanie przychylności rządzących, co wygląda na jedyną lekcję wyciągniętą z błędów poprzednika Zbigniewa Bońka, który swoją bezkompromisową aktywnością w mediach społecznościowych w końcówce kadencji dobrowolnie wszedł na polityczną minę.

Zamiatanych pod dywan pasztetów wciąż jednak przybywa. Nominowanie Czesława Michniewicza na selekcjonera reprezentacji przynosi efekty, których można było się spodziewać jeszcze przed pamiętną inauguracyjną konferencją prasową. Kulesza i spółka najwyraźniej jednak liczyli, że sportowy sukces w postaci awansu na mundial całkowicie przesłoni „sprawę 711” i boleśnie się w tych kalkulacjach zawiedli. Nie potrafią też zrozumieć dlaczego wybór Michała Probierza na selekcjonera kadry U-21 również nie wzbudził euforii, nie pamiętając najwyraźniej polityki klubowej, której ten szkoleniowiec bynajmniej nie opierał na młodych piłkarzach z polskimi dowodami osobistymi. Za to wybitny w tej materii Marcin Brosz marnuje się w reprezentacji U-19, której sens istnienia, wobec braku znaczących turniejów, jest tylko teoretyczny...

Nie licząc tragifarsy z Michniewiczem najgłośniejszym fajerwerkiem ostatnich tygodni było ogłoszenie wygnania z kadry Macieja Rybusa. Sama idea nawet słuszną, ze względu na rosyjską napaść na Ukrainę, ale w stylu obecnego PZPN znów skrajnie niekonsekwentna. Nie pojawił się przecież żaden komunikat regulujący w sposób jasny i przejrzysty status wszystkich zawodników reprezentujących rosyjskie kluby. Czy banicja wynika tylko z umów przedłużanych w okresie wojny, a może także z niezerwania kontraktów lub niewymuszenia na pracodawcach wypożyczenia do innego państwa? Czy piłkarze mający reprezentacyjne aspiracje dostali datę graniczną na opuszczenie Rosji? Nikt nic nie wie...

O skali chaosu świadczyć może świeży przypadek Gabrieli Grzywińskiej. Piłkarka Zenita St. Petersburg bez przeszkód została powołana do kobiecej reprezentacji Polski, a selekcjonerka Nina Patalon tłumaczyła ten fakt... trudnością zawodniczek w ewentualnym znalezieniu innego klubu. Czy na taki casus będą mogli powoływać się także Grzegorz Krychowiak i Sebastian Szymański? ©©

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl

Redaktor naczelny **Grzegorz Gajda**
Z-ca redaktora naczelnego **Jędrzej Lipski**,
Prezes oddziału **Dariusz Kołacz**,
Dyrektor biura reklamy oddziału **Aneta Sarga**,
Kierownik marketingu oddziału **Klaudia Łuniewska**

Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu **Tomasz Przybek**
Członek zarządu **Dorota Kania**
Członek zarządu **Małgorzata Skorwider**
Członek zarządu **Mikołaj Szulc**

Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor marketingu, Rzecznik prasowy
Wojciech Paczyński
wojciech.paczynski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**
Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**



©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

AUTOPROMOCJA

2510385230

Już w **poniedziałek** tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek

KIBIC **SPORTOWY24**

- Z kim zagrają polscy piłkarze ręczni w MŚ w Spodku?
Relacja z losowania grup w Katowicach
- Jak wypadły letnie sparingi piłkarzy PKO Ekstraklasy i Fortuna 1.
Ligi z naszego regionu
- Najświeższe wieści transferowe - sprawdźcie kto wzmocnił latem
śląskie kluby piłkarskie

4
lipca



Z TEKI GWIDONA MIKLAŠZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR



A gdy pan będzie na campingu nocował z żoną, to tu jest także małe boczne wyjście!



Chciałbym panią trochę lepiej poznać - może byśmy pojechali jutro na plażę?



Wyjeżdżam jutro na miesięczny urlop - czy państwo byliby uprzejmi zaopiekować się moimi pupilami?



Tego nie kupimy, on ma taką głupią minę...



U nas w domu jest teraz skąpo z jedzeniem, bo mama chce na siłę zmieścić się w swój kostium kąpielowy!



Niech ryczy, będziemy mieli cały przedział dla siebie!



Nie znalazł ktoś przypadkiem spódnicy, której trzymało się dwoje dzieci?

HOROSKOP



Wodnik (20.01 - 18.02)

Przed Tobą idealny dzień na mierzenie się z trudnymi zadaniami. Horoskop zapowiada, że będziesz dzisiaj w doskonałej formie.



Ryby (19.02 - 20.03)

Wykorzystaj popołudnie na porządku w najbliższym otoczeniu. Horoskop mówi, że wdzięczność bliskich będzie bezgraniczna.



Baran (21.03 - 19.04)

Udowodnisz, że potrafisz zauważać potrzeby innych osób. Horoskop dzienny na piątek wróży, że zyskasz tym uznanie i szacunek.



Byk (20.04 - 20.05)

Popadniesz w melancholijny nastrój. Horoskop dzienny powiada, że udzieli się on również innym osobom...



Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Dzień minie Ci spokojnie i bez zawirowań. Horoskop na dziś mówi, że niektórzy Ci tego trochę pozazdroszą.



Rak (22.06 - 22.07)

Horoskop wróży, że Twoja stanowczość i upór mogą być przeszkodą na drodze do osiągnięcia kompromisowych rozwiązań.



Lew (23.07 - 22.08)

Wyróżniać Cię będą dzisiaj duży zapał i chęć do pracy. Horoskop dzienny zapowiada, że u niektórych osób wzbudzi to lekką irytację...



Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś wyraźnie ostrzega, że czarne chmury zbiorą się nad głową kogoś z grona bliskich znajomych.



Waga (23.09 - 22.10)

Postanowisz zerwać z jednym ze swoich nawyków. Horoskop dzienny na piątek wróży, że nie będzie to łatwe.



Skorpion (23.10 - 21.11)

Częściej się uśmiechaj i miej dla znajomych dobre słowo. Horoskop mówi, że będzie to miało zbalansujący wpływ na łączące Was relacje.



Strzelec (22.11 - 21.12)

Horoskop na dziś wróży, że wykazesz się mistrzowskimi umiejętnościami w łagodzeniu drobnych konfliktów i wyciszaniu sporów.



Koziorożec (22.12 - 19.01)

Możesz usłyszeć propozycję, która na pierwszy rzut oka będzie bardzo atrakcyjna, ale horoskop radzi zachować ostrożność.

PROMOCJA

2510378123

Lody, lody dla ochłody!

Przepisy na pyszne i zdrowe domowe lody

DZIENNIK ZACHODNI

**Już
jutro**

www.dziennikzachodni.pl

